

PREPŁATA:

W Petersburgu wynosi rocznie
na rok 2, połowie rok 1, kwartał
na rok 1, 2. W gospodarce po-
tową w Cesarstwie, Królestwie i
zagranię: rocznie rok 10, połowie
roku 5, kwartał rok 1, 2. 50.
Ogłoszenie po k. 10 od wiersza.
Dnińskiego (w taki) 30k. Wys-
pojętne 20k. Za zmianę
adresu kop. 25.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

N-r dzisiejszy zawiera str. 28 i
jest ostatnim z pierwszego półrocza.

ZAWIADOMIENIE.

«KRAJ» wychodzić będzie w następu-
jącym drugiem półroczu w dotychczasowej
formie i pod obecnym kierunkiem.

Redakcja «KRAJU» upraszcza najuprzej-
miej Sz. Prenumeratorów o jak najwcze-
sniej i z e nadsyłanie przedpłaty, dla uni-
knienia opóźnienia w wysyłce.

Za najdogodniejsze dla nas i prenume-
ratorów naszych w Cesarstwie i Królestwie
uważamy przesyłanie pieniędzy bezpośre-
dnie pod adresem Redakcji (Redakcja ra-
dzenia «KRAJ» w C. -Hercybypr.).

Prenumerata z Warszawy przyjmuje
wyłącznie Biuro Ogłoszeń Rajchmana i
Frendlera, w Warszawie, Senatorska 18.

Odnowiający przedpłatę ręca przysy-
ta opaskę z drukowanym adresem, pod
która «KRAJ» otrzymuje. Zachowanie tej
formalności, stanowi ważna ulga dla Ad-
ministracji.

Prenumerata kwartalna wynosi w Pe-
tersburgu rs. 2, w Warszawie i na pro-
wincji, w Cesarstwie i Królestwie 2 rs.
50 kop. Półrocze rs. 4 i 5.

Petersburg, 23 czerwca.

Zaznaczyliśmy w N 24 «Kraju» w kro-
nicy petersburskiej wybitniejsze różnice,
zachodzące pomiędzy starą, w tej chwili
jeszcze obowiązującą ustawą uniwersytecką,
siegającą początkami swemi tak zwa-
nej epoki reformatorskiej lat sześćdziesiąt-
tych, a ta, jako świeżo, w dniu 5 b. m.,
podleg dioniesie dziennikarskich uchwa-
łowa, została przez Radę państwa po sze-
ściomiesięcznych z góra debatach nad pier-
wotnym elaboratem ministerialnym, bu-
dującym do niedawna jeszcze tyle niepoko-
jów i obaw w liberalniejszej prasie rosyjskiej. Dzis, potrzebowalismy tylko omówić
zasadniczą doniołość nowego tego usta-
wodawczego nabułku, przypuszczając, że
takowy uzyska niebawem sankcję. Naj-
wyższa w tej formie, jaką mu nadala
większość Rady państwa, przejęta bez oglą-
dania się na desiderata mniejszości prawa-
dowawczej, która bez powrotnia rady-
kalnej jeszcze niż większość, formułuje
reformatorskie swe niezadowolenie z rezul-
tatów dotychczasowego samorządu uniwer-
syteckiego, dobiegającego oto zaledwie
dwudziestoletniego kresu swego istnienia.
Nie byłoby to dla nas zadanie zbyt uciążliwe,
gdybymy z lekkiem sercem przyj-
mowały mogli wyrazy żywego lub zawi-
dzionego współczucia, którym rozstrzy-
gnięte już do połowy zagadnienie okryły
rozmaito organy prasy rosyjskiej, niezmiernie z sobą się różniące w sądach o przed-
mowie, stosownie do wielorakich punktów
wyjścia i widzenia. Punkty te, w istocie,
bardzo są rozstrzelone. «Nowoie Wremia»
np., które zapatrzywania swoje osadziło

(N 2971) na gruncie porównywania tego,
co świeżo uchwalonem zostało, z tem co by
uchwalonem być mogło na podstawie
projektu pierwotnego, skierowanego, jak
pismo to utrzymuje, «całkowicie ku umi-
niejszeniu lub zniesieniu prerogatyw rad
uniwersyteckich i w ogólności korporacji
profesorskich, i ku poddaniu całego życia
uniwersyteckiego nie tylko nadzorowi
ale i bezpośrednio kierownictwu kuratora»,
na sposób jak to obecnie ma miejsce w uniwersytecie warszawskim, — «Now.
Wr.» trafnie podciąga pod miano rezul-
tatów dodatnich te strony nowej uchwyty,
które najdalej odbiegły od zamiarów pier-
wotnych. Jakoż, zamiary owe, wywółane
w okresie fatalnych wypadków z końca
panowania cesarza Aleksandra II, (kiedy
jak wiadomo, spora część odpowiedzialno-
ści za złowrogą ferment w umysłach przy-
pisywano zbytniemu rozszerzeniu swobód
poprzodniej udzielonych, a w ich rzędzie i
swobód szkolnych, pociągających jakoby
za sobą zepsucie w serach młodzieży),
posuwały zasadę represji otych nadużyć,
możebnych zapewne, lecz w organizmie
wychowania publicznego całkowicie lu-
nych i przypadkowych, aż do granic, za-
kotremi dla studentów otwierały się per-
spektywa wspólnego pozytu w «kon-
wiktach» przy wpisowem dochodzącym do
300 rubli rocznie, a dla profesorów, nie
tylko bezpośredni od kuratora zależność,
ale i bezpośredni, droga administracyjna
dokonywany ich wybór. O ile więc osta-
teczność ta została przez nową uchwałę
Rady państwa omijona, czyli innemi
słowy, o ile niezbędność środków za-
pobiegających i ścięśniejących dała się —
przez przebieg dyskusji wiecej niż pół-
roczej — zneutralizować w umysłach
głównych projektodawców «pierwotnego»
planu reform, o tyle też, oczywiście,
wolno nam z organem pana Suworyna
cieszyć się, że do nowej tej uchwyty,
bedącej dość lagodnym «kompromisem»
resztek samorządu uniwersyteckiego z r.
1863, z pierwotnością dzisiejszych da-
ności ograniczających, weszło nowych rze-
czy zaledwie tyle oto: — że w komisjach
egzaminujących, okrom profesorów, we-
zma udział osobni członkowie od minis-
terstwa nie należący do korporacji nau-
czycielskiej, że kurator mieć odtąd będzie
daleko bliższą styczność z biegiem spraw
nie tylko administracyjnych lecz i wychow-
awczych uniwersytetu, że rektorowie, do-
dat wybierani przez radę uniwersytecką,
mogą być obecnie, niezależnie od wyboru,
nazywani przez ministra, za potwierdze-
niem Najjaśniejszego Pana, że inspektor
uniwersytetu i jego pomocnicy, zamiast
być po dawpemu wybieralnymi i niezawi-
stnymi, mianowani będą porządkiem admini-
stracyjnym i oddani całkiem pod rozkazy
rektora. Nawzajem atoli, gdybymy idąc
w ślady pism takich, jak «Nowoie», grunt
ustawy nowej porównali: już nie z tem, co
sobie się stać było mogło wedle «pierwot-
nego» projektu reform, lecz z nadzarianą
dzis starą ustawą uniwersytecką, wypłodzby
nam znów wytknąć nie jeden takiego przepis
upadły, którego zachowanie nie przyniosło
by może było ujmy przyszlemu rozwojowi

wychowania wyższego w Rosji, — jak np.,
że się tu tylko powołamy na owe insty-
tucję docentur wolnych, która, lubo na
pozór ogólnionie obecnie została, to jednak
wątpić należy, czy przy coñfniem dla niej
oparcia materialnego, wykona się kdy po-
trafi w własnych silach. Ze tem wszystkiem,
a nie wchodząc w dokładniejsze ocenienie
sporu między zwolennikami pełnego samo-
rządu uniwersyteckiego, od którego usta-
rwa 1863 r. nie była zbyt daleka, a zwol-
ennikami ścisłego wytrzebienia wszelkich
specjalnych prerogatyw wychowania wy-
szego, skonstatujemy od siebie, że nowa
uchwała większości Rady państwa, prze-
biegająca środkiem dwu tych prądów,
zdolała z jednej strony uniknąć tak nie-
potrzebnych szkupułów, jak np. propono-
wane egzaminy r z a d o w e (okreś-
wanych uniwersyteckich) mogące mieć zna-
czenie jedynie we Francji np. lub w Niem-
czech, gdzie wolność nauczania i swoboda
studów uniwersyteckich posunięta jest do
ostatecznych granic, a ze strony drugiej,
że potrafiła dość roztrzepnie wprowadzić
zmiany niektóre drobnejsze, niepotrzebne
do dodatkowego znaczenia, jak np.: przepis,
na mocy którego fakultet każdy zyskuje
obecnie nieco więcej samodzielności (przy
wydawaniu np. dyplomów, przy stanow-
ieniu programów, przy naznaczaniu styp-
endyów) niżli jej miał pierwiej, kiedy ca-
ła tą czynność absorbowała ogólna rada
uniwersyteckie.

Nareszcie, projekt reformy uniwersyte-
ckiej, taki jakim wyszedł z lona większości
Rady państwa w porównaniu z tym, jakim
go mieć chciała mniejszość, nastreca nie
małoważne w naszych czasach i stosunkach
pytanie, czy w razie Najwyższego zatwierdzenia
uchwały większości Rady państwa, beda z tej uchwyty, zadolowane
«Moskowskija Wiedomost», którym vox
populi przypisuje, może nie bez pewnej
stupszości, główną inicjatywę radykalnej
reformy uniwersyteckiej? Wiadomo prze-
cież, że opozycja, która się wytworzyła
przed kilku miesiącami w Radzie państwa
przeciwko krańcowemu temu projektowi, sil-
nie rodrżała «Mosk. Wied.» i wywołała
pamiętny artykuł wstępny, w którym p.
Katkov zarzucił rosyjskiemu ciastu pra-
wodawczemu parlamentarne pokusy....
Czas a może i obecna pora letnia od-
dziela ją odlewającą na najsilniejsze
nawet namiętności, wpłynąć powinny na
uspokojenie nerwów «Mosk. Wied.», tem-
bardziej, że przecież organ p. Katkowa
zaprzeczyć nie może, że nowo zaprojektowa-
na przez większość Rady państwa usta-
wa jest bądź co bądź krokiem naprzód
w kierunku wskazywanym stale i konse-
kwentnie przez «Mosk. Wied.», a mającym
zaprowadzić nawę państwową do portu
wiecznego spokoju i powszechnego szczę-
ścia...

Gmina w Cesarstwie, składająca się
wyłącznie z włościan, zostająca pod ścisłą
kontrolą administracyjną, wydała
w ciągu lat dwudziestu swego istnienia,
nie nader obfit i wcale nie cenne plody.
Nie potrzebujemy tu rozwijać całego szeregu
dokumentów, na podstawie których

sam rząd przyczekał do przekonania o konieczności reform w tym zakresie, jak o tem przekonywały ogłoszone rezultaty prac komisji Kochanowa. Jak zostanie u- konstytuowana przyszła, wszczęta nowa tym razem gmina, ostatecznie niewiadomo; naturalna to jednak kolej rzeczy, że organa prasy nie oszczędzają sobie słów dla wypowiedzenia się z poglądem w tej bezwarunkowo ważnej sprawie. W liczbie tych organów spotykamy i północny «Wileński Wiesław». Pismo to przed wszystkim składa bardzo niepochlebne świadectwo istniejącym zarządom gminnym na Litwie, nie szczególnie gorzkiej prawdy nawet nadzorującym w tych instytucjach urzędnikom do spraw włościąskich. Kategorycznie się oświadczając za potrzebą naprawy, «Wil. Wiesław» zaznacza, że dla kraju północno-zachodniego posiada ona być może większe znaczenie, niż dla innych części państwa. Zastrzega wszakże, że aby nowotworzony typ odpowiadał «wyjątkowym właściwościom kraju, niezbędnym jest, abyte nowa gmina, będąc instytucją rosyjską, współdziałała z innym kraju z Rosją, abyte się stała nowym narzędziem wzmacniającym wpływ rosyjski». Rozwijając z tego punktu wiedzenia założenie swe dziennik północny nie tai, że poczynając od r. 1863 treść programu rosyjskiego zasadzała się na podniesieniu klas niższych, mianowicie zaś na podniesieniu włościąstwa a to w widoku utworzenia z niego elementu konserwatywnego - wnioskuje z tego «Wil. Wiesław», że i nowa gmina skierowana tak, abyte przedownictwo w niej utrzymało się przy «demokratycznej większości włościąskiej, stanie się instytucją pozytyczną i pomocniczą przy triumfie zadań patryotyzmu rosyjskiego. Nie chodzi tu naturalnie, zdaniem północnego organu, o wytworzenie bezprawnego stanowiska dla innych włościąskich członków gminy, lecz tylko o zastosowanie porządków gminnych istniejących już w Królestwie polskim.

Radzibyśmy przykłasnąć temu wyznaniu wiary, demokratycznej, z paciskiem wygłoszonemu przez północny organ wileński. Wiarę te wyznajemy sami, lubo wyznajemy ją bez żadnych wylęceń narodowościowych i celów ubocznych. I w

tej to wierze sadzimy właśnie, że zadane reformy gminy zasadzają się nie na apriorystycznym zapobieganiu fikcyjnym niebezpieczeństwom, lecz na oczyszczaniu samorządu gminnego od skonstatowanych już urzędowicie a realnych nieprawości, które nad nim zawiadnione - bądź w skutek niedojrzalej inicjatywy małego włościąskiego, bądź też, przez nieumiejętną jak pokazano doświadczenie i nieużyteczną opiekę biurokratyczną. W intencji to wszak samorządu gminnego, a nie przeciw niemu mają być z nim połączone inne stany; jakże teraz chcieć lub zadać, abyte stany te dodatkowe najpierw utonęły bez śladu w większości włościąskiej, a później dopiero właśnie wypełniły z powodzeniem zadanie ratunkowe do którego jak się zdaje miały być powołane? - Nie chcemy powiedzieć przez to, żeby stanowić niewłościąskim w gminie zapewniono zostało jakiekolwiek położenie uprzywilejowane, lecz przy reorganizacji urządzeń gminnych powinien być stworzony taki porządek rzeczy, aby on umożliwił pozytyczne i zgodne współpracownictwo w zarządzie wszystkim onego członkiem przeto i n o w y m. Słownem chodzi na takie ustanowienie gminy «wszechstanowej», przy którym, na mocy samego onego określenia, rzeczywiście wszystkie stany składałyby się na wytworzenie dobrobytu elementarnej owej jednostki społeczno-państwowej. Tymczasem, przykład Królestwa, na który się powołuje organ wileński, dowodzi bardzo jasno tego jednego, a mianowicie: że przeciwstawienie interesów stanowych w samorządzie gminnym, jeden *vis à vis* drugiego nikomu na dobre nie wychodzi - a już chyba najmniej samorządowi. Rzeczy to bowiem powszechnie wiadomo, że bieg spraw gminnych w Królestwie bardzo mało się różni wszelkimi swymi stronami od tego co się dzieje w Cesarstwie, - a małoścowa tak jest wielka, że nawet typ wszechpotężnego Załkiewicza również dobrze jest znany i uprawiany w literaturze polskiej jak i w rosyjskiej.

Co się teraz tyczyowych, «wyjątkowych właściwości» kraju zachodniego, stawianych stale na pierwszy plan przy każdej reformie, to o tej *ultima ratio* specjalnego demokratyzmu nadmienimy tyle

tylko, że i przy wprowadzeniu sądów prawnielskich obawy podobne odegrywały rolę pierwszorzędną, a jednakże dzisiaj, według świadectwa organów rosyjskich nie mogących być posądzeni o przychylność do polaków stronność, okazały się najzupełniej pionem. Zatem wszystkim, miedzy nami wolno będzie uczyć się pod koniec i tą takie deklaracji, że gdyby reforma gminna na wzór istniejącej i obowiązującej w Królestwie zaprowadzona być miała w całości bez wyjątku państwie, opozycji przeciwko temu nie podnieślibyśmy, gdyż tym tylko sposobem wszelkie możliwe braki i niedokładności onej bardzo łatwo i szybko byłyby postrzeżone i usuwane.

Wprowadzone przed ośmiami laty w Królestwie nowe ustawy sądowe, ustanowiły osobne sądy do karania mniejszych przestępstw ludzi wyrównania w sprawach cywilnych do wysokości 250 rubli - to jest sądy pokój i gminne, jako pierwszą instancję i zjazdy sędziów jako instancję drugą; do wyroku zaś w sprawach większej wagi, sądy okręgowe, a jako druga instancję izbę sądową warszawską. Jednoznacznie z wprowadzeniem nowych ustaw wprowadzonym zostało do sądów wiejskich i języka państwowego. Jednakże prawodawca, pragnąc w sprawach mniejszej wagi ochronić mieszkańców od kosztów, jakie pociąga za sobą używanie obronnych sądowych, postanowieniem z dnia 2 lipca 1876 r. dozwolił, aby w siedzibach gminnych używano języka, jakim mówią miejscowi mieszkańcy, jeżeli strony języka państwowego nie posiadały.

Mimo to postanowienie, prawie wszyscy prezesi zjazdów polecili sądom gminnym pozostawać bez rozpoznania te skargi, które będą nie w państwowym języku podane. Jeden z zasłużonych ziemian naszych p. Jachowski otrzymawszy decyzję sądu gminnego, odmawiającą rozpoznania skargi z powodu iż napisana była w języku polskim, założył od decyzji tej apelację do zjazdu sędziów, a przegrawszy i tu sprawę, udał się w drodze kasacy do senatu. Senat dwukrotnym wyrokiem, zaskarżony wyrok uchylił i sprawę odesłał po osądzenie do innego zjazdu. Zdawałoby się, iż po takim wyroku senatu nie po-

ODCINEK «KRAJU».

DZISIEJSI BOHATEROWIE

przez

Józefa Bogosza.
(Dalszy ciąg).

Towarzystwo fabryczne, którego prezes został, musiał rozwijać się bardzo po myślnie, skoro dzienniki umieszczały sażyste artykuły, wychwalające tę instytucję, i skoro akcje jego szyły ciągle w góre. Hr. Czarnokowski przychodził codziennie do biura, i musiał gorliwie pracować, skoro słychać było na wszystkich piętrach. Widocznie interesował się bardzo sprawami towarzystwa. Woźni, a tych było tam bezlicu, jak tylko hrabia przyszędził, musieli być wszyscy na jego rozkazy, bo ich ciągle gdzieś rozsyłał. Jednego z listem, drugiego po cygarze, trzeciego po bilecie do teatru. Jako prezes tak wielkiej instytucji, musiał przecież z ludźmi ciągle stosunki utrzymywać, dla osób, które przychodziły, potrzebowały także cygar, do teatru za chodź z obowiązkiem, by go wszędzie widziano. Pan Kampf nie raz mówił na sesjach dyrekcji, że hr. Czarnokowski jest dla ich Towarzystwa najlepzą reklamą.

Niedingo trzeba było czekać, aby reklama jeszcze większa się zrobiła. W Wiedniu

zebrała się rada państwa, a chociaż hrabia i Grzmiotowicz krótko w niej zabawili, po kilkunastu dniach bowiem wzięli obawdę nieograniczone urlopy, i chociaż u niemieckich ministrow tym razem dla kraju nie nie wytargowali, mimo to przez czas pobytu w Wiedniu tak często na publicznych siedzeniach głos zabierali, i tyle o nich wszystkie dzienniki pisali, że gdy do kraju wrócił, bardzo wielu uważało już upadek prezydenta za nieuwątpliwły. Ze w takim razie hr. Czarnokowski zająłby jego miejsce, o tem nikt nie wątpił.

P. Kampf, chcąc, aby akcje towarzystwa osiągnęły po przedże kurs możliwie najwyższy, postanowił, nie dopiero po skończonym roku, jak to się zwykło robić, lecz już po trzech miesiącach zwołać walne zgromadzenie akcyjnych udziałowców, aby im pokazać, że już teraz zyski były ogromne.

Gdy hrabia zaczął powąpiewać o skuteczności tego kroku, p. Kampf usmiechnąwszy się, odrzekł:

«Niech pan hrabia będzie spokojny. Jeżeli po tem pierwszym zgromadzeniu akcyje nie pojedą w góry przymajniejszej o 10 guldenów na sztucce, to dam sobie głowę uciąć... A jak podskoczę, to my wtedy nasze akcje, to jest te, któreśmy sobie zostawiły przy założeniu towarzystwa, rzucimy od razu i sprzedamy do jednej. Niech potem inni o nich myślą, żeby miały kurs wyżki - dodał pan dyrektor z miną świdnicką. -

My dosyć zrobimy, jeżeli na tej operacji zyskamy po kilkanaście tysięcy...»

Chociaż hr. Czarnokowski nie wiele znał się na sprawach finansowych, i lubo nie wiedział, czy operacja, przez dyrektora zaproponowana, przyniesie kraju, dla którego pracował, korzyść istotną, mimo to przystał na zwolnianie pierwszego walnego zgromadzenia, i na dokumentację, który je zwolniał, podpisał się zamaszczyście.

Na kilka tygodni przed walnym zgromadzeniem, Włodzimierz, jeden z urzędników towarzystwa wrócił z wycieczki, która jego koledzy urządzili za miasto, z lekkim balem głowy do domu. Nie położył się jednak zaraz do łóżka, bo chciał się przewyciągnąć. W nocy miał dreszcze i gorączkę, ale zakończył się mu się zrobio, więc poszedł jeszcze do biura. Tu czekała go mała niespodzianka. Dyrektor Kampf, kazawszyszy go do siebie, przywołał, rozłożył przed nim wielką księgi rachunkową, tą samą, do której Włodzimierz cyfrę wpisał, i pokazał mu palcem trzy cyfry, rzekł:

«Przeglądając dziś książkę, postrzegim, żeś pan w trzech miesiącach omylił. Tu zamiaś 4,000, powinno być 40,000; tu zamiaś 500, 5,000, a wreszcie tu na końcu zamiaś 8,600, 86,000.»

Mimo smaru w uszach i gwałtownego bala głowy, nasz przyjaciel był jeszcze całkiem przytomny. Wysłuchawszy tedy p. Kampfa, odrzekł:

winno już być sporu o to, czy skargi mogą być w języku krajowym podawane — tymczasem dochodzą nas zarzutami mieszkańców z wielu okolic, iż miejscowi prezesi zjazdów zabraniają sądowi gminnym przyjmowania skarg w języku polskim podawanych, i przez to mieszkańcy są narażeni na koszty szukając wymiaru sprawiedliwości, gdyż muszą to czynić za pośrednictwem obrońców sądowych. Ponieważ kończy się na narzekaniach a nikt nie robi żadnego kroku aby zmniejsić sądy gminne do szanowania prawa, przypuszczam musimy, że to nie pochodzi z apatycznego poddania się bezprawiu, ale raczej z niedostatecznego obeznania się z przepisami, i dla tego czujemy się w obowiązku objaśnić: iż paragraf 813 ustawy postępowania cywilnego brzmi: «W tłumaczeniu duchu ustaw sądy winny stosować się do wyrzeczenia senatu, i skarga kasacyjna przeciw powtórnemu wyroku na tej zasadzie wydanym, jest niedopuszczalna». Paragraf zaś 815 tejże ustawy brzmi: «Decyzye senatu w przedmiocie prośb o uchylenie wyroków wydawane, ogłoszone będą dla powszechniej wiadomości, celem jednostajnego tłumaczenia, tutuż stosowania prawa».

Zwracamy uwagę, że obok tych dwóch paragrafów ustawy, i cytowanego powyżej wyroku senatu, łatwo jest zniewolić sądy gminne do szanowania prawa — niema bowiem potrzeby decyzye sądów gminnych, odmawiające rozpoznania skargi dla tego, iż podana została w języku polskim, skarżyc w drodze apelacji, ale wystarcza, zaskarżenie samego sądu gminnego wprost do izby sądowej warszawskiej o nie stosowanie się do wyraźnego orzeczenia senatu i o dowolne na własną rękę tłumaczenie prawa.

Plus cela change, plus c'est la même chose. Im częściej «Now. Wrem» zmienia swoich korespondentów i swoje korespondencje z «północno-zachodniego kraju», tem bujniej rozrasta w kolumnach tego pisma kałko wytycznych komunala. Już p. Moleczanow dowodził był czystkiem organu p. Suworina, że w chodzeniu okolo rusyfikacji ruskiego kraju, zasługi największe położły, najpierw metrop. Sielecki, następnie generał Murawiew; już

wtedy nasłuchaliśmy się tysiącznych lamentów nad intrygą polsko-katolicko-jesuicko-szacciecką w Wilnie i nad tem, że w kwestach wyznaniowych nie znalazły się ani jeden mały stan, aby bieg rzeczy pod tym względem zwrócił aż do czasów Józefa Mądrego — który w Trokach trzymał swego nadwornego.

Dziś, gdy p. Moleczanow słownista swą erudycję odważnie pojechał z Trok do Tyfis, zastąpił go w Wilnie p. Aczkasow. I coż słyszymy? Te same ochryple od niemocy naływanie do represji «sprawy», która znów «zaczęła się ruszać, marząc o zagraničnej dla siebie pomocy». Pytać o to, z kądem p. Aczkasow wie jakie są istotne marzenia polaków lub też dzisiego zmysła to, o czym nie zgoda nie wie i wieść nie może, abyby to pytać ucznia o atestat dojrzałości nazajutrz po jego wstąpieniu do szkółki elementarnej; p. Aczkasow bowiem jest w Wilnie, jak sam na wstępie o sobie opowiada, dopiero od miesiąca maja. To też można być pewnym, że jeśli publicystyka rosyjska zyska cokolwiek na tym nowym dla siebie nabułku, to chyba pod względem humorystyczno-lingwistycznym: p. Aczkasow przybył właśnie do Wilna z nowowyznaczonym przez siebie wyrazem programowym, z jednym tylko wyrazem — a jest nim: «rozpolaczanie». Chwała Bogu! byle nie «rozpajanie» i nie «rozbijanie».

Petersburg, 22 czerwca.

○ Przeludnienie miast w Niemczech, gromadzenie się w nich demoralizacji i nędzy, zastraszający wzrost proletariatu fabrycznego, bezrobocie i zmowy robotników, i jako skutek całego tego wrzenia, szerzenie się w masach doktryn anty-społecznych, nie patrzących niekiedy na środki, byle cel był dopięty, wszystkie te meczarnie, szkopoly i biedy nowoczesnego rozwoju, wiążą się niezaprzeczenie z upadającym tłem na wsi, z emigracją chłopów, badań na zewnątrz, za morze, bądź do wewnętrznych tych odpływników, którzyem są miasta wielekie na Zachodzie. W jakim bezpośrednim stosunku nędza i pustki wiejskie stoją do przełudnienia i demoralizacji po miastach niemieckich trudno

kwestię te rozstrzygać dokładnie. W dalszym ciągu naszych wywodów (zob. artykuł wstępny numeru poprzedniego), skonstatujmy przynajmniej zjawisko tak, jak bie ono przedstawiało się nas niemieckiego ludu.

Pred rokiem blisko, na jednym z posiedzeń pruskiej izby panów, hr. Schlieben złożył do laski marszałkowskiej ciekawą interpelację tej treści: 1) coż rzadowi wiadomo, iż związka w województwach prowincjach państwa eksploatująca lud, czyli tak zwane «wyzywianie» (Anschlachtung) gruntów chłopskich, przybranych ostatnich latach rozmiany zagraczające bytowi stanowi właścicielskiego? 2) coż dla uchylenia tego rządu uzyskać zamysła? Tę interpelację podpisało ze stronnictwa ścisłe konserwatywne coś około 20 hrabiów, baronów i szlachty i gdy nareszcie d. 1 maja przyszła ona na stół obrad izby, spodziewano się dysputy wiele ożywionej. Niezupełnie tak się stało nie z winy jednak głównego interpelanta. Hrabia Schlieben śmiało bowiem i otwarcie uzasadnił swą interpelację i dawny pogląd na stan ogólny drobniejszego rolnictwa, na różnorodne częstki, jakie przygniatają stan mających właścicieli, wywiadczyć pewien rodzaj nieniczych manipulacji, jakich się wiele wywytzych z wszelkich uczuć honoru i uczciwości spekulantów dopuszcza, by chłopa na pomoc prawnych środków wyrzuć z jegoienia. Wywody te na charakter tych spekulacji ciekawe rzucają światło. Podług danych hr. Sch., pierwszy atak przeciwko własności chłopa przypuszcza osobni Hchwiare, których cały interes obliczony jest na to, aby rujnować małą własność gruntową. Przy braku zupełnym instytucji kredytowych dla włościan, znajdują ci panowie aż nadto sposobności do wejścia z chłopami w finansowe «geszefty» i dają na lichwę nietykło pieniądze, ale bydło, konie, zboże, sprzęt gospodarczy, czily jednym słowem wszystko, czego tylko chłop zapotrzebuje, a kto takiemu upirowi wpadzie raz w ręce, choćby najdrobniejsza pożyczka, ten niechybnie jest zgubiony. Ci hchwiare postępują zwolni, lecz systematycznie i sieć zarzucona rozciąga się nad ofiarą, w czasie danym z apodyktyczną pewnością, a kończy się tem, iż właściciel o kiju zebrażym wychodzi ze swojej za-

— Mogę upewnić pana dyrektora, że się nie myli, pisalem bowiem tak, jak mi pan dyrektor dyktował. Zresztą osmieśla się także zwrócić i na to uwagę, że pan dyrektor codziennie pozycję sprawdzał.

— W takim razie omylił się obadwa. Teraz musimy to naprawić.

— A jak?

— Na to mamy bardzo łatwy sposób. Niech pan weźmie scyzoryk i lekko podskrobię, potem napisze pan jak potrzeba.

— Tak ostrego scyzoryka ja nie mam...

— Nie masz pan? — dyrektor ze zdziwieniem zapytał. — Jeżeli tak, to panu daną moją — dodał, rękę do kieszeni wkładając — ten jest ostry jak brzytwa.

Włodzimierz zamiast zbić się do dyrektora i wziąć scyzoryk, o krok się cofnął.

— Cóż, bierziesz pan?

— Niestyliko nie weźmę i skrobać nie będę, ale nawet wyjdę z tą zaraz i więcej nie wróć.

— Coż pan powiedział?

— To, co pan dyrektor uśyszał. Chociaż buchalterią nigdym się nie uczy, wiem jednak, że podkrobywanie cyfr w księgach kasowych pachnie kryminalkiem.

To powiedziałiśmy wysepe i drzwi za sobą zatrzasnął. Gwałtownie irytywka zeloty skierowała go na chwilę, ale gdy się na ulicy znalazła, był już tak osłabiony, że aby dostać się do domu, musiał wziąć doroszkę.

Tu, nim się do łóżka położył, usiadł jeszcze przy biurku i zaczął pisać. Do kogo? Do Maryli. Co? Sam nie wieǳiał... Jemu teraz, gdy gorączka nerwy mu szarpała, a w oczach coraz ciemniej się robiło, zdawało się, że może wkrótce umrze, więc chciał przed nią wypowiedzieć się i prosić, by na jego grobie pacierz kiedy zmówią.

Pisał tedy predko, bez luku i skadu, przyzwalał się do winy i namietnie wypowiadając swoją miłość dla niej, błagał o przebaczenie i uroczyście ją zapewniał, że po śmierci duch jego będzie nad nią kreaty, zby strzelię jej od wszelkiego nieszczęścia. Gdy skończył i list z adresowaniem, zastawił go na stole, sam zaś rzucił się na łóżko.

Drzwi się ochyliły i weszeli Kazio Grzmotowicz. Przystępili do łóżka.

— Cóż to, chory? — zapytał.

— Tak, trochę... coś mnie głowa boli.

— Słyszałem, żeś miał dziś jakieś zajście z dyrektorem Kampiem?

— Nie wielkie... bagatela.

— Zdaje mi się, moj Włodzimierz, żeś go zle zrozumiał.

— Pewnie, pewnie...

— Przez wieczór, za o dwa o towarzystwo fabryczne jak o własne oko. Nie wąpieś iż ty tego samego zdania, i dalej daj mi słowo, że o tem, co dziś między wami zaszło, przed nikim nie wspomnisz.

— Koniecznie chcesz tego?

— Koniecznie. Piętka, moj drogi, tak

młodej, jak nasza instytucja, mogłyby zaszkodzić, zresztą rozważ, że między dyrektorami zasiada także twój stryj rodzinny... Sądzę, iż tem chętniej dasz to słowo, ze pan Kampf, oceniacz należycie twoje pracę dotychczasową, przysyła ci przemienne remunerację. Oto 200 guldenów.

Chory ręka się zasłonił.

— Schowaj pieniądze — szepnął — ja ich nie potrzebuję... Ze nic nie powiem, daję ci na to moje słowo, za to zaś, co oszusci nie pojdu do kryminalu, zrob mi mała przysługę. Tam na stole leży list... Oddaj go panie Maryli... wszak bywasz u nich...

Kazimierz rzucił się na łóżko.

— Nawet bardzo chętnie... jenecze go jej dzisiaj wręczę... Ale tobie, jak widzę gorzej. Zaraz cię na przysięgę gospodarza! doktora.

Wyszeli, wstępni na chwilę do gospodarza, potem zbiegły na dół po schodach, zatrzymali się w nieni, rozerwali koperte i zaczęli list czytać. Podczas tego zajęcia, wyraż na jego twarzy ciągle się zmieniał. To się oburzał, to uśmiechał ironicznie, to z lekkozawołaniem pojedyncze zwroty głośno odczytywał. Nareszcie skończył, list podał w tysiączne kawalki, i wyrzucił je na ulicę, mówiąc:

— Błazen!

Jak nie miał naswać błąkiem chłopca ubogiego, skoro tenże odniósł się list rozmowny do tej napisał, na którą on, pan Kazimierz Grzmotowicz, już od tak dawna

grupy. Gdy rachunek do końca, zatrzymuje wykupione (dokonane), zazwyczaj w harmonogramie po dwóch lub więcej, i dokonaniem dalszej rozpościerającej się operacji. Operator oni przy tej operacji rachunek swoje na wrodzeniem chłopów, jakieś narodowości, zazwyczaj na kawę gruntu i braku dokładnego obliczenia, a ta rachuba, jak uczy doświadczenie, rzadko ich kiedy zawsze. Rozdziela oni tereny najpierw po dokładnym obliczeniu ilości sąsiednich chłopów, o których przypuszczają, iż chwycią za rączkę im przyjęte, grunty przeznaczone do operacji na tych pominiejących parcele i sprzedają je następnie sąsiednim właścicielom pod pozornie bardziej korzystnym warunkami, albo za haniebnie wysoką cenę. Główną waząką w tej operacji rola gra ta okoliczność, iż nie wymaga żadnej zaletki, a nawet ofiarowaną niechętnie przyjmuje. Natomiast stawiają kupującemu warunki, aby całą sumę kupna zahipotekowa na swej własnej posiadłości po stopie procentowej dość umiarkowanej, a z drakowskimi warunkami co do terminów wypłaty. Przez tą manipulację wyzywających trzyma w pacyjencie na nową ofiarę i tylko kwestią jest czasu, kiedy ta wyjdzie ze swojej włości oka zebrażem. Według słów interpelantów wielu ugoda godna jest rzeczy, z jaką bezczelność to wyzywanie, drobnejzej własności w niektórych stronach się prowadzą. Prawo nie dogwala, aby takie operacje odbywały się jawnie i przez licytację, bo wszelkie przedaje jawnie i przez licytację tylko za zezwoleniem władz odbywać się mogą. Aby więc ten formalny przepis prawa wyminać, ogłaszały wyzywające w pismach lokalnych, a nawet powiatowych dziennikach urzędowych oznaczonej okolicy, iż w tem a w tem mieście, o tej a o tej godzinie sprzedawać będą ten a ten grunt, ale ani publicznie ani przez licytację. Przez ten passus, zawierający oczywiste urogawisko z niedokładnego przepisu prawa, wyzywające otrzymuje wolne pole działania i nigdy nie zaszedł przypadek, gdzieby władze widziały się, zniewolonymi do wkraczenia przeciwko tak bezczelnemu forteloowi. Osobliwie częstemi mają być takie wyzywianie na Pomorzu w okolicy Stargardu. Aby dać wyobrażenie, z jaką beceremonialnością ci lichwiarze prawa-

dują tam swój interes, przedstawiają Siedemnast plakat, jaki w ogółu na Pomorzu często ma być w używaniu. Był on drukowany jako kontrolec z mającą nań stąpido parcołyce na czterwym podkroju z orłem królewskim i miejscem wezwanie do opisania miejscowości i daty. Plakaty podobne dołączają się do pism lokalnych, i wyrażona jest w nich niskie prośba do urzędów wiejskich, aby te ogłoszenia wywiesić zechciły w swych urzędowych lokalach. Na tą interpelację dr. Luciusa, pierwotnie lekarza, później wolno-konsulta-tywny członek parlamentu i poufnego przyjaciela ka. Bismarcka, a następnie — ku poważnemu zdziwieniu nagle minister rolnictwa i ekscelencja, dał odpowiedź wielce wymijającą. Zaprzeczył on ogólnikowo, jakoby stan drobnejjego rolnictwa był tak rozpoczęty, jak to przedstawił hr. Schlieben, że owszem, w swych podrozdziałach urzędowych miał on sposobność przekonania się naocznie, iż mniejsze posiadłości pod względem zabudowań, upraw i inwentarza znacznie się podnoszą. Gdyby tak był miało, jak twierdzi hr. Schlieben, byłyby to powodem dla królewskiego rządu zająć się bliżej tą sprawą. Zresztą, dojął na pocieszenie, że dochodzenia statystyczne są w biegu i podług ich wyniku rząd zdecyduje, jakich środków chwyciących się należy. Rok z góry upłynął od tego czasu, a o jakowych rezultatach tych statystycznych dochodzeń jak do dziś dnia głuchu, co się tem potieką głotom, że minister Lucius jest posiadaczem rozległych dóbr, które się sformowały stopniowo, z mniejszych. Fakt jednak nie ulega zaprzeczeniu. Znalazł on potwierdzenie nawet w dziale tak optymistyczne w tym punkcie zaśtarbowanem jak Miaszkowskiego «Erbeutung und Grund-eigentumsverteilung im deutchen Reich». I w nim bowiem znajdziemy przyznanie, iż stan właścicielski znajduje się w wiele niekorzystnym położeniu w Pomeranii w Poznańskim, na Górnym Śląsku, w pełnych częściach Saksonii, Turynii, Hesji, księstwa Nassauńskiego, prowincji nadrenijskiej, i że we wschodnich częściach kraju, zwiszczą tam, gdzie grunta zdane są pod uprawę buraków, grunta chłopskie pochłaniane bywają przez dominia i cukrownie. Tym sposobem zniknęło ze

zbyt wiele gospodarstw chłopskich w latach rokach 1850 a 1860 i 1870, iż gospodarstwa chłopskie w latach rokach 1860 a 1880 zmniejszyły się o 30%, a w powiatku południowym rokach 1850 a 1880 jeszcze na 40%, bo 8896 wykonały w przeciągu rokach 1889; w okolicy Prezna (w Brandenburgii) wyniosło 75%, a w okolicy Soldin (także) 50%. W okolicy Halberstadt (w Saksonii) jest stan właścicielski w niebezpieczniwie zmarnienia przez lenistwo, wypuściwszy swą ziemię po wysokiej cenie na eksportowym w dniażce. Niemniej grantownie wypisali stan właścicielski w niektórych okolicach kapitalistów, tworzących z poskupowanych per fas et nefas gospodarstw wiejskich wiekszy kompleks rolny, jakkolwiek w tym ważnym punkcie statystyka oficjalna zachowuje uporzekwe milczenie. Ale i golemu oku doszczętnemu jest fakt, iż miejscowości z których przybrały już znaczące rozmiany i gdzie nie tak dawno temu setki wolnych chłopów znajdowały z rodzinami i domownikami dostatecznie jak na swe potrzeby utrzymanie, potworyły się rzymskie latifundia, uprawiane przez nowoczesnych niewolników. W niektórych powiatach Poznańskiego, Prus i Pomorza, tego rodzaju wypieranie właścicieli przez kapitalistów tak się rozprzestrzeniło, iż stan właścicielki jest w nich na wymiaru i jego zupełna zagłada zdała się być jakoby na godzinę obliczona. W ogólności powiedzieć można, iż nie masz miejsca na ziemi niemieckiej, z której go nie dochodziły naszych uszu mniej lub więcej głośne skargi na upadek stanu właścicielskiego. Jako przyczyny tego niezadawalającego stanu drobnej posiadłości ziemskiej podawane bywają: ogólna prawa kapitalizmu, brak instytucji kredytowych, brak odpowiedniej inteligencji wobec zmienionych warunków gospodarstwa rolniczego, liczne klęski elementarne, jakie od r. 1870 nawiedzały raz po raz Niemcy, konkurencja rolnictwa amerykańskiego na targu europejskim, wreszcie fałszywy system opodatkowania, którego ciężar przeważnie zrzucony jest na stan rolniczy, zwiszczący drobnejjszy. Co do ostatniego punktu hr. Schliebej w rzeczonej interpelacji przytoczył jako przykład posiadłość chłopską średniej objętości, gdzie były do płacenia następujące podatki: podatek gruntowy 65 mk., budynkowy 8 mk..

zwrócił by swoje uwagę; a chociaż nie mógł powiedzieć, by panna Oliska okazywała mu teraz więcej zyciowości, za to wręcz jej ojca był już całkiem powien. Pocztowego szlachcica tak opowiały, że dla niego Kasio stał się alfa i omega ziemskiej doskonałości. Wprawdzie do formalnych oświadczeń jeszcze nie przyszło, lecz Kasio nie wątpi, że gdy to nastąpi, pan Oliski przyjmie go bez namysłu. Sprawa niewrótnie tradycja byłąby z samej panny, która dotąd na głosie się nie zniemieniła. Zawsze przyjmowała go chłodno, lekkożadząc więcej mówionym było u nich w salonie, chętniej z każdym innym niż z nim rozmawiała. Kasio nie mógł także nie zauważać, że w oczach panny Marylepszy był nawet Leander Wołowiec, aniżeli on, pierwszy low salonowy, za którym niedługo dama wielkiego świata takie wyzwanie spojrzała.

Martwiło go to bardziej z dwóchakiego powodu. Najpierw cierpiał na tem jego miłości własnej, następnie zauważał go obliczenie. Chociaż Kasio sprytnym był człowiekiem, i gdy chciał, umiał wszystko dobrze skryć, nimto znał się ludzie, którzy na wskroś przejrzały jego życie. I nie był to ani wielcy magnaci stana, ani arysto, ani nawet głosi finansów. Tych wszystkich kreatywnych chłopów mogli on w pole wyrzucić, lecz przedtem nie potarli się skryć, to przed wyrzuceniem owszem drobnych faktów w dalszej kolejności i z pośmieniem, którym mimo nie-

pokaźnego wyglądu, wszystko wiedział i każdego znał jak zły szeląg. Ci już od dawna przestali wierzyć w wielkość Gramotowicza, z nimi o bowiem od początku swojej karyery codziennie konferował. Dniaż, gdy był dependentem dr. Sakowicza, potrzebował ich pomocy, bo miał za mało; teraz, odkąd został wielkim człowiekiem, nie mógł się bez nich obejść, bo nie miał jeszcze tyle, ile potrzebował. Zresztą z dawnych lat zostały wysokie założliwości, od których ledwie odsetki opłacił. Miał wprawdzie nadzieję, że gdy kaukalscy adwokaci otworzą, dochody jego znaczenie się powiększą, ale i to się jakże nie ziszczyło. Mimo, iż przez lat tyle zarzucił się nie inni, bogaci, niż wszyscy z nich zostali jednymi klientami. Jednych odstrzelili wygrodzaniemi zadaniami, drugich swoje fanfarą nadą, trzecich narzucono tem, że są najmniej polityką. Dniaż mandat poselski był reklamą dla adwokata, ogólnie bowiem nie miał, że obrońca prawnego, będący takie «męzem stanu», ma większe wpływy niż inni. Teraz jednak ludzie inaczej to osądzą, wiedzą bowiem, że adwokat, robiący wiele politikę, zamiast więcej niż drągi, robi mniej niż wszyscy, gdyż nie ma czasu.

Wszystkie, ze widok; do kamelaryj przysiągane, jakob nie dopisze, zaczęły z jednej strony starać się o synekury pana hr. Gramotowicza i jego zwolenników, z drugiej strony zasilać za pośrednictwem hr. Cypryana,

układali się także z prezydentem. Ale że, jak wiemy, człowiek to był bardzo przekorny, więc nadakakiwał także hr. Albinieckiej i panu Kampfowi, pierwszy bowiem miał znaczący majątek, druga zaś była żoną człowieka, który kredytu udział; nakoniecz starał się także o pannę Maryę Oliską. Ostatnia ta spekulacja była może najlepsza, gdyż nawet piata część posagu panny Maryi niktylek wykazywałaby na zaspokojenie wszelkich jego długów, lecz pochylaby mu do zbrojenia jeszcze wielejszej karyery.

Opuściwszy mieszańskie Włodzimierza Szczęsbanowskiego, nie wrócił do banku, aby pana Kampfa uspokoić, tylko udał się prosto do domu, gdzie spodziewał się kastać ks. Cypryana. Kapelan zapowiedział się do niego na samą dwunastą, należał się spieszyć. A Kasio, bardziej niż kiedykolwiek pragnął go dzisiaj zobaczyć, by się z nim stanowczo rozmówić.

Jak dotąd, wysłannik prezydenta przychodził codziennie prawie z nowymi propozycjami, wszelako do ostatecznego informowania warunków jakob nie przystępował. Kasio nad potrzesował jak najbardziej wieleść tak lub ówak, właśnie bowiem tego dnia z rana, główny jego faktur nie tylko mu wypowiedział dalszy kredyt, ale pod groźbą skarżąca zasadzał takie zwrotu dawnych pożyczek.

— Jeżeli z prezydentem nie zrobię inter-

klasowy 60 mk., renta 67 mk., naturalia dla nauczyciela zamienione na pieniądze 25 mk., następnie 19 rozmaitych podatków i danin, jako to: komunalny podatek powiatowy, zabezpieczenie bydła i koni, dziesięcina osobista za siebie, dziesięcina osobista za czeladź, czynsz, składka na urządzenie nowego cmentarza, składka na mur cmentarny, podatek kościelny, podatek na utrzymanie pastora i plebanii, składka na dach kościelny, na potrzeby gminy, na nauczyciela, na utrzymanie dróg i plotów wiejskich, na fundusz prowincyjny dla ubogich, na urząd gminny i wójtański, na statki pozarne, na synod powiatowy i prowincyjny, na miejscowości ubogich. Ogółem płacono z tego gospodarstwa 359,75 mk., nie licząc w to służebności rzecznych i sprzątających i udziału w zwózce drewna dla pastora i nauczyciela. Od tych wieści o niepomyślnym stanie drobniejszej własności rolnej w rozmaitych stronach monarchii pruskiej nie są szczególnie wolne powiaty Prus zachodnich. «Berlin. Polit. Nachr.» poinformował niedawno sprawozdanie głównego zarządu centralnego związku rolniczego, w którym znajdujemy jakby streszczenie tych skarg. Ruina stanu włościańskiego, skutkiem obdużenia właścicieli, niesmiertnych cięzarów komunalnych i szkolnych, a poniekąd i katastrof elementarnych, ma być miejscami kompletna i to nietykko w upośledzonych od natury okolicach, jak powiaty tucholski, kartuski, kościerski i czelochowski, ale i w bogatych Zulawach. Zwłaszcza skargi na niesłychane spustoszenia, jakie wśród stanu włościańskiego zrządzili wyzywacze, brzmiają bardzo zły.

Takimi są fundamenta, takim jest grunt i podstawa społeczna w Niemczech; rzućmy teraz okiem na dach: na statystyczny stosunek między sobą pięciu głównych zawodów: duchownego, nauczycielskiego, artystyczno-sceniczego, urzędniczego i wojskowego, jak się takowy przedstawia wedle ogólnego spisu ludności cesarstwa niemieckiego (45,200,000 osób), dokonanego w dniu 5 czerwca 1882 r. Duchownych liczą Niemcy 51,793, a wraz ze slugami i osobami do rodzin tego stanu należącemi, 158,930 jednostek. Ludzi zajętych nauczaniem jest 175,679

resu, myślał do domu biegnąc, w takim razie w ciągu trzech dni musiał oświadczyć się temu staremu szlagnowi, a choćby się nawet panna zaraz nie zdecydowała, to już sam fakt, że mnie ojciec przyjął, zatkałby wszystkim gebe i wzmacniłby moj kredyt. Ale gdyby jedno i drugie zawiódło? zapytał po chwilie. Topy była głupią historyą... Przy Czarnokoskim nigdy tyle nie zarobię, ile potrzebuję, bo on sam zaradzi głodny; ciępla hrabina lubi westchnienia i schadzki romansowe, lecz co do pieniędzy, tych nie udzialebę się z niej wydobyć w większej ilości, bo baba sama lakiom; dobrusza zaś Kampfowa, chociaż po uszy we mnie zakochana, nie mogłaby mi dopomóc, gdyż sama nie ma, a ma dobrze ukrywa kluczyk od kasy wertheimowskiej.

Zamyślił się i krok zwołnił. Potem dalej mówił:

— Już to prawdę powiedziałiśmy, z wszystkich tych kobiet, z którymi dotąd romansalem, jedna Kampfowa jest najazorzej do mnie przywiązana. Gdzieżbym był kiedy przypuścił, że żydówka może być zdolna do miłości bezinteresowej. A jednak tak jest... Dobra babina i smacana, chociaż urodziła się gdzieś w karasim i nie wiele sięgała nad naukami... Ta jedna, gdybym zechciał, skoczyłaby za mną bez namysłu nawet w ogień!

Urwał, bo stanął już pod swoim domem. Lekko, jak student, wbiegł po schodach, a

osób, a ze slugami i członkami rodzin 524,627 jednostek. Przy teatrach i innych scenicznych przedstawieniach (nie licząc w to ani muzyków, ani poetów, ani dziennikarzy, ani malarzy, ani rzeźbiarzy itp.), zajętych jest z góra 100,000 osób. Samych urzędników komunalnych i państwowych (nie licząc urzędników zatrudnionych w lasach, przy rybołówstwie, górnictwie, hutach, salinach, przy budowie dróg, przy pocztach, telegrafach, kolejach żelaznych, którzy mają swoje osobne działy) jest w państwie 12,692, czyl wraz z 491,100 slugami i członkami rodzin 703,793 jednostek. Naostatek, armia czynna składa się z 451,823 żołnierzy i 90,459 ciurów obozowych czyl slug. Liczby te na pożór, nic same przez sie nie świadczą. Staną się one atoli wielce wymowne, gdy zważymy: 1) że stan kapłański nie o wiele tu liczebnie prześcignął klasę ludzi, zwanych za czasów rzymskich histronami, 2) że jakkolwiek stan nauczycielski sięgał poważnej proporcji jednego nauczyciela na 260 osób, to jednak doność tego odsetka straci nawet całkowicie na wadze, gdy powiemy, że w Niemczech obok 524 tysiącznej ludności stanu pedagogicznego, stan ludzi zajmujących się pracą przy gospodach i knajpach, wynosi 765,647 osób... co znaży, że na 59 ludzi każdy 60 człowiek zatrudniony jest w tego rodzaju instytucjach; i 3) że liczba wojska, dość na pierwszy rzut oka normalna (jeden wojak na 100 ludzi), obciąża się tą okolicznością, że owa setka po odcięnięciu kalek, starców i kobiet zredukuje się do 40, a w tej ostatniej odsetek ludzi w sile wieku i młodości jezdzie po polowej. Nareszcie, mamy oto urzędztwo, biurokrację. Tu już ogrom stosunku staje się się istotnie zatrważającym. Milion blisko meczczy w sile wieku (licząc i żandarmię), zajęty jest kierownictwem i doglądamieniem 15 (co najwyższej) milionów takichże mężczyzn, stojących po za hierarchią państwową. Nieprawdziw, że potworność tej maszyny, jaskrawo rzucia się w oczy?

Otoż, na tym to ostatnim fakcie spoczywa cała troska i niepokój czasów naszych. Czy niepomierny ten wzrost funkcji państwowych jest skutkiem czegoś, co zatrzymało wewnętrzne niela-

gdy drzwi od swego pokoju otworzyły, ujrzał przechadzającego się po nim ks. Cypryaną.

— Przepraszam cie, mój drogi, zwołał rękę mu podając, jeśli na mnie długie cześć, ale tyle miałem interesów na głowie, że nie mogłem przyjść przedżej.

— Przed chwilą dopiero wszedłem, ksiądz odpowiedział.

Usiedli naprzeciw siebie i cygara zapali.

— Więc coż, namyślisz się? kapelan pierwszy zapytał.

— Choćbym chciał, nie mogę, gdyż za male ofaruję. Jeżeli przedwczesnym nie dostane kupunka grantów pod nowe koleje, interes musi się robić. Przecież zwaz, że przystępując do was, muszę natychmiast powrócić do waszemu fabrycznemu, które powoli może przynieść grube tysiące.

— Tak sądzisz? ksiądz ciekawie zapytał.

— Niewątpliwie! Wkrótce już nastapią pierwsi walne zgromadzenia akcyjarniów, na których dowie się świat cały, jak świetna nasze towarzystwo robi interesy. Ze to wpłyne na kurs akcji, to sam przyniósł.

— Kiedy tak, więc trzymaj się swoich bogów. My więcej nie damy, be nie możemy.

Na jakiś czas obadwa umilkli. Kapelan, jak zawsze, uśmiechał się śledzinko. Grzmotowicz zaś, wpatrując się wien przeklinie, miał na ustach uśmiech ironiczny.

du — zakradającego się w tonie społeczeństwa niemieckiego, pod postacią rządu poprzedzony przez nas skonstatowanych, w rozwijaniu zagadnień tego rodu, więcej filozoficznych niż praktycznych, wdać się tu nie możemy; ale co niezwodne, to, że owa hyperprodukcja urzędnicza, państwo - administracyjna, staje się, nie w samych tylko Niemczech, jako zjawisko widmo, zachmurzające horyzont przyszłości i postępu. We Francji, pomimo całkowitej różnicy w instytucjach naczelnych, centralnym ten biurokratyczny niemniej silnie i twardo opał i skisza w swych objęciach samorodne, narodowo-społeczną działalność jednostek i grup autonomicznych — jak i gospodarczą. Nie umniejsza to zapewne cierpien Niemcom — lecz w każdym razie stanowi dla nich okoliczność usprawiedliwiającą.

Tkwiące tak świeżo w pamięci każdego zaburzenia w Niżnim Nowogrodzie, skłoniły zapewne autora korespondencji do «Now. Wrem.» rozpatrzenia wwestyę dawską na gruncie północno-zachodniego kraju. Grodu liczyło w 1882 roku (Pamiętnika kniżka za 1884 god) — trochę więcej jak 32 tys. mieszkańców, a w tej liczbie przeszło 30 tys. (?) żydów. Od tego czasu liczba żydów wzrosła jeszcze, wskutek przesiedlania się ich z południowych guberni, po całym szeregu tamtejszych pogromów. Kraju północno-zachodni zachowuje się tymczasem zupełnie spokojnie i nie dochodziło nigdy do groźnych nieporządków. Ten spokój uważa się jako wynik energicznego postawienia się miejscowej administracji, obecności licznych w kraju wojsk i policyj. Korespondent gǳie indziej jednak upatruje przyczynę, dlaczego pogromy ominęły kraj północno-zachodni. Przedwczesnym zadzi, iż okoliczni białorusini są apatyczni i zachowują się pobiernie względem eksploatacji żydowskiej, do której zresztą oddawała przykwi. Ze swojej strony żydzi nie tylko zajmują się tutaj gospodarkami, lecz garna się do wszelkiej pracy. Żyd-robotnik, cieśla, kamieniarz, tragarz, a wreszcie dorozkarz — nie jest tu zjawiskiem nadzwyczajnym. Ztąd też kwestia żydowska, której osią nie jest bynajmniej, jak sądzi korespondent, antagonizm religijny, lecz niekiedy ekonomiczny, nie mogła w kraju północno-zachodnim objawić się w tak groźnej formie, jaką były pogromy na południu. W miastach żydzi stanowią olbrzymią większość.

— Mój Cypryanie, przemówił wreszcie, darrę, jeżeli ci coś nieprzyjemnego powiem. Odkąd się ze mną układasz, postępujesz jak owe handelejki, którzy, gdy starzynie kupują, z początku dają najwiecej, potem coraz mniej, a w końcu radziby towar wziąć za darmo.

— Trudna rada, mój Kazimierzu. Widać, że inaczej nie można postępować, gdy się zsyta starzynę kupuje.

Grzmotowicz do kraju przygrzyzł usta, lecz hamując się, odparł dość spokojnie:

— Nie tyle, mój drogi, towar jest zużyty, ile metoda kupca jest od wieków nieniszczna. Wszak tyś jezuita, więc choćby nawet chciał, nie umiadłby inaczej postępować.

— Doprawdy? Ty zatem jezuitów nie lubisz?

— Jakże was lubić, skoro dająście do władz drogimi najroznajszemi, a oprócz tego staracie się namiętnie o majątek.

— Wiedzę to tylko jezuiti walczą o władzę i majątek, a inni nie? Tacy naprzekład jak ty, hr. Czarnokoski, Kampf i tylu, tylu innych, wy dalej jesteście od tych rzeczy, bo nie interesy osobiste, lecz dobro kraju macie na względzie... Czy tak Kazimierzu? O! jak siepi są ludzie! My, mój drogi, istotnie tego pragniemy, o co nas po sądzisz, ja ci to nawet bez zajęcia wprost w oczy mówię, ale my poządamy tych rzeczy nie dla siebie, tylko dla naszego zakona, który jest najelitniejszą podporą

szczególnie, a w zarządcach miejskich mają dominującą znaczenie. Wprawdzie w Grodnie, w liczbie członków zarządu (sześciu) jest tylko jeden tylak, lecz we wszystkich miejscowościach, wyjątkiem m. Pruzan, mają oni swoich przedstawicieli w zarządzie. Korespondent opowiada wrzesień kosztem o jednym fakcie, na który dotyczała prasa rosyjska nie zwróciła uwagi. Otóż po kongresie berlińskim, w żydowskim elemencie guberni pojawiła się wybitna tendencja do nauki języka niemieckiego. Ci żydzi, którzy dotąd, przez swego żargunu mówili tylko po polsku i po rusku, nagle zatrzymali się dalej studiów nad niemiecką czyną, zaczęli prenumerować niemieckie gazety i mówić coraz częściej po niemiecku. To szczególna zjawisko najbardziej wyraźnie było w guberni kowieńskiej, i teraz od ostatniej zimy zaczyna stopniowo słabnąć. Gdzie szukać jego przyczyny? Czy wiązać je z położeniem zagranicznej polityki Rosji, czy też prościej tłumaczyć napiętym fabrykantów niemców? To pewna – powiedział korespondent, że w ostatnich czasach liczba fabryk niemieckich powiększyła się olbrzymio w północno-zachodnim kraju, ściągając tutaj razem masę robotników niemców. W samym Białymostku liczyły się na dziesiątki, lecz na setki ów napięty element.

Niemcy miasta Warszawy wystosowali następującą odezwę do współrodaków swoich w Cesarstwie z powodu ostatniej katastrofy w Królestwie:

„Zdradzieckie nurtury Wisły, która wystąpiła ze swych brzegów, w ciągu kilku godzin zalały setki wiosek i pocynły olbrzymie szkody na polach i ląkach, w budynkach i inwentarzu szkody, dochodzące około 10 milionów rubli. Nieszczonka ilość do niedawna jeszcze dostatnich rodzin dzisiaj pójde o żebrawym kiju. Fale uderzyły tak nagle i niespodziewanie, że wielu mogło zaledwie ujść z życiem. Potrzeba pomocy, bardziej spiesznej pomocy, aby ich ocalić od głodu. Wobec podobnych katastrof zamilknięta musza wazekie partyjne niesieński. Przyjaciel i wróg powinny podać sobie ręce i wspólnie pracować w szlachetnej sprawie osładzania niedzy. Polska wspólnialistyczna zaznaczyła się świetnie, gdy przed parą laty na Śląsku głód zapanował; dla tego też my, niemcy, mieszkający w Królestwie Polskim, chcemy obfitemi cieriącemi dowieść, iż mamy również serce dla cierpiących bliźnich i zwracamy się do współbraci w Cesarstwie z pełnym zaufaniem, że to wolanie o pomoc nie przetrzymie się bez echa.

Ze swojej strony „Now. Wr.” również odezwało się do ofiarnych uczuć swojego społeczeństwa w tych oto słowach:

„Wielkie nieszczęścia bratują ludy – ponieważ w tych wypadkach wszystkie narodowości

katolicyzmu, usiłującego zahamować świat całym. My zatem działamy dla idei, która, jako taka, zasługuje na szacunek, choćby nawet w istocie swojej kiedyś błędą się okazała, gdy jest wynikiem naszego przekonania, naszej wiary. A jaką ideę wy niesiecie, w co wy wierzecie? Wasza idea – brzuch, wasza wiara – kieszeń!

Widac było po twarzy Grzmotowicza i po nerwownym organie prawej ręki, w której cygaro trzymał, że był bardzo zirytowany. Ale ze albo nie wiedział, co ma na to odpowiedzieć, bądź też lekko się rozbierać dalej temat, który niefortunnie sam poruszył, przeto zawał w udaną, wesołość:

– Odkąd cię znam, moj kochany Cyprianie, pierwszy dąpioro raz wypadłeś w takim patosie, i gdybym cię nie kochał, mogłbym się nawet obrazić. Ale ja wiem, że dobrą jak anioł, więc też z serca ci przebaczać i wszystko w niepamięć puszczać. Powiedz mi teraz, co słychać u prezenta, czy zaniedba cie znam, moj kochany Cyprianie?

Kapelan, mimo iż przed chwilą tak był wzburzony, jak sam nie pamięta, podczas gdy Grzmotowicz mówił, znaczenie się uspokoił, i teraz odpowiedział juz jak zwykle:

– Zadnia.

Waszakowa krótka ta scena była cieniem; który stanowiły między nimi, zakłocił dawnej harmonię. Naprzótnie usiłował gościa nawiązać rozwonne przyjacielską; dawnej także starał się gość być jak dawnej

stykając się na jednym wspólnym punkcie – ogólnoludzkiego wspólnego dla nieważna cięcia. I w obecnym wypadku brakowało jeszcze nie omówienia się gajów dla niewiadomych powodów polaków. Ze swoj strony pragnęłybyśmy powiedzieć tym, którzy przywili odeszaw po-troszy bliskiego, że w obecnym wypadku skończy się jeszcze niewielko znacząc, lecz i szybka... Popisując więc, panowie, z niezbytową pomocą dla cierpiących, pamiętając na słowa ewangelii: „niechaj nie wieǳie ręka dająca...»

Korespondencye „Kraju”.

z Poznańskiego, 12 czerwca.

Język polski w kom. parl. niem. Petyca, włościan górczyniak. Szkoła bezwyznaniowa i jeden rektor polak. Targ na weńie, Obóz Chocianowski.

„Zjazd przyrodników i lekarzy skończył się, wywołując wrażenia i ocenienia ze strony mianowicie, która znaczy bliżej i dokładniej od nas. Tutaj na miejscu zachowują się niemcy, władze ich i prasa stanowisko obietnej i zimnej, jak dotąd, neutralności, kiedy przeciwne mity i fisy naszej prasy, bawią się ku szkodzie polskiej, a nie zaszczepiają wrażeniu w szarpanie osób i wywlekanie rozmaitych drobiazgów minionej zjazdu. Komitet gospodarczy jego, reguluje tymczasem rachunki i oświadcza podziękowanie wszystkim tym, co mu w podejmowaniu przybytych gości i urządzeniu potrzebnych do tego przygotowały byli pomocni.

Poświęciwszy tę krótką choć niezbędna wzmiankę temu faktołu z naszej przedkilkutysięcznej przeszłości, powiadamy przecież zaraz zgory, że następne dni zapisują się w bieżącej kronice naszej, również wypadkami i sprawami nie zupełnie dla publicznego życia naszego obójczego. Zaczynimy pod tym względem rzeczą naszą o działalności naszej deputacji na sejmie, rzeszy niemieckiej w Berlinie. Co nam tu przedwystoikiem, jak smutny a ujemny naszych starań i znakomitego wystąpienia posta Leona Czarlinskiego rezultat zapisać należy, to uchwała sejmowej komisji, odrzucająca jego wniosek o uwzględnienie praw języka polskiego w tych stronach monarchii pruskiej, w których ludność polska liczebnie przeważała. Po usposobieniu, z jakim komplet sejmowy wniosek ten przyjął, można się było zaszczytać innego rezultatu. Zresztą, wobec krótkiego już teraz trwania sejmu, nie ma widów, aby ten przedmiot powrócił znów do jego kompletu, a tak można też tyle ważna dla nas sprawę uważać za po-

upejnym i słodkim. Mimo zobopólnych wyleśn, przedmiot, dla którego się zeszli, nie przyszedł więcej pod obrady, i dawni przyjaciele rozmówili się dosyć chłodno.

* * *

– Pani! ja sobie życie odbiorę!

– Nie obawiam się tego.

– Nie?! Przekonasz się panno Maryo może dzisiaj jeszcze, a jutro najpóźniej, czy Kazimierz Grzmotowicz naprzótnie grozi!

– Nie wiem dle czego, ale przeszczęście mnie uspokaja. Ono mnie nawet upewnia, że dzisiaj, a jutro najpóźniej, pan mnie sobie całkiem wyperswadzięs.

– Co pani mówiąt! Co pani mówiąt! – krzyknął oburzącą za głowę się schwytając.

Wyglądał tragicznie. Był blady, włożył bezdarnie na czoło mu spadły, wąs, był przerażony, na obudwu kolana miał popielate znaki, w nich dadowód najoczywistystszy, że niedawno klecał. Przed godziną oświadczył się ojcu i ten go przyjął, ale po ostatnią decyzję odeszła do córki. Przyścieli tedy we fraku i białym krawacie, padli na kolana, po raz setny wynurzyli jej swoją miłości i błagali o rękę. Wysłuchała, lecz gdy skończyły, spokojnie i stanowczo odpowiedziała: nie! To go tak przeraśsio, że z początku zaczął ją błagać o litość, w końcu zagroził jej nawet swoją śmiercią. Gdy i to nie pomogło, podjął na nowo bron proś-

chowaną aż do sejmu, który wypłynie z nowych, mających się w przyszłej jesieni odbywać wybory. Zresztą, nadarzyła się naszej reprezentacji parlamentarnej, sposobnie dwa rasy tylko zebrać głos, odkładając sejm po kilkutygodniowej przerwie rozpoczęły znów z dniem 9 czerwca swe czynności. Ks. Jasielski przymówił się do wniosku Windthorsta, zającego znielenia administracyjnej wyjątkowości nad sporządzonymi duchownymi; deputowany Leon Czarlinski, odeswał się za uznanie ważności wyborów deputowanego Michała Sewanieckiego, reprezentującego okrąg toruński w sejmie rzeszy. Jezeli pierwszy z pominiętych mówców był dość szczerzy, aby wystąpić w obronie ważnego i dla nas wniosku, który uzyskał ogromną większość w sejmie, bronił drugi nadarzono ważności mandatu deputackiego Sezanieckiego, którego wybór w powodzie wydarzonych nieformalności uniemożliwiono.

Po zatem nie przedstawa dla nas chwilowo widownia sejmowa nic szczerzy i ciekawego, a przeciwnie wraca się ogólna uwagę raczej na przygotowanie do zbliżających się wyborów nowych, mających się, jak powiedziano, odbyć w jesieni. Co się tyczy spraw naszych publicznych domowych, należy przedwystoskiem nie bez pociechy stwierdzić, że zarząd Towarzystwa obrony prawnej ukonstytuował się nareszcie, wbrew wszystkim przeszkodom i intrugom własnego niesłety niszczego obozu, że urządził swoje biuro, a że z dniem juz 1 lipca rozpoczęyna swą czynność.

Podobnie przyszła do skutku wbrew podstępnej robocie wypływiącej z tego samego nieczystego źródła, petyca włościan przyłęgowej Poznaniowi wsi Górczyna, gdzie znany z gorliwości i obyczajów uczuć, gospodarz Jan Palacz, zwolnił zgromadzenie ku wyjaśnianiu językowi polskiemu w szkole naszej wiejskiej elementarnej, należnego stanowiska. Zgromadzenie górczyniak przyszło szczerzyliwie do skutku, a uchwalona na nim petyca odeszła do ministra oświetlenia, pokryta licznymi podpisami. O rezultacie podobnego kroku przesądzać naturalnie nie można. Wystarcza na tymczasem zapisać jego fakt i stwierdzić najniewątpliwszą użyteczność. Dziedzina naszego wychowania publicznego, dostarcza nam zresztą i dalszego jeszcze do niniejszej korespondencji materiału. Otóż tedy, zapanował w organizacji naszej szkoły miejskiej od czasu „ery Falka”, „walki kultury”, zwłaszcza pod inspektoratem zmarłego przed rokiem blisko nadburmistrza poznańskiego Kohleisa, tak zwany system bezwyznaniowy (Simultansystem),

by, która może zbyt przedko porzucić. Wszelako zawiódła go ona i tym razem. Marynia okazała się niezachwiana.

Usiadł i rozpaczałwin ręce zalał.

– Jeżeli pani nie chcebas mnie dziś przyjąć, to zrob przynajmniej nadzieję, że to nastąpi jutro, za tydzień, miesiąc, wrzesień choćby za rok nawet!

– Więc pan sądzisz, że uczucia i przekonania można zmieniać jak ręka wskazki? O! panie, jan nie daje wielkościowej, i mimo bogactwa dotąd nie zapomniłem, zem się urodziła w biednym dworze wiejskim, gdzie rodzice swoje dzieci uczą od kolekiby stałości. Zresztą, czemu my naprzótnie tak dugo o tem mówimy? Alboż z tego, coś pan dodał uszysiął, nie możesz jeszcze wywnioskować, że postanowienie moje jest niezbytne?

– Ależ panno Maryo, ja mam nadzieję, że się pani namyślis...

– Mylisz się pan, i abyś drugi raz w tej samej sprawie nie potrzebował do nas się trudzić, więc wyjawię panu to nawet, co do tego było ukryte na dnie mojej duszy. Ja ręki nie mogę nikomu przyczreć, gdyż serce moje nie jest już wolne.

– Zarty, panno Maryo, zarty! Umysł nie taki pani mówiąz, bo chciałabys się mnie przedzej pożycić. Przecie, gdyby tak było, ja pierwszy o tem bym coś wiedział. Czyżby tu choćby jeden młody człowiek, któ-

który gdzie indziej i wśród innych okoliczności, a nadawsko szersze i bezstronnie praktykowany, mógłby mieć swój sens, ale który u nas i wśród naszych stosunków nie wychodzi na nic więcej, jak na praktykę bezwzględnej germanizacji i propagandę indifferentyzmu religijnego. Najlepszym dowodem, czem to u nas jest bezwyznaniowa szkoła, jak się tłumaczy jej równouprawnienie religijne i narodowe, jest fakt, że zadała z naszych elementarnych szkół miejskich w Poznaniu, nie miała dotąd rektorem katolika i polaka, że procent nauczycieli katolików i polaków obniżał się coraz więcej z każdym rokiem, że wskutek tego nie uczyły dzieci polskich własnego języka w tych nawet szczerupach rozmiarach, jakiego jeszcze i dzisiejszy system nauczył jego pozostawia. Po śmierci nadburmistrza Kohleisa zapowiadły, jak się zdaje, w latach poznanielskiego magistratu sprawiedliwości nieco i wzglednie dla nas prady, tak, że gdy przed kilkumiesiącznymi posadą przy jednej z miejskich szkół poznańskich zawakowała, magistrat rwałaz za rzeczą słuszności uwzględnienia podania jednego z najzasłużenijszych i najzdolniejszych nauczycieli poznańskich, katolika i polaka, niejakiego p. Sejdy, i polecił wybór jego na rektora do zatwierdzenia reprezentacji miejskiej. Rzec istotnie bardzo drobna i zaledwie wzmiękana godna jednego rektora polaka na całe miasto Poznań, wobec panującego niby systemu równouprawnienia narodowego i religijnego. Tymczasem panuje szczególnie w tak zwanych liberalnych kolach niemieckich, w lach liberalnej prasy, której w poznańskiemu produje „postępową” „Pos. Zeitung”, tak głęboko zakorzeniony przesąd, że tylko niemiec i protestant jest zdolnym reprezentować zasadę równouprawnienia i sprawiedliwości, jaką niby przedstawia bezwyznaniowość szkoły, iż fakt wyboru p. Sejdy wywołał nietypko tutaj burzę na miejscu, ale nadto udzielił się we właściwy sobie sposób o liberalnej prasie berlińskiej. Charakterystyczne mianowicie było posiedzenie reprezentacji miejskiej poznańskiej, na którym sprawą tego wyboru przyszła pod dyskusję. Cóż powiedzieć na to, że „liberalni” właśnie niby i „wolnomyslii” członkowie reprezentacji miejskiej, niemcy naturalnie i żydzi, domagali się, aby biednego rektora poddać badaniu sumienia, a zatwierdzenie jego uznano za zależne od odpowiedzi i oświadczeń, jakich egzaminatorom swoim udzieli! Doza była na ten raz jednakże, chwala Bogu, zbyt silna, aby nie doprowadzić do eksploracji szkodliwej dla tych, co ją zaprojektowali, a reprezentacja miejska, z pomiędzy której

rego bym nie znal i nie wiedział, jak pani jesteś dla niego usposobiona?

— Okazuje się zatem, że pan nie wie — niecierpliwie odrzuciła.

— Skoro tak, więc powiedz mi pani, jak się nazywa ów wybrany, abym się przyjmujej jego szcześćem cieszył.

— Pozwolisz pan, że to zostanie moja tajemnica i ze go samego zostawi.

Wypowiadziawszy te słowa poważnie i stanowczo, podniósła śliczną głowę jak królowa i krokiem wolnym odeszła do drugiego pokoju. Tu upadła na fotel najbliższy, zasłoniwszy sobie twarz chusteczką i przez lzy jękając:

— Boże! Boże! jak mnie ten człowiek męczy! Zmusiłeś mnie, żem mnie nawet to powiedzieć, z czem pragnęłam umrzyć! O! Boże! Boże! jak to źle być bogatą...

Podezas gdy ona skarzyła się na swój los, Kazio Grzmotowicz zrozumiałszy nareszcie, że choćby tu do nocy został, niezegoboy się nie doczekał, wyszedł krokiem chwiejnym. Na schodach kilka razy stawał, i potem się trzymając, myślał zbielał. Będź co bądź, położenie było okropne. Po walmem zgromadzeniu akcjonariuszy, które odbyło się przed kilkumiesiączami, akcje Towarzystwa wprawdzie podskoczyły, dzięki czemu i on zarobił kilka tysięcy, lecz wszystkie te pieniądze przedko się rozrosły, nie jedne bowiem dzierżę potrzebował załatwiać. Teraz był znowu bez grosza, a tymczasem

należy mianowicie oddać sprawiedliwość kilku rozsądniejszym żydom, oświadczyła się większość jednego głosu za zatwierdzeniem wyboru p. Sejdy. Tak więc posiadało miasto Poznań po raz pierwszy od niepamiętnie dawnych czasów znów j e d n e g o rektora polaka i katolika, a jeżeli cały ten, bardzo drobny na pożar fakt czynią przedmiotem wzmięki w naszej dla odległych stron kraju naszego przeznaczonej korespondencji, dzieje się to jedynie dla tego, że go uważamy istotnie za wiele charakterystyczny dla panujących u nas stosunków.

Zwracając się od tego niepocieszającego widzielską sprawę naszych publicznych, do rzeczy miejscowych, możemy zbyć krótką bardzo wzmięką świętą tylko niedawno u nas to targ na wlewe, czy nie zasługując już dzisiaj na swą dawną nazwę „kontraktu świętojańskiego”. *Exalt magni nominis umbra* i koniec na tem, a teraz szukajemy by nadaremno na naszym bruku poznańskim dawnych świętości „jarmarcznych” i „świętojańskich”. Tę do sprawozdania nam tegorocznego miesiąc czerwca nadspodziewanie świętą obchód trzechset-letniej rocznicy zgromu Jana Kochanowskiego. Uroczystość ta świętowana z kolei we Lwowie w miesiącu marca, uczczona w Krakowie zjazdem historyczno-literackim imienia Jana Kochanowskiego, — spotkała się i w Poznaniu od pierwszej chwili, odkąd jej myśl w prasie i pośród publiczności podjęto, z najeździeńiem wspólnocie podjęto, z najeździeńiem wspólnocie z inicjatywy czysto prywatnej i osobistej jego sekretarza, Engestroema, „komitetu, który sobie przedstawił niełatwą, jak na nasze stosunki, zadanie wystawienia Kochanowskiego publicznego pomnika w mieście Poznaniu. Komitet ten, którego duszą był i jest hr. Engestroem, złożył się z osób następujących: Pp. Emilii Szczanieckiej, Bibianny Moraczewskiej, hr. Augusta Cieszkowskiego, profesora Jana Rymarkiewicza i budowniczego Antoniego Krzyżanowskiego. Zabiegły i spreżystemu działania tego komitetu należy się uznać, że w przeciągu bardziej krótkiego czasu przezwyciężył główne przeszkody, jakie mu na drodze do jego zamiaru stanęły. A więc nasamprzód potrafił zebrać potrzebne fundusze, ułożyć koszty, zrobić umowę z miejscowym przedsiębiorcą. Następnie uzyskał pozwolenie na wystawienie pomnika od trzech władz, o której tu chodzi, o władzy kościelnej, miejskiej i politycznej.

Na miejsce wystawić się mającego pomnika obrano plac między pięknym, w stylu nowo gotyckim wzniesionym kościółkiem

Panny Maryi a kościołem katedralnym. Dzieki tedy chwalebnej gorliwości i skrzeszności można było uświetnić dzień 24 czerwca

pretensye piętrzyły się coraz wyżej, grożąc mianem uduszeniem. Prócz zwykłych długów, musiał on mieć jeszcze jednak coś cięższego na sercu, skoro gdy tak stał i dumal, nagle zatrąsił się i w tejże chwili pot zimny czuło co mu wystąpił... Odetchnął głęboko i cwałem wybieg na ulicę.

Gdy kiełko pałacu prezydenta przechodził, ujrzał z daleka ks. Cypryana. Chciał go zatrzymać, by z dawnych zadań trochę spuścić, rozum bowiem mówił mu, że teraz powinien stanieć, kapelan jednak tak prekko wpadł w bramę pałacu, iż nie mógł go dopuścić. Z zalemu tedy w sercu puścił się w głub miasta.

Kapelan tymczasem dostał się szczerliwie na góre i nikogo o pozwolenie nie pytawszy, wszedł do gabinietu samego prezydenta. Ten stał na środku, wyprostowany, usmiechnięty, i jak zwykle bił się ółówkiem po pałcach.

— Victoria, księże kapelanie! — rzekł wesoło. — Ostatd będącym już spokojnie spali.

— Bardzo mnie to cieszy, ekskelenco, chociaż szczerze wyznać, że nie wiem o jakim zwycięstwie mowa.

— Właśnie dlatego że nie wiesz, kazałem cię do księcia prosić, byś się dowiedział. Rzec tylko usiąść.

— Gdy obadwa usiedli, prezydent tak dalej mówił:

— Przed godziną był u mnie dyrektor politycy, i ten mnie upewnił, żeśmy w su-

Co się tyczy owej pierwszej części swego zadania, uchwała komisja w porozumieniu z wydziałem historyczno-literackim i zarządem Towarzystwa, wyprowadzi jako delegatów jego na zjazd krakowski ks. kanonika Korytowskiego z Gniezna, hr. Augusta Cieszkowskiego i Kazimierza Jarochowskiego, z których przecie ostali tylko na miejscu swego przeznaczenia się udał. Co się zaś tyczy obchodu mającego się urządzić w Poznaniu na miejscu, zapadła głównie z inicjatywy profesora Jana Rymarkiewicza uchwała, aby uroczystość Kochanowskiego połączyć z obchodem rzucania wianków i dniem św. patrona poety. Termin uroczystości przypada w ten sposób na dzień 24 czerwca, a ponieważ według ustaw Towarzystwa przyjaciel nauk winno się doroczenie odbywać publiczne posiedzenia wraz z odczytem treści naukowej, postanowiono połączyć owe posiedzenie z obchodem na cześć Kochanowskiego, rozpoczęć dzień od nabożeństwa w którym bądź kościołów poznańskich, następnie zaś uprosić znakomitego specjalistę w studiach nad Kochanowskim, jakiego postanowiono w osobie profesora Jana Rymarkiewicza, do odczytania którego bądź ustępu swego obszernego dzieła, poświęconego zygotowi i utworem wieszca. Tymczasem przyszła Towarzystwu w pomoc działalność utworzonego całkiem po za jego obrębem, z inicjatywy czysto prywatnej i osobistej jego sekretarza, Engestroema, „komitetu, który sobie przedstawił niełatwą, jak na nasze stosunki, zadanie wystawienia Kochanowskiego publicznego pomnika w mieście Poznaniu. Komitet ten, którego duszą był i jest hr. Engestroem, złożył się z osób następujących: Pp. Emilii Szczanieckiej, Bibianny Moraczewskiej, hr. Augusta Cieszkowskiego, profesora Jana Rymarkiewicza i budowniczego Antoniego Krzyżanowskiego. Zabiegły i spreżystemu działania tego komitetu należy się uznać, że w przeciągu bardziej krótkiego czasu przezwyciężył główne przeszkody, jakie mu na drodze do jego zamiaru stanęły. A więc nasamprzód potrafił zebrać potrzebne fundusze, ułożyć koszty, zrobić umowę z miejscowym przedsiębiorcą. Następnie uzyskał pozwolenie na wystawienie pomnika od trzech władz, o której tu chodzi, o władzy kościelnej, miejskiej i politycznej.

Na miejsce wystawić się mającego pomnika obrano plac między pięknym, w stylu nowo gotyckim wzniesionym kościółkiem Panny Maryi a kościołem katedralnym. Dzieki tedy chwalebnej gorliwości i skrzeszności można było uświetnić dzień 24 czerwca

pełności zamierzony cel osiągnął... Towarzystwo fabryczne poszło za przykładem tylu innych i dopuściło się oszustw roznaiowych. I tak, aby przed akcjonaryuszami pochwielić się wielkimi zyskami, dyrekcja jego popieczęła kilka prostych falszerstw, nawet w księgach cyfry podskrobywane. Był tam jakiś urzędnik młody, ponos kuzyn jednego z dyrektorów, ten tego nie chciał uczyć i odszedł, znalazła się atoli drugi, który Kampfa usłuchał, ale i przed dyrektorem policyi prawdy nie tał... Na tem jednak nie koniec, księże kapelanie! Aby akcje jak najwyżej wypędzić, zarząd towarzystwa wykazał także olbrzymie zapasy w przedziału. Samego lnu ma tam być przeszedł za 100,000. Tymczasem w rzeczywistości rzec się inaczej przedstawiła, lnu bowiem będzie zaledwie za 10,000. I cóż księże, dobrześmy zrobili, żeśmy 10 akcji subskrybowali?

— Jabym siedział, że najgorzej, bo jeżeli tak rzeczy stało, to prezeż lub później prawda na wierzch wyjdzie, co gdy nastąpi, iż wartość zrówna się chyba z prostem zirem.

— Nie byłbym przypuścił, że z jednymi takimi człowiekiem niedomyślnym. Wprawdzie wówczas, gdy mówią o potrzebie subskrybowania dziesięciu akcji, nie wypowiedział otwarcie mojej myśli, lecz zdaje mi się, że po tem, co księże kapelanie przed chwilą odemknęły uszy, powinien być ja-

podwójnym obchodem, uroczystością urną, do której koncesję ponieść Kochanowskiego przez Towarzystwo przyjaciół nauk, następnie położeniem kamienia węgielnego pod mający mi być wystawionym pomnik. Stosownie do tego zmodyfikował się program uroczystości, która się w sposób piękny i rzewny, jak nie zapamiętamy oddawana w Poznaniu, odbyła na dniu 24 czerwca. Wszelkie uznania należały się przy tej sposobności względem i taktemu postępowaniu miejscowej władz politycznej... Dnia wspomnianego o godzinie 11 zrana odbyło się wówr dnia sprzyjającego dzisiejsze podobnemu obchodowi, częścią pod golem niebem, pobożności w pięknie kwiatami i popiersiem bronowym Kochanowskiego dnia. Gadamki przyzobiony kościołem Panny Maryi uroczyste nabożeństwo. Po jego zakończeniu udała się cała, tłumnie zebrała publiczność na miejsce publiczne, przeznaczone dla pomnika. Po zajęciu miejsc przeznaczonych dla zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk, dla członków komisji uroczystości i komitetu pomnikowego, odgór się do zgromadzonych w wymownych wyrazach ks. dr. Kantecki, redaktor „Kuryera Poznańskiego”, tłumacząc zgromadzonym cel i znaczenie odbywającego się obchodu. Po poświęceniu kamienia węgielnego przez obecnego dwóch członków kapituły metropolitalnej poznańskiej, kanoników Dorżewskiego i Maryńskiego, po odbyciu zwykłych w takich razach ceremonii „kielni i młotka”, odczytał hr. Engestrem, krótko, lapidarnym stylem zredagowany akt erekcyjny, wyrażający chęć dla zasługi obywatelskich i literackich Kochanowskiego, podpisany przez członków zarządu Towarzystwa przyjaciół nauk, komisji uroczystości i komitetu pomnikowego. Chór młodzieży szkolnej pod kierownictwem ks. dr. Sużynskiego zakończył piękny ten i rzewny obrzęd odśpiewaniem psalmów „Chwałny Pana” i „Kto się w opiece poda Pan swemu...”

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce po południu o godzinie 5 tegoż samego dnia w gmachu teatru polskiego, ponieważ zwykły lokal Towarzystwa Przyjaciół Nauk nie byłby mógł tłumieć napływającej publiczności pomieścić. Na scenie, przyzobionej popiersiem Jana Kochanowskiego, zajęły miejsca członkowie zarządu Towarzystwa, komisji uroczystości, komitetu pomnikowego, przewodniczący i sekretarze obu wydziałów, poczem zagała publiczne posiedzenie, w następstwie dotkniętego cięcką niemocą preza Stanisława Koźmiana, skarbnika Towarzystwa, radca Milewski. Po mowie jego i po odczytaniu przez hr. Engestrem jako sekretarza, sprawozdania z przeszłorocznych

bliskim prawdy. I cóż, nie domyślisz się jeszcze?

— Nie, ekscelencjo.

— W takim razie muszę dobrodziejowi wszystko *ad oculos* wyjaśnić — śmiejąc się prezydent zawiązał. — Niech więc i tak będzie. Budżet, przedłożony akcyjnorozumowemu Towarzystwu, podpisany jest przez hr. Czarnokowskiego, pod przeszą rady nadzorczej. On tedy za niego odpowiada. Jeśli więc teraz znajdzie się akcyjnorozum, który jako poszkodowany zgłosi się do sądu i od niego opieki zażąda, natenczas hrabia raz na zawsze skończy swoją kariery, bo łatwo być może, że się nawet w koście przedstawi. O Grzmotowicu nie potrzebujemy także odtąd myśleć. Nie wart już ani grosza.

Ks. Cypryan siedział z najwyższą zdziwieniem. Dopiero teraz jasno to zrozumiał, co mu się ongi tak ciemnie wydawało.

Prezydent powstał, i zbliżywszy się do kasy ogniotrwałej, wyjął z niej swój papierów, które przed księdzem położył.

— Oto akcje, księże kapelanie, które wtedy kupiłeś za moje pieniądze. Dziś ze mnie nie porządzisz.

— Nie rozumieć WEkselencji.

Prezydent zaczął się niecierpliwie.

— Nie rozumieć księdza kapelana! Jako akcyjnorozum może ksiądz przecie wnieść skargę do sądu, przytaczając fakta, które odemnie słyszał,

czynności i zbiórów Towarzystwa, nastąpił odciąż piękna roszprzy prof. Jana Rymerkiewicza: „O Sokołce Kochanowskiego. O godzinie 7 wieczoru skonczyła się ta uroczystość, która wypadła niesłychanie świetna i piękna, aniżeli się spodziewano było można, a która na niespotykane w niej z tymi interesem i licznym udziałem warstwy nasze ludowe, wielkie wywarła wrażenie.

Ostatni to, ważniejszy wypadek, urozmaicający jakkolwiek jednostajność naszego poważnego życia. Powoli zaczynamy przechodzić w „martwą porę”, gorącą a nas i dźdżystą naprzemian. Szaty rozpoznają powoli, jedna po drugiej, swe fery, Towarzystwo Przyjaciół Nauk odroczyło swoje posiedzenia aż do drugiej połowy miesiąca września.

J.

Warszawa, 31 czerwca.

Rezultaty ostatniej wystawy rolniczej.

W połowie czerwca mieliśmy doroczną wystawę inwentarzy. Zajmują ona na placu Ujazdowskim prostokąt długiego i szeroki na kilkaset lokci, otoczone parkanem z niechlebowanych i niedbałe przybitych tarcic, co jej nadaje powierzchowność jarmarcznej budzy. Wzdłuż ściany frontowej mieścią się łóża i miejsca siedzące dla zamożniejszych widzów; tu również znajduje się para bufetów. Pod ścianą przeciwną są obory dla bydła rogatego, chlewy i klatki na drób. Lewy bok zajmuje stajnia i wyroby, mające związek z hodowlą koni (powozy, uprzęgi), prawy — owczarnie, maszyny rolnicze i motory parowe. Wreszcie środek wypełnia dużą prostokątną arenę, na której odbywa się ceremoniał pochodu bydła i koni, tadiasz wyścigi powozów i wierzchowców plaskie i z przeskodami. Taki jest ogólny widok budynku wystawowego, nieładny, lecz odpowiedni celom.

Inicjatywę do wystaw inwentarzy dało miejskie Towarzystwo wyścigów konnych, któremu w ostatnich latach, raz na rok okolicę Jana, prasa systematycznie zatrzymała życie, bez ogródów pytając go: po co istnieje? „Ni podnieś się hodowli koni w kraju”, mówiono im — zaszczepiliście na naszym gruncie zbytkową zabawę i nanciąście mających ludzi wyrzucając pieniądze na kostiumy rumaki wyścigowe, które u nas nie mają żadnej wartości”. Więc może pod wpływem wymówek, a może i z własnego popisu, członkowie Towarzystwa wyścigów umyślni z zabawą magnatów położyć ranek dla prostaczków i stworzyli doroczną wystawę. Wyszcigi i wystawa nazywają się u nas let-

niem karnawałem bogatej szlachty i arystokracji. Istotnie, todo wszyscy tych uroczystości stanąć wieczorem w Alejach Ujazdowskich i zobaczyć dwa łaneczki jadących nogą za nogą powozów, aby praktycznie nie, że przedwczesnym chodzi tu o sprezentowanie ekwipaż i strojów. Parę tysięcy osób plci obcej, elegancko ubranych, mówiących prawie wyłącznie po francusku lub po angielsku, wylewając z miasta naprzód na pole motokotaki na wyścigi, a stamtąd przyjeżdża na wystawę inwentarza; za nimi, tu i tam wiele się kilkunasto-tysięcznych tłumów gapiów, zawsze gotowych dla niewielka opłaty patrzeć na waszytko, co rusza się, błyżczy, ryczy albo pieje w niezrozumiałym języku. Był czas, że ta pectroznia kosztownych ubiorów, te Małki i Wojtki w anielikach libertyach, francuzyczka w ustach i bezmyślna ciekawość w głowach, napełniały mnie gorycą. Dzisiaj mnie mniej to razi, gdym zrozumiał, że jak chleba i powietrza, tak ludzie potrzebują swobodnego ruchu i nowych wrażeń, czyli zabawy. Potępiać jej nie gdzie się, ale można pragnąć, aby miała jak najwięcej sensu i smaku i — kosztowała niedrogo.

Zresztą, nie trzeba sadzić, że jedyna treść naszych wystaw jest zabawa i popis. Między tłumami w jedwabiach i perkalikach, w garniturach od Chabou i od Mośka z Nalewk, między tymi, co jeżdżą w modnych powozach i tymi, co żałują dziesięciu groszy na tramway, znajduje się cząstka ludzi, dla których wystawa ma doniosłość informacyjną. Niejeden szlachcic sprzedaje tu bydło i owce, a naodwrót kupuje potrzebne maszyny. Inny chce zapoznać się z najprodukcyniejszymi rasami i ulepszeniami w hodowli. Inny przysłuchuje się uwagom ludzi fachowych i bierze do serca krytykę obecnego systemu hodowli. Jest wreszcie kilkanaście specjalnych delegacji, sądzących wystawione okazy, prace zwierząt i maszyn. W rezultacie wiele jakichś kilkuset ludzi w roku robią nowe spostrzeżenia, czegoś uczą się, albo innym udzielaą porad. Samo zresztą utworzenie się komisji wystawowej obok komitetu wyścigowego, jest niewątpliwym postępem i jakby przejściem od zabawki, do badania krajobrazowych zasobów.

„Nie godzi się tańc — mówi jeden z członków wystawowej komisji — u nas hodowla inwentarzy jest w ogóle zaniedbana. Otoż kierownictwo warszawskich wystaw postawiło sobie za zadanie, aby: dotykale, za pomocą średniego naocznej obserwacji i natego porozumienia, skierować hodowców krajobrazu na właściwe tory”. Prócz tego są usiłowania, aby doroczną wystawę połączły

a które sąd przy rewizji łatwo sprawdzi. Potem zobaczymy, co nastąpi.

— Jeżeli WEkselencja pozwoli mi zwrócić skromną uwagę, tobyś sadził, że w delikatnej tej sprawie nie powinienym pod żadnym warunkiem występować.

— A to czemu?

— Wszak cały świat wie, jakie stosunki łączą mnie z WEkselencją, łatwo więc domyśliły się ogólnie, że byłem tylko narzędziem, w tym celu użytem, by hr. Czarnokowskiego kompromitować.

— Może i rycy — rzekł prezydent czoło marszcząc. — Ale jeżeli takie jesteś twoje zdanie, księże, to powiedz mi, komu to mamy powierzyć?

— Jabym sądził, że najłatwiej mógłby jeń się podać Wikiliński. Chociaż jest on reaktorem organu, protegowanego przez W. Ekselencję, zawsze stoi tak daleko, że chyba tylko człowiek bardzo zdrośliwy mógłby się do czegoś domyślać. Zresztą Wikiliński będzie i dla tego dobrym, za hr. Czarnokowskiego gdzieś go raz obronił, więc z przymiotnością odpłaci mu teraz plekmem za nadzieję.

— Dobrze, niech będzie i Wikiliński. Nie zapominaj jednak księże kapelanie, że wszystko, co z sobą mówimy, to spowiedź Wikilińskiemu powiedz, że to są akcje twoje o mnie za anii piętnie. Wprawdzie, jak o to, ten człowiek niczem sobie jeszcze na to nie zasłużył, bym go podejrzewał, lecz

nie moja wina, że choćbym chciał nawet, nie mogę całkiem tym ufać, który z jednego obozu przechodzi do drugiego. Zadaj także od niego, aby działy natychmiast rozpoczął, to jest dzisiaj jeszcze. Jak tylko skarże wniesie, udasz się księże kapelanie bezzwłoczenie do prokuratora, i tego w momencie imienia, lecz ponieje, będziesz prosił, by gorliwie zajął się ta sprawą. Powiesz mu, że jeżeli wszystko tańc pójde, jak sobie życze, otrzyma order. To samo, mniej więcej, oświadczysz także prezydentowi sądu z tym dodatkiem, iż życzeniem moim jest, aby siedziby poruczyły człowiekowi naszego obozu. W sądzie nie brak takie stronnictw politycznych, wiec bez trudności znajdzie się antagonist polityki, lub właściwie blagi hr. Czarnokowskiego. Oto księże kapelanie ważne sprawy, które twojej pieczy poruczą — kończy prezydent.

— Mam nadzieję, że z delikatnej misy zgranicę się wywiązesz, i nie zapomnisz, żem się dzisiaj przed tobą spowiadał.

Kapelan skreślił akcje w trąbce, pożegnał się i wyszedł. Gdy po schodach zszedł, szepnął:

— Porządną lądzie, porządną... W pięknych czasach żyjemy.

(Dokonanie nastąpi).

się z targiem na zwierzęta domowe, który, bodaj zwinna, mógłby przyjąć charakter targu międzynarodowego, do którego nadaje się Warszawa, będąca wokół kilku kolejów żałaznych. W rezultacie — «wystawy warszawskie mają za zadanie: popierając — wskazywać drogi hodowli krajowej, powtórzyć — wyrobić dla jej produktów jak najszerszy odbyt. Rozumie się, że dzisiaj jesteśmy dopiero w początkach tych zadań.

Streszczając rezultaty tegorocznej wystawy (według katalogu „Gazety Rolniczej”), dochodzimy do następujących cyfr i uwag:

W dziale koni było wystawców 44, okazów 117; w dziale bydła rogatego — wystawców 22, okazów 201; w dziale owiec — wyst. 23, okaz. 496; trzody chlewnej — wyst. 7, okazów 162; drobiu — wyst. 6, ok. 695; psoów — wyst. 16, ok. 34; wreszcie w dziale królików wystawca 1 i okazów 4.

Prócz tego, w dziale związanym z chowem koni było wystawców 26, w nabiałowym 4, a nareszcie w dziale maszyn i narzędzi rolniczych 20. Razem 169 wystawców i 1,709 żywych okazów.

Cała ta masa zwierząt posiada dwie wybitne cechy: 1) sa to okazy wyjątkowe i kosztowne, stanowią jakby kwiat inventarzy krajowych, a więc nie reprezentują pełnych typów gospodarskich, nie dają pojęcia o karmieniu, mleczności, sile, wadze i t. d. zwierząt; 2) co zasługuje na szczególną uwagę, że: z wyjątkiem 5 polskich psów p. Puciatyckiego z Piszczacza (gub. siedleckiej), wszystkie konie, woły, owce, świnie, kury, kaczki należą do — ras zagranicznych!...

Na tę okoliczność od kilku lat zwracamy uwagę. Przekonywa ona bowiem, że ideałem naszych hodowli nie jest wytworzenie rasy miejscowej, ale sztuczne zaszczerpianie ras obcych, co jest oczywista fusferią i dowodem niewiedzy. Nie mam cienia pretensji do tytułu znawcy inventarza, bo go wele nie mam; opieram się jednak na najogólniejszych danych biologii. Weźmie przykłady:

London ma temperaturę roczną +10,4°C., zimową +4,2°C., letnią +17,1°C.; Warszawa zaś ma temperaturę roczną 7,4°C., zimową — 3,7°C., letnią +18,1°C. 0162, jeżeli rasa wytworzona w Anglii przemisie do Polski, w takim razie stawiamy ją w temperaturze przez cały rok niższą o 3°C., w lecie wyższej o 1°C., a w zimie znowu niższą o 7,9°C. ... Tak ogromne różnice temperatury, tak duże odstęki między zimą i latem, wymagają lepiej zaopatrzonych obów niż w Anglii, a nadewszystko — bez porównania silniejszej paszy. Zwierzę angielskie w Polsce ma w ciągu roku o 1095°C. mniej ciepła i ten brak musi sobie wynieść odpowiednim nadmiarem paszy i staran, w przeciwnym razie koniecznie zwrócienie.

Nie zapomijamy zaś, że obok różnic temperatury, bydlę angielskie w kraju naszym znajduje inny stopień wilgotności i odmiennie ciśnienie atmosfery, które wpływa na drążą kapitałną sprawę życiową — oddychanie. Czyli słownie: rasy, wytworzone wśród innych czynników klimatycznych, walczą muszą z tutejszymi czynnikami, które działają pożółknie i bez przerwy. Jakże więc może być skutek? Oto: albo rasa obca u nas wymrze, albo przystosuje się do naszej temperatury, ciśnienia, wilgotności, pokarmu, troksliwości i t. d., czylis rozwiąże się będzie w kierunku rasy miejscowej. Czy więc nie byłoby rozsądne, zamiast nierać się z naturą przy pomocy ciągłego sprawdzania obyczajów, rozdruków, czy byłoby nie lepiej z pomiędzy zaniedbaną rasy miejscowej wybierać okazy najpiękniejsze i to mnożyc, a nadewszystko dobrze karmić?

Pogląd ten, zresztą uznany przez naukę, w pierwszym roku wystawy przyjęty był przez p. o. «hodowców» drwianów. Dziś jednak o tyle przyjął się, że znakomity speleolog p. Juliusz Sypniewski, nie waha się przemawiać publicznie w tym samym duchu. W wybornym artykule: «Jaki owe hodowac?» (katalog „Gaz. Roln.”), cytuję on następujące przykłady niewiadomości i partactwa w hodowli i wyjaśnia, na czem polega hodo-wia rozmowa.

Oto za uwagę, jakie nastreca kada na nasza wystawa inventarzy. Uroczystości te wskazują hodowcom, że działalność ich rozwija się na falistych zasadach. Nauka podobna nie powinna przejść bez śladu, musi kiedyś obudzić zastanowienie, wówczas będzie wejście w nową fazę: wyszukiwanie i wypiętnowanie ras krajowych. Walczyć z naturą można, nawet za pomocą ras nie odpowiadających klimatowi, ale — trzeba za to płacić. I tu, zdaje mi się, leży jedna z tajemnic silnego stanu rolnictwa, że wciąż wyrzucamy pleniarze na owną walkę niedorzeczną, z góry przegrana. Po za obrębie tego, co wyżej powiedziano, należy się dobre stwo bar. Lesserow, który z wielką wytrwałością propaguje u nas ideę podźwignięcia mleczarstwa i na każdej wystawie okazuje mało znane narzędzia, tudzież objasnia rozmaite prace mleczarskie, a także p. Graffowi, który przedstawił nową i zdaje się tym razem doskonala metodę odgryzania lubinu.

Bolesław Prus.

Z Galicyi, 23 czerwca.

Powódź i jej następstwa. Co teraz czynić należy. Kilka słów o działalności marszałka d-r M. Zyblika. Rusini i ich obawy Kolonie wakacyjne. Sprawa prokuratora Wehefera.

Z hiobową wieścią staję dzisiaj przed wami. Powódź, jakiej od lat dwudziestu w Galicji nie było, nawiedziła 30 naszych powiatów, w których mieszka blisko połtrocza miliona ludzi; tysiące rodzin zostało bez dachu i chleba, strata ogólna, o ile dotąd dało się to w przybliżeniu obliczyć, wynosi od 12 do 15 milionów guldenów.

Gdyż zamkały list poprzedni, mieliśmy, że następny tj. niewiązujący poświecie naszej palestre, o której chciałbym niejedneciekawą rzecz powiedzieć; tymczasem w godzinę po wysłaniu listu, miał deszcz, który jak z cebra lał przez dwie doby w Galicji wschodniej, a przez trzy w zachodniej, i tem, niestety, spowodował powódź, którą muszę zająć się w dzisiejszej korespondencji.

Nie będę jej jednak szczegółowo opisywał, bo ani wy na to miejsca nie macie, ani ja sam nie chcę robić konkurencji rozmarszczarom. Zanotuję tylko smutny fakt, że była ona w rzeczy samej niesłychanie groźna, i że kleska przez nią spowodowana jest ogólna. Dość powiedzieć, że na całym pasie podkarpackim, którego długość wynosi około 170 mil geograficznych, nie ma ani jednej drogi nie zepsutej, i że w całej Galicji niema dzisiaj ani jednej kolei nieuszkodzonej. Na każdej z nich pozwyrała bądź szuka zeru po ugorach, bądź za bezen musi być sprzedanych. Tak więc i tu tylko strate notujemy. W ogóle tyle kleska spada na naszą własność ziemska, ze zaiste sam nie rozumiem, jak to się dzieje, zesny dotąd nie zostały wszyscy wywłaszczeni. Dzisiejsze dzienniki opisując powódź, powtarzają słowa pewnego obywatała ziemi przemyskiej, który patrząc na spustoszenie w swojej majątkości, załamał ręce i rzekł: «Jak widać, będziemy musieli wszyscy z ziemi ustąpić».

Rzeczywiście, jeżeli tak dalej pojedzie, my, którzy zagoną, trzymamy się jeszcze konwulsyjnie, pozbawieni ostatecznych środków egzystencji, pójdzie o kiju zebrać zmy...

mi zostały zniszczone dwa duże mosty. Wszelkie tegoroczne powódź wyraziła szkody samemu funduszowi krajowemu przejęte na 50,000 guldenów. W jaki sposób pokryjemy ten niedobór? Przesz zaciagnięcie nowej pożyczki. Myślimy tak biedni, a kasa nasza krajowa tak zawsze pusta, że o jakichkolwiek zapasach, mogących nas poratować w diecięcej godzinie, nawet nam marzyć nie wolno. Zaciagniemy więc nową pożyczkę, której rząd według wszelkiego prawdopodobieństwa nie uwilli od opłat skarbowych!... Racy, mały racy, mały pokrywa, bez nadmiernego zachodu — i połę z tyłu uciążawy, sztukujemy fraczek nasz z przedu:

Tam, gdzie fale rzek rozszalały niezniszczalny płon, tego dokonał sam deszcz. Urozuje mieliśmy przedsięwzięcie, szczególnie pańszczyzna rokowała płon świątyni. Deszcz atoli powalił ją na ziemię, i to w chwili, gdy się zaczęła syapać i kwitnąć. Leży więc biedaczka i gnie. To samo dzieje się z koniczyną i bardziej gestem zytami. Tam, gdzie na ląkach trawa była już skoszona, popętlała ona z wodą, gdzie to jeszcze nie nastąpiło, leży namuł przewalone. Odkąd zamknęto nas granice dla bydła stepowego, które przedtem przechodziło z Rosją, w Galicyi zwróciliśmy uwagę na chów bydła, opłacający się głównie w tych okolicach, przez które rzeki przepływają. Cały handel wolami, spływał przedtem w rękach żydów. Teraz wielu właścicieli dóbr, nad wodami położonych, zaczęło zakupywać i wypasać woły na własny rachunek. Zyski zatąd płynące są w rzeczy samej znaczne, nie jeden wiec szlachcic mógłby się w ten sposób poratować. Co się atoli stało? Oto wszyscy pasze zostali zamulone, i teraz tysiące wołów bądź szuka zeru po ugorach, bądź za bezen musi być sprzedanych. Tak więc i tu tylko strate notujemy. W ogóle tyle kleska spada na naszą własność ziemska, ze zaiste sam nie rozumiem, jak to się dzieje, zesny dotąd nie zostały wszyscy wywłaszczeni. Dzisiejsze dzienniki opisując powódź, powtarzają słowa pewnego obywatała ziemi przemyskiej, który patrząc na spustoszenie w swojej majątkości, załamał ręce i rzekł: «Jak widać, będziemy musieli wszyscy z ziemi ustąpić».

Rzeczywiście, jeżeli tak dalej pojedzie, my, którzy zagoną, trzymamy się jeszcze konwulsyjnie, pozbawieni ostatecznych środków egzystencji, pójdzie o kiju zebrać zmy... Ale kto nas zastąpi?

W jak smutnych warunkach znajduje się w Galicji własność ziemska, która rząd prawnie się całkiem nie opisuje, chociaż co raz większe ciężary na nią wali, o tem przekonamy mnie między innymi fakt następujący: Temi dniami wpadły mi wypadkiem w rękę okólnik lwowskiej władz centralnej, rozesłany starostwom, w którym naczelni połowiatowią są wezwani, by z całą surowością zajęli się ściąganiem należyci od kupna i sprzedazy, ponieważ w tej rubryce dochodów państowych widać wielki zastój. Właźdze tłomaczy swoje zadanie, tem, że zależności wynosiły w r. 1871 3.101.912 guldenów 46 1/2 cent., a w r. 1882 5.521.913 guldenów 80 1/2 cent. Gdyby budżet za r. 1883 był już gotów, okazałoby się, że kwota powyższa wzrosła jeszcze o 500.000. Z cyfr tych bardzo smutny wyciąg wniosek. Okazuje się z nich najpierw, że własność zmienia ciągle właścicieli, skoro tak wiele należy się skarbowi w samej Galicji z tytułu kupna i sprzedaży, następnie, że nawet nowonabywcy są biedni, skoro opłaty od kontraktów nie mogą w czasie uściść, narzucają się na egzekucję, które, jak u nas, są wiele kosztowne i nieprzyjemne. Co jednak będzie teraz, po powodzi? Czy ta jedna rubryka nie wzrosnie znowu o jaki milion guldenów?

Nim postawię pytanie, cosmy po ostatniej klesce czynnie powinni, muszą wpiąć powiedzieć słów kilka pro domo sua. W jednym z tygodników warszawskich, jakis krytyk, który nie znał za stosowne podpisać się tak samo, jak ty, pełnił zawiązkiem, oceniając niedawno jedną z ostatnich moch powieści, zrobił mi zarzut, że na stosunku galicyjskie zaprasza się pesymistycznie. Za-

rzut ten, jako niesłusny, odpieram z całego stanowiskością. Jak na obrasie nałożonym nie zwykłem szukać tylko ujemnych, lecz z największą przyjemnością odkrywam takie wszystkie piękne, tak i w życiu społeczeństwa, wśród którego urodziło się, wychowałem i żyje, z prawdziwą radością, witaną każdy objaw dodatni. Lecz, czu moja wina, że tych stron dodatnich jest u nas niewinnie mniej niż ujemnych? Zresztą dobrze czynić, jest naszym obowiązkiem, więc to nie zawsze chwalić potrzeba, gdy przeciwnie błąd każdy należy wytknąć, by ten, kto go popełnił, mógł się poprawić. Zdaniem mojego, stokrotnie lepiej jest krytyczny, który sobie uważa za zasadę: «jeżeli gryże to, to sercem gryże», z niego bowiem może zrodzić się nie jedna rzecz zdrowa i pozytywna, od chorobliwego apoteozowania wszystkiego, co się w Galicji dzieje, bo to prócz nas samych, niktgo więcej w błąd nie wprowadzi.

Jeżeli teraz, wierny zasadzie bezstronnego krytyzmu, zapytam, komu właściwie mamy przypisać odpowiedzialność za powódź tegoroczną, to zadnia mianem nie odpowiem, iż myśmy w tym wypadku niezmiennie nie zawiili, gdyż niesięsty, odpowiedzialność za taki sklep spada w jednej części na nas, w drugiej zaś na urząd centralny. Któkolwiek spojrz na mapę Galicji, musi powiedzieć, że kraj polonizowany na stoku Karpat i tyłu górskiem i rzekami poprzecznymi, tak dugo będzie na powodzie wystawiony, dopóki ci, do których to należy, nie zajmą się raz gorliwie uregulowaniem jego strumieni. Sejm nasz, uznając te sprawę za bardzo ważną, na podstawie wniosków posta Chrzanowskiego i hr. Stadnickiego Jana, uchwałiły był w r. 1882 wezwanie do rządu, by tenże zaczągnął odpowiedź pozytyczkę na regulację wszystkich rzek w państwie austriackim, poczem mogłyby przystąpić spokojnie do regulacji rzek galicyjskich. Rzecz naturalna, że każa prowincja musiała by zwrócić te koszta, jakie by na regulację jej rzek wyłożono. Choć uchwała powyszła powzięliśmy jeszcze przed dwoma laty, dotąd sprawa ta znajdowała się w studium rokowań z rządem, bo delegacja nasza w Wiedniu, zamiast gorliwie na siej zająć, woli popierać kolejne bukowińskie i wyrabiać dobre posady swoim krewnym (sam «Czas», to przynajmniej niedawnie) niż naprzyskrzać się ministrom prośbami, by ci raz przecie pomyslieli serwo o nędry galicyjskiej. Przed dwoma laty mieliśmy powódź, w tym roku drugą. Szkoły, jakie obie wyrządzili, są niewinnie większe, niż koszta, jakie za sobą pociągnęły regulacja wszystkich rzek galicyjskich. Delegacja nasza powinna pizeto raz już zapomnieć o wielkiej polityce, bo jak nas nie zbał ków Wielkopolski, tak nie zbał nas także szkapa austriacka, za to obowiązek swiety nakazuje jej myśleć o tem, co nas może dźwignąć materialnie, wiadomo bowiem jest rzeczą, że z nędry rodzi się wszystko złe, nawet upadek intelektualny i moralny. Wierzę mi, inaczejby wyglądała Galicja, gdybyśmy się były tak biedni...

W Krakowie i w Lwowie pozawałyśmy się komitetami, mającymi nieść pomoc powodzącym, składki płyną jak na nasze stosunki dosyć oficjalnie, cesarz z prywatnej swojej szkatuły przeznaczył na ten cel 8,000 guldenów. Po za komitetami jednak, których pomoc będzie tylko chwilowa, niech nasi ludzie wpłyną i szturmują w Wiedniu, by naszą sprawę nie traktowano, niż Tyrol. Gdy w roku ubiegłym Tyrol został powołany do końca, rzad z funduszy państowowych, przeszedł natychmiast na regulację jego rzek 6,000,000 guldenów. Jeżeli choć tyle gabinet Taftego dał nas nie uczyni, będziemy musieli chyba powiedzieć, że stojąc przy nim, smutna odęgramyli role, i że wygładamy jak ów murzyk, o którym poeta się wyrządził, że «może już odjeździć, bo spuścił swój obowiązek».

Podezas gdy w Wiedniu, ci, których kraj zaufałem obdarzyć, powinien regulację rzek galicyjskich znać dziś za najpiękniejszą, równocześnie jednak i w kraju rady powiatowe wszystkie czynią, by prowincja nasza przestała wyglądać jako ustroj barbarski, po której woda, w zasadzie karby

nie ujęta prawie co rok szaleje i ludzi niszczy. Dobry przykład data pod tym względem rada powiatowa w Dąbrowie. Okolica, najszczersza między Dunajcem a Wisłą, materiały coraz bardziej upadała, ponieważ wody wielkie tam skody zrzadzały. Aby temu zaradzić, jeszcze w r. 1841, za staraniem Karola Kotarskiego wypracowane zostały przez inżynierów rządowych plany i rozpoczęto roboty regulacyjne. W r. 1846 Kotarskiego chłopi zabilili, roboty ustąpiły, i od tego kilkudziesiąt lat co roku się topiły. Dopiero od czasu, gdy uchwalono ustawę wodną, zawiązała się w Dąbrowie za inicjatywą rady powiatowej, pierwsza spółka wodna. Wydział krajowy zajął się ta sprawą gorąco. Plany przed inżynierem Jankowskim wypracowane, są w części gotowe, mianowicie kanał, 17 kilometrów dług, jest już ukończony. Marszałek krajowy, p. Zyblkiewicz, zwiedzając tego roku roboty przekonał się, że pomoc przez wydział krajowy udzielona, ogromne korzyści przyniosła. Spółka z swej strony uchwałała, aby kanał, który jest już gotów, nazywał się kanałem Zyblkiewicza. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, roboty w Dąbrowie będą ukończone w r. 1885, i kilkudziesiąt lat odtąd.

Czyż nie jest to przykład godny naśladowania? I zdaje mi się, że jeżeli kiedyś, to teraz, władze autonomiczne powinny pracować, gdyż w darszakach krajowych mają zwierzchnika, który niewątpliwie poprzedzi ich dodatnie usiłowanie. Z wszystkich marszałków galicyjskich, pierwszy dopiero p. Zyblkiewicz zajmuje się energicznie sprawami krajowymi, i jak już dziś widać, będziemy mu mieli wiele do zadowileń. Między innymi pamięta on także o naszym przemysle domowym, który radły dźwignąć, i niemal dla niego robi. Wszelako o tej sprawie, dla jej ważności pomówię dopiero w jednym z przyszłych listów.

Sprawa bazylijska dodała rusinów nie uspokoila. Wiele uzasadiono niesie, że rząd, aby ich ulogodzić, postanowił w Stanisławowie utworzyć nową biskupstwo unickie. Wątpię, żeby ten środek okazał się skutecznym, zwłaszcza, że rząd radły wprowadzić nowe biskupstwo dobrą odjemną od metropolii lwowskiej. Na taki Spansystem nie przystaną ani rusini, ani stolica apostolska, metropolja bowiem lwowska nie należy wcale do bogatych, a jak dziś, znajduje się nawet w stosunkach dość cięciowych, ponieważ ostatni metropolita ks. Sembratowicz, który zrezygnował i obecnie w Rzymie mieszka, prowadził gospodarkę jak najgorętszą. Zresztą trzeba i to wziąć na uwagę, że przez oddanie klasztorów bazylijskich w ręce jezuitów, podrażnione w rusinach najdrażliwsze uczucia narodowe, a na taką ranę, plaster, nazywający się biskupstwem stanisławowskim, okaza się niezastąpionym.

Lekiem się bardzo, czy kurya rzymska w swojej gorliwości nie postawiła znowna falsońskiego kroku. Oto dochodzą nas wiadomości, że prowincjal zakon bernardynów we Lwowie otrzymał od papieża pozwolenie przyjmowania do swego zakonu rasinów-unitów z Galicji. W klasztorze będą się oni stosowali od dnia wstąpienia do przepisów lacińskich, dopóki stolica apostolska inaczej nie postanowi, wszelako nie mają się przez to uważać za lacińskich. Skoro się dostateczna liczba rusinów w tym zakonie zbiere, natencja utworzy dla nich papież osobny klasztor, w którym do obrządku swego powrócić i do niego stosować się będą. Ma to więc być zawiązek ruskiego zakonu bernardynów.

Zachodzi jednak pytanie, czy rusini tego rozporządzenia nie będą uważać za podstęp, skierowany ku ich latynizowaniu, czego najbardziej się boja. I tak w ogóle w chwilie teraźniejszej, gdy rozdzielenie między rusinami jest tak wielkie i głębokie, krok ten kuryi rzymskiej był pośpieszny i potrątny....

Chez goryczą nierzaz wyrządam się o ścisłej mojej ojczyźnie, mimo to nie mogę jej odmówić characteri, związanego z miodziesiąt. Cała Austria nie ma tyle sty-

panyów, co sama Galicja. Rok prawie nie minie, żeby ktoś umierał, znaćniejszej kwoty dla uczniów nie zapisał. W tym roku znów nasze towarzystwo pedagogiczne, bardziej gorliwe i żywotne, urządza dla bieżących uczniów kolonie wakacyjne, aby młodzież słabowita mogła odtchnąć świeżem powietrzem. Składki płyną ze wszystkich stron oficjalnie, niektórzy zamożniejsi obywatele odkarwili całe domy na wsi, aby się koloniści mogli w nich dobrze pomieścić. Myśl o piękna i dobroczynna, przyjęta się zupełnie i odtań instytucyjne kolonie wakacyjne należy uważać u nas za ustaloną.

W pierwszym moim liście, umieszczonym w «Kraju» jeszcze w Styczniu r. b. pisalem o prokuratorze czerwińskim Mieherzezerze, który na prawo i lewo brał kubany. Ci, którzy mu dawali, już dawno siedzą w kozie, ale on był ciągle na wolnej stopie, i zdawało się, że mu włos z głowy nie spadnie. Tymczasem dowiadujemy się ku wielkiej naszej radości, że nareszcie sąd, zbadawszy jego winę, postanowił go przed krajem powołać i ostateczna rozprawa odbędzie się we Lwowie w połowie lipca. O ile wiem, jak Galicja Galicja, jest to pierwszy wypadek, że prokurator państwy wywiązał się jako oskarżyciel, bez jak oskarżony. O rezultacie nie omieszkam was uwiadomić.

Jożef Rogoż.

Grodnno, 12 czerwca.
Podwyższenie podatku gruntowego. Narady komisye ze współdziałaniem obywatele. Rezultat.

Sprawa powiększenia gruntowego podatku przyjęta w guberni naszej obrot tak nieopodzielana, iż trzeba było czekać na ostateczną decyzję t. z. komitetu «rozporządzającego», która w tych czasach nastąpiła, aby mózg o niej mówić z niejaka pewności. Podatek gruntowy na 1884 rok zwiększyliśmy na 65,632 r., tj. do sumy 135,621 r. Rozkład tej sumy pomiędzy właścicielami ziemi, według wartości lub też dochodu onego, mocy zatwierdzonego przez Najwyższą władze rozporządzenia, polecono dokonać osobnej komisji, w której z prawem głosu przyjmowali udział obywatele ziemię, po dwu z każdego powiatu. Poniżej na posiedzeniach powyższej komisji obecni obywatele przedzewszystkiem zwrócili uwagę na to, iż podział ziemi na kategorie i stopa opodatkowania nie w zupełności odpowiada rzeczywistemu dochodowi ziemi, przeto przedmiot ten z koniecznością występuje na czole i naszego sprawozdania. Od 1870 r. ziemię do opodatkowania podzielono na pięć kategorii; do pierwszej zaliczają się: ziemie siedzibowe, ogrodowe, komorne i pod oczyszczaniem budowli zostające, ziemie orne pszenne, łąki zalewne i szeroko-płociowe (takie szachownicowe-pole); do drugiej: ziemie orne zytnie, gliniaste i półpiaszczyste, łąki polne; do trzeciej: ziemie orne podgrykowe, piaskiste, tłustawe, torfiskowe i popieliste, łąki błotne i las budowlany spławny; do czwartej: pastwiska, las budowlany położony nie nad spławami i opałowy; do piątej: zarośla i karcze.

Podatki z tych pięciu kategorii pobierają się w następującym stosunku: 2: 1 $\frac{1}{2}$: 1 $\frac{1}{4}$: 1 $\frac{1}{4}$: 1, tj. jeśli za pierwszą kategorię płaci się 10 rs., to za ostatnią 5 r. Owo, obywatele, korzystając z upoważnienia do obrąbów administracyjnych nad podatkiem, w charakterze przedstawicieli guberni, z prawem głosu, oraz mając na uwadze, że powyższa kategoria i stopa opodatkowania ziemi ustalone zostały piętnaście lat temu, przez komisję powiatową, złożone z małej ilości osób, kategorie w dodatku takie, że wobec zmian warunków ekonomicznych, same przez sie nie odpowiadają już one pod wielu względami rzeczywistości, kwestię tę podjąć uważyli sobie za obowiązek, i komisja postanowiła prosić władze wyższą o zaprowadzenie następujących zmian w ogólnym opodatkowaniu ziemi. W zasadzie powyższego stosunku opodatkowania, opartego na wyżej przytoczonym podziale ziemi na pięć kategorii, przyjęto takie oto normy: 30 dla pierwszej,

15. 6. 3—dla drugiej, trzeciej i czwartej, oraz 1 dla piątej kategorii. Zmianę tę uznano za konieczną, gdyż, nawet przy pośrednim zastanowieniu się, uprzednia norma dla pierwszej kategorii 2 i dla ostatniej 1 nie wytrzymuje krytyki, bo czyliz można równać dochód z jednostki czarnoziemu z dochodem dwa jednostki krzaków do niczego nieprzydatnych? Następnie, co do podziału ziemi na kategorie, przyjęto: 1) zaliczyć do drugiej kategorii lepsze łaki na błotach i las budowlany spławny; 2) z kategorii 3 wykluczyć sianością środ ból i las opałowy, pozostawiając las budowlany niespławny; 3) pozostawić w kategorii czwartej pastwiskę lepszego gatunku a dodatką pośrednich sianości śródbłotne, tużdzież las opałowy; 4) umieścić w kategorii piątej gorsze pastwiska, zarośla i krzaki. Według referatu tego ziemia była na nowo rozkłasjowana przez powiatowe komisje, przy udziałzie obywateli. Doniesłość zaprojektowanych zmian sama za siebie mówi, lecz czy zwróci one uwagę osób i instytucji, od których zatwierdzono tego projektu zależy? Czy zdanie komisji, że obecny system opodatkowania może sprowadzić zaledwie w podatkach i wywołać ekonomiczne powikłanie, przyspiesza decyzyje władz wyższych? Nie chciałibyśmy przypuszczać, aby i w tym wypadku spotkała nas także samospodziałka, jakąśmieli w kwestii podziału gruntowego podatku, do której wlaścili przechodziły. Specjalnie w tym celu zebrana komisja postanowiła, zanim w rowdzone zostaną nowe normy opodatkowania, podatek podzielić na całą gubernię wellej samej mody, jaką przyjęta jest dla innych podatków, tj. według obecnie już istniejącej, a wyżej przytoczonej pieczę-stopowej klasifikacji, zatem nazywanego przy takowym podziale we wszystkich powiatach od 7,28 k. za grunty pierwszej kategorii do 3,64 k. za grunty kategorii piątej. Projekt ten przedstawiono do ministerstwa finansów, które w odpowiedzi, w zamian oczekiwanej potwierdzenia, zawiadomiło gubernatora, iż powiększenie obecnie placonego gruntowego podatku odyć się ma, bynajmniej nie w jednakoowym stopniu dla wszystkich powiatów, lecz dla każdego właściciela ziemi z osobą, a to w następującej mierze: w powiecie kobryńskim o 50%, w sandomierskim o 90%, w przeźańskim o 100%, w wolkowskim, sokólskim i brzeskim o 15%, w grodziskim, bialostockim i biełskim o 125%. Przykazano porozszyać okładne listy, wedle tej zasady sporządzone dla sciagnięcia powyższego podatku. Rozporządzenie to jest tem trudniejsze do zrozumienia, że Najwyżej zatwierdzone postanowienie z d. 17 stycznia r. b., formalnie orzeka, iż ministerstwo wtedy tylko przysługuje prawo ministra podatku gruntowego, gdy komisja do miesiąca kwietnia nie przedstawi jej decyzji. Decyzja za komisji zapadła w miesiącu lutym; rozkład zatem podatku, wbrew opinii komisji, polegał musi na jakimś nieporozumieniu, którego źródła docie nie umiem. Za nieporozumienie to jest istotnie bardzo wielkie, okazuje się i z podstawą wskazanych przez ministerstwo dla podzielenia podatku między powiaty w niejednakowej wysokości.

Nad tą kwestią komitet rozporządzający w przeróżnych sposób łamał tu sobie głowę, ażby dojść, jakimi to mianowicie dane ni kierowało się ministerstwo przy określaniu różnospadowych odsetków powiększenia podatkowego wewnątrz powiatów, mocą których, od ziemi np. pierwszej kategorii, tj. prynożącej w całej guberni dochód jednostajny i za którą uprzednio płaciło się grantowego podatku 4,9 k. z dziesięciny we wszystkich powiatach, obecnie płacić się będzie w kobryńskim 6,4 k., w sandomierskim 7,98 k., w przeźańskim 8,4 k., w wolkowskim, sokólskim i brzeskim 9,03 k., w grodziskim, bialostockim i biełskim 9,45 k. Jakiekolwiek ateli krytyczny stwierdził komitet dla rozwinięcia negocjowania, nowemu rezultatowi był tem sam, zaproponował kredyt opłaty podatków w kobryńskim np. powiecie, za pomijaniego niż w perioce przedostatnim, a jednak w tym ostatnim podatek grantowy

kaszano opłacić o 75% wyżej niż w pierwszym.

Taki rezultat, starań, zabiegów i prac komisji, istotnie, jest bardzo przykrym. Zaprassano obywateli, którzy się zjezdali o kilka i kilkadesiąt mil, tracili czas, ponosili koszty, i oto cała ich praca, jednym po ciągnięciem piora niższego prawopodobniejskiego urzędnika, obronna została w nieważecie. Jeśli i przedstawienie o zmianie systemu opodatkowania, takiz los spotka...no, to ludzie poważni dwa razy pierwotnie oglądali się odtąd będą musieli, zanim zasiadą do tak zwanego udziału w obradach nad sprawami „społecznemi”.

Forward.

Z pod Mińska lit. 6 czerwca.

Posiedzenie Tow. roln. Odwołanie wystawy roln. Sprawozdanie z działalności Towarzystwa.

W dniu 13 maja r. b. odbyły się ogólne zgromadzenie tutejszego Towarzystwa rolnego, z udziałem 28 członków. Tak niewielkie zebranie trzeba przypisać zajęciom rolików przy wiosennych zasiewach, a w każdym razie nie klasić tego na karb objętości ich dla losów Towarzystwa. Poszczególnie takowe daje się usunąć faktem, że na temaż zgromadzeniu przyjęto 17 nowych członków.

Prezydent Towarzystwa, a zarazem prezes sądu okręgowego p. Myszenkow zajął się posiedzeniem odczytaniem komunikatu ministerstwa dóbr państwa, odmawiającego pozwolenie na urządzenie wystawy rolniczej w roku bieżącym, a to z racji braku środków materyalnych, i za często powtarzających się wystaw. Wniosek p. prezenta, aby obecne zebranie oznaczyło termin przyszłej wystawy i poczyniło kroki o uzyskanie pozwolenia na jej urządzenie, został odłożony do rozstrzygnięcia na walnym zgromadzeniu, które ma mieć miejsce 6 i 7 października r. b. Następnie zebrani debatowali nad kwestiami bieżącymi; pierwszą, z której było urządzenie sprzedaży nasion przy Towarzystwie. Rada, znajdująca, że obecny praktykowany sposób zbytu nasion nie odpowiada celowi, weszło w przedstawione uklady z p. Goliniewiczem w Mińsku, wskutek których p. Goliniewicz obowiązuje się sprzedawać nasiona pod kierownictwem Towarzystwa i w tym celu ma: przedstawić nasione do wypróbowania, dostarczyć potrzebnych do tego przyrządów, sprzedawać te tylko nasiona, które zostaną uznane za dobre i przy sprzedaży robić czcionkem pewne usteprstwa w cenach. Wniosek ten jako praktyczny zebranie przyjęto i poleciło zawiarcie ostatecznej umowy z p. Goliniewiczem.

Delegowany od Towarzystwa do komisji gorzeliannej w Petersburgu p. Wiktor Ciundziewicki, objął zebranych co do wniosków postawionych przez siebie w tejże komisji. Wnioski te były następujące: a) skasować normy wydatków i superaty, b) podzielić gorzelnię stosownie do produkcji dziennej, na wielekie, średnie i małe, dając tym ostatnim rodzajem subydym 8%, a średnim 4%, bez akcyzy, od całej wypędzającej się okoty. Chociaż komisja Petersburga wniosków takowych nie przyjęła, w każdym razie postanowienia jej w ostatecznym rezultacie dają do zapewnienia bytu mniejszym gorzelniom, istnienie których jest niezbędnem dla większej części gospodarstw rolnych. Oprócz wspomnianych wniosków, były czynione propozycje, greczące się organizacją nadzoru nad gorzelniami i handlem trunków, niektóre z nich zostały przyjęte przez komisję. Ze sprawozdaniem delegowanego, zebranie powieści przełożono o godzinie wywiązała się z przyjętego zadania, za co mu też serdecznie podziękowano.

W dalszym ciągu prezydent oświadczył, iż pozostałe komisje rady Towarzystwa oddają pod dyskusję zebranie, bo według zdania tejże rady, Towarzystwo nie otrzymało podatku, że epoka organizacyjna przeszła, a następni czas sprawowania komisji obowiązku sprawowania rady do rozwinięcia postępowego rodu. Mimoż mimo, rada uważa za poważne komunikaty

się praktyczne ze zdobyczami postępowymi gospodarstw w guberni i komunikowane całkiem Towarzystwa o rezultatach usiłowań, podjętych przez rolników na polu elewacji. W tym celu rada proponuje zbiory, przez członków Towarzystwa, zwiedzanie gospodarstw zasługujących na uwagę. Propozycję przyjęto jednogłośnie, polecono radzie ustanowienie terminów wycieczek i porozumienie się z zarządem gospodarstw godnych zwiedzenia, do rzędu których zaliczono: gospodarstwo szkoły agronomicznej w Maryin-Górcie, pow. lubemickim, w nowomiejskim powiecie gospodarstwa w majątkach hr. Emeryka Czapskiego, a mianowicie w Samołowszczyznie, dzierżawionych przez pp. Łęskich, Prusinowię i Niechorzem przez p. Abramowicza i Stanisław gospodarstwo samego właściciela dóbr, gdzie głównie zasługuje na uwagę gospodarstwo leśne; gospodarstwo w Luszczy p. Lubaskiego; w powiecie nowogrodzkim w Koreliczach gospodarstwo p. Wereszczaka, powszechnie znane w Szczorsach hr. Chreptowicza i Hodziszewie panu E. Brochockiej.

Wskutek zaproszenia rady, żeby członkowie racyli na ogólnych zebraniach przedstawiać referaty, tyczące się robionych przez nich ulepszeń we wszelkich gałęziach gospodarstw, odczytanym został referat p. Janczewskiego o habicie i hodowli bydła rogalowego, oparty na rezultatach gospodarki referenta. P. J. na zasadzie cytuje przedstawiał zebraniu prawdziwie świetne rezultaty i zdobyte bardzo małym stosunkowo kosztami i przy pomocy prostych środków, dostępnych każdemu gospodarzowi, a tylko wymagających, chociażby w poczatku energii, pracy i wytrwałości. P. J. nie budując wspaniałych chlewów, bez kosztownego urządzenia, nie zasiewając buraków, kukuły, i t. p., mając na 400 dziesięciu pol 45 dziesięciu ląk — w ciągu dwuletniej gospodarki doszedł do tego, że przecięciowo 45 krów dawało mu w 1882 roku po 330 garncarów mleka, a w 1883 po 480 garncarów. Cieśla sprzedawał 3—4 tygodniowe od 3/4 do 4 pudów zywej wagi po 12 kop. funt i zawiązał 34 morgi dobrym obornikiem. Doziedz do tego posiadał się uwzględnianiem naturalnych potrzeb organizmu bydlęcego, starannością w przestrzeganiu dobrego i ochronnego utrzymania bydła w chlewach, utrzymywaniem ciepła, zimą i przewietrzania, zdrową i odpowiednią, a przeważnie suchą paszą zimą, latem zaś, mając pastwiska z konicyną i szporuki.

Referat ten wzbudził ożywione dyskusje i różne pytania, między innymi jaki gatunek rasy krów wpływa na tak dobre udanie przy użyciu tak średnich środków. P. Janczewski objął, że przy tworzeniu obory, krowy nabywają przeważnie w okolicach Miru w powiecie nowogrodzkim, posługując się reproduktorami oryginalnej rasy ajeszyskiej. Rozprawy dowiodły, że rasa bydła w okolicach Miru, zawiązująca swój lepszy rozwój kształtu i dojność, tylko dobrym ląkiem i pastwiskiem nadniemieńskim. Rezultatem referatu było zdecydowanie radzie zajęcie się opracowaniem pytania: jakie rasy bydła mogą być najodpowiedniejsze w obrębie mińskiej guberni. Referat p. Janczewskiego wywołał ze strony dyrektora szkoły w Maryin-Górcie p. Gubina sprawozdanie o sposobie organizacji i utrzymania obory przy tejże szkole, co zrodziło chęć oglądania na miejscu gospodarki i zostało na drugi dzień przez część zebranych urzęczystwionem.

Po załatwieniu kilku kwestii, tyczących się administracyjnie samego Towarzystwa, ogólnie zebranie zakończyło swą czynność i postanowiło zebrać się, jak to wspomiano wczoraj, 6 i 7 października, gdy jednego dnia, przy coraz bardziej rozbudzającym się w kierunku Towarzystwa zyciu, jest zamałce, do wyjaśniania wszystkich pytań, jakie się mogą pojawić.

Referat Towarzystwa obejmie składy: prezydent M. Myszenkow, członkowie M. Wankiewicz, S. Kukiewicz, K. Łęski i T. Janczewski, sekretarz i kasyer A. Łobiedzki.

ZABURZENIA ANI-ŻYDOWSKIE w Niżnym Nowgorodzie.

Przytoczyliśmy w zeszłym N-rze «Kraju» opis zaburzeń anti-żydowskich w Niżnym Nowgorodzie i opinię pewnej części prasy rosyjskiej, faktem tym wywołane. Dzisiaj nie mając nic dodać do poprzednich szczegółów zaburzeń, uzupełniamy nasz przegląd prasy najcharakterystyczniejszymi zdaniem, wyjętymi z innych pism rosyjskich. I tak np. «Rus», zaznaczywszy sam fakt i zupełną niemożność ze strony władz, aby mu zapobieść, domaga się ukarania zloczęńców: «Szybkiej, odpowiedniej kary dla zloczęńców *człob drugim nie powinno być tak dieł* (aby innych nie brala chętkę tak robić)», — oto czego żąda uczucie sprawiedliwości i rozsądku i co zapewne nastąpi. Dalej p. Aksakow powiada: «Były jedynie zupełnie mylonym łączycy to strasne zdarzenie z kwestią o państwowem równouprawnieniu żydów, jak to robią np. «Mosk. Wied.». Jedno z drugiem nie ma nic wspólnego, — czego dowodem służą kraje, np. Węgry, gdzie żydzi są już całkowicie równouprawnieni, a gdzie «anti-semiticke zaburzenia w roku zeszłym ledwie mogły być uspokojone przez pomocny wojska»...

«Ruskią Wiedomost» wypowiadają kilka uwag, jak należałoby zachować się sądom wobec oskarżonych o zaburzenia. «Zasada prawa żydowskiego «oko za oko, ząb za ząb», przedstawia się jako dobre lekarstwo usunięcia żydowskich pogromów. Samozdym jednak, że zbyt energiczne środki mogą być stosowane jedynie wtedy, gdy tłumy opanowane są jeszcze zwierzęcą wściekłością. Kiedy czerń wreszcie, kiedy grabi, kiedy zabija ludzi, wtedy chodzi tylko o to, żeby powstrzymać nadużycia, grabież i morderstwo. Wtedy, im przedżej będą użyte energiczne środki, tem lepiej; po wezwaniu do porządku powiana iść groźba, a wreszcie, gdy i ona nie skutkuje — poskromienie tłumów za pomocą siły. Lecza skoro raz już porządek został przywrócony, odbyły się szerszy, rozpoczęto dochodzenie sądowe, to pierwotna rozprawa jest niepodobna. Teraz kochiecznym jest prawidłowy «rzeczywisty» sąd, którybóy mógł objąć szczególny sprawy, rozpatrzyć stopień winy pod sądnych i skazać ich na scisłą podstawie prawną. Rozszały, dziki tłum jest zdolnym wściekać się i mordować, lecz władza sądowa powinna postępować prawnie, ostrożnie, z ogledłością i godnością. W tem mieści się wysokość sądu nad ludową rozprawą, nad sądem Lynch'ą».

Organ żydów rosyjskich «Wschod» pojmuje naturalnie zupełnie inaczej całą sprawę. «A potem, jest jedno jeszcze objasnienie, wypadków niżegrodzkich» — pisze «Wschod» — «mianowicie ta powierzchowna, zaraziliwa agitacja, to podniecanie umysłów, to występne, lecz niestety, dotąd istniejące bezkarne podbudzanie jednej części ludności przed drugiej, — jakie systematycznie dochodziły przeprowadzały pewna część naszej prasy, przeważnie zaś gazeta «Now. Wr.», co szczególnie wyraźnie się objawiło po zbrodni niżegrodzkiej. Nie jest nam wiadomo o jakiej to powierzchownej, w zlej myśl prowadzonej agitacji, o jakim podjudzaniu mówią, (jak się poniżej dowie dyżetnik) «Mosk. Wied.», czy o tej, która już po części wyszła na jaw podczas pierwszego pogromu w Elizawetigradzie, a potem jeszcze wyraźniej podczas pogromu w Warszawie, z powodu którego zgromadzone gatety przytaczają nawet cyfre bosoj komendy, przybytek do Warszawy dla uczyńienia pogromu wraz z nastawioną jej kierownią, temi samemi nazwiskami, które w pewnych projektach — nawet jakoby przepowiadali pogrom w Warszawie... Dalej «Wschod» — szdzi, — że należy niewłoszenie obwiedź akt prawodawczy, któryby kategorycznie stwierdził, że rzad stawia swoich poddanych żydowskich na jednej stopie ze wszystkimi innymi obywatelami. Tem zaślepiej i najprzedej odwoływa się ludziom pownego gatunku możność rozwoznych miasna błędnych mniemian, jakoby żydzi byli pozbawieni obrony prawa. Po dru-

gi zaś artykuł prawa, karzący za pozbawianie do nienawiści jednej części ludności państwa przeciw drugiej zastawiono do pracy i w tych także wypadkach, kiedy to podniesienie i podjudzanie ma na widoku żydów».

Z S A D O W.

Sprawy o zabicie obywatela Czechowicza i o niezdowolone nauczanie dzieci.

(Sprawozdanie «Rzeczyw.»)

W końcu mają do powiatowego miasta Święcian zjechał wydział sądu okręgowego wileńskiego dla sądzenia sprawy kryminalnych z udziałem i bez udziału sędziów przytakujących. Najwięcej uwagi budziła sprawą zabójstwa szlachcica Michała Czechowicza, rozpatrywanie której trwało 3 dni od 4 do 6 czerwca włącznie. W dniu rozpoczęcia sądu massa publiczności dobijała się do sędziów sądowych, lecz wpuszczano tylko za biletami, których nie starczyło dla znacznej wiele-

ści, po czym poza sądami nie było dla nich miejsca pozażądających. Akt oskarżenia głosi w swej treści co następuje: Dnia 22 listopada 1881 r. zmarła obywatela ziemięgo Czechowicza, dala znac miczałkowiemu zarządu włościańskiemu, mąż jej Michał Czechowicz wyszedł rano dnia tego ze strzelbą na obóz awego lasu i do domu nie wrócił. Na drugi dzień, wakatek zarządzonych poszukiwań, znaleziono ciało Czechowicza, na cudzej ziemi o stoku kroków od granicy jego folwarku, leżące na wznak z założeniem na pierścieniach ręka, a o trzy kroki od niego kulkę z kuli. Trup był ubrany, niektkieto nawet złotego zegarka, brakowało tylko obawia. Na ciele znaków walki nie-okozały się, natomiast na lewej nodze w pachwinie była rana, z której nastąpiła śmierć, wele orzezania lekarskiego, najdalej w kwardranie po uderzeniu. Zona zmarłego wyrażała przypuszczenie, że przepięsto-wo mogli dokonać włościanie Baltrunowic, z którymi nieboszczyk miał kilka spraw o kradzież lasu. Ostatnia z tych spraw skończyła się obłoszeniem Baltrunów dnieściem rublami kary, za co zdrogały się zemsta. Podezwał rewi-zy nałożonego na Baltrunów świeżo zbrabany ja-śion z rdzą od pięciu — jasno ten okazał się zbrabany w lesie Czechowicza, a pięć osób takie same śladu rdzy, jeden zaś z Baltrunów miał siny znak pod okiem od uderzenia. Okazało się dalej, że Baltrunowie byli dnia tego w lesie Czechowicza, a oprosto tego by tam i Sielewiec. Niż zasiedle powyższych poszak, oskarżono włościan wsi Łowinian F. i W. Baltrunowic i kremnego ich furmana Sielewiecza o zabójstwo. Obaj Baltrunowic twierdzili na sądzie, że w lesie wówczas nie byli, a Sielewiec dowodził, że chodzi dnia tego do lasu po jakies korzenie dla chorej córki. W toku dalszego śledzenia wykryto się, że Sielewiec mlecząc na drugi dzień w gminie odzyskał się, że Czechowicza pewno już nie ma na świecie i że zapewne jego, Sielewiec, wezwała na świadka. Obuwie zmarłego znaleziono pokrojone: cholewy pod mostem we wsi Łowinach, a przekroj w gumnie z Baltrunów. Dalej oskarżeni siedząc w areszcie opowiadali, przed wspólniezniani, że zabójstwo Cz. jest ich sprawą. Rzecz miała się tak. Cz. zastał ich na kręgielni drzewa i w zleciu zaczął bić kobię od strzelby. Wtedy Sielewiec wystrzelił do niego. Ranił go począł uciekać, lecz Baltrunowie zastrzali go i niepuszczili aż wykonał ducha.

Zeznania świadków, których było 56, nie odnaleźły się jasności. Oskarżeni ze swojej strony nie wyznaczyli się do winy. W Helsie 12 sądów przysięgły, było 7 obywatele, 2 urzędników, reszta chłopi. Oskarżał prokurator sądu wileńskiego Rikitki, broniąc za obrońca prywatnego z Wilna Ewerta. Adwokat, naturalnie domagał się uniewinnienia kliwentów, prokurator zaś twierdził, że oskarżeni popełnili zbrodję w czasie bójki, nie mając zamierzy zabójstwa, kiedy zali do lasu. Sąd jednak inaczej zapatrzył się na sprawę, skoro postawił przysięgły pytanie: czy winny oskarżeni, że poszli do lasu z zamierzeniem zabicia Czechowicza. Przysięgli odpowiedzieli twierdząco, bez dopasowania okoliczności lagodzących, skutkiem czego sąd skazał Sielewiecza do ciężkich robot w kopalniach na lat 10, a Baltrunów na lat 8 ciężkich robot. Przeciwnie wyrokowi temu obrońca podał skargę kasacyjną. Po wydaniu wyroku w publiczności obecnej w sali, a składającej się przeważnie z urzędników i ich rodzin, dawały się słysząc tarkańskie przesłuchanie przysięg, zaś nadmierne sarowy jakoby wyrok wyznaczony nad ludźmi, których wini ostatecznie nie została. Jednakże anwerso wyroku, jak już zaznaczyliśmy, zawiera głoszenie od tego, że sam sąd nie podzieli zdania prokuratora o niezgodność zabójstwa.

Podeznała tożsamość rostrzygnięto po zasadach przysięgły i sprawy zakończono.

zakończenie datki wileńskich. W Helsie oskarżonych figarowili: dwaj dymisjonowani żołnierze, dwa chłopi i jeden szlachcic. Wszystkie sprawy są bardziej do siebie podobne. Jako typ może pozywać następujące: Dymisjonowany żołnierz Michał Tymko, oskarżony został o niezgodne bez należytego zezwolenia władz. Miejscowy «siedzibnik» dowiedział się że T. strzymuje tajemną szkołę, zjechał na miejsce i znalazł w chacie oskarżonego, oprócz dzieci jego brata, jeszcze oszwoły innych, schwocanych na piecu, a oprócz tego kilka książek rosyjskich i polskich, i treści dozwolonej. Na sądzie, na pytanie przedwodniczącego odpowiedział oskarżony, że rzeczywiście uczył dzieci i pisząc zbyt, jak się wyraził, miał wyobrażenie o tem, czego ich będą uczyć w szkole, przytak, przetym oskarżony nie wiedział, że czynność taka jest zabroniona. Sąd, mając na widoku, że oskarżony przyznał się do winy, badania świadków zaniechał i wydał wyrok skazujący obwinionego na 2 rok kary. Trzy inne skończyły się również strafami od 1 do 5.

Średnik.

Sprawa włościan gub. mińskiej.

W Mozyrzu na ostatnim posiedzeniu wileńskiej izby sądowej z udziałem przedstawicieli stanyów sądzonej była ciękawa sprawy o opór władz, jaki stawili na festiwalu roku zeszłego włościanie bieżeckiego, będącej własnością p. Ładomira Osikierki. Rzecz dotyczyła lak p. Osikierki, z których włościanie zdawieni dawną użytkowali, a które po ukazie o uwłaszczeniu komisya włościanów skarby najpierw oddały w całości tymże włościanom, później zaś gdy p. Osikierko wystąpił ze skargą, nowa komisja już po roku 1870 dopuściła pomiaru i laków właścicielowi zwrocła. Otoż włościanie nie chcieli poddać się temu postanowieniu komisji i po dawnemu kosili laki nie płacąc czynszu dziedzicowi. W tym samym czasie p. Osikierko wystąpił latem roku zeszłego ze skargą do sądziego pokój i ten zawyrokował, aby siano tylko co skoszone i leżące na lakaach zostało oddane właścicielowi, oraz aby włościanie zapłaciły czynsz za użytkowanie laki. Niebawem po wyroku przybył do Bieżeckiego komornik sądowy, aby attentować zabraniu siana z laki; bez względu jednak na jego obecność włościanie nie dozwolili zabrać siana; toż samo powtórzył się i za drugą razą, kiedy komornik przybył z «uradnikiem». Nareszcie kiedy za trzecim razem komornik zjechał ze sprawnikiem i stanowym i robotnicy w laki obeńczo zaczęli ładować siano na wozy, włościanie zaczęli je wywrażać i zebrać siano na dopuszczenie. Wakatek tego trzech włościan aresztowano i połączono do odpowiedzialności sądowej wraz z pozostałymi dwudziestu, których nazwiska tylko zapisane zostały.

Na sądzie w Mozyrzu pod sądni przyznały się do winy, tłumacząc się, że gdyby dozwolili dziedzicowi sprzątanie siana, to niezbytby wyprzedzić inwentarza dla braku paszy, cywil dość do nędy. Zasugeruje na uwagę nadar ciękawy pogląd na tą sprawę i głos towarzyszący prokuratora izby wileńskiej. Utrzymywał on, iż czynne włościanie bieżeckiego nie widzi oporu władz i że nie popiera oskarżenia, tem bardziej, że włościanie nie wyroku sądu pochońko nie usłuchali, jedynie obwieszając się ryną, że zatem nie opór ale nieposłuszeństwo, jakiego się dopuścił względem wyroku sądu pochońko wywołane zostało ostatecznością, do jakiej zostały przywiedzeni. Izba sądowa skazała jednego z poddanych na pięć miesięcy więzienia, kilku na trzy i dwa miesiące, wiekową za polową włościan zapuścił do odpowiedzialności uwołilia. Pan Osikierko zresztą się zasądzonego sobie wynagrodzenia pieniężnego.

Sprawa o spadek politycznego przestępcy.

Dejenni dnośor, o dość wyjątkowym procesie, który rozpatrywany był przed kilkoma dniem w kijowskiej Izbie sądowej w drodze apelacyjnej. Przedmiotem sporu był spadek po straconym w r. 1879 na mocy wyroku odeskiego sądu wojskowego przestępca stanu Dymitriem Lizo- gubie. Okoliczności sprawy wykazane w pierwotnej instancji w Czerśniowie są istotnie ciękawe pod względem prawnym. Majątkiem Lizo- gubie zajął niejaki Dryga, jako jego pełnomocnika. W roku 1879, ów Dryga sprzedaje majątek niejakiem Bogomolowiem, i otrzymuje całą należność z jednym dokumentem poświadczonym z notarysem w Czerśniowie w d. 16 sierpnia 1879 roku. W dalszym ciągu Bogomolowiem sprzedaje majątek z zachowaniem wszelkich formalności dalej kolejnym właścicielom Balabasowim. Tym samym w maju 1888 r. niejaki Curiel, kupiec, wy-stąpił do Bogomolów i do Balabasów z pro-tekcją o 50,000 rubli i żąda unieważnienia obu dwóch aktów kupna i sprzedaży. Na jakiej pod-stawie? Na tą, że majątki prawa do spadku po stra-

centym Lisoguba i występuje jako ich abywca od krewnego Jego Eljaza Lisoguba, cionka na okregowego w Czerwińsku. Pretensje swoje Cwiet popiera artykułem prawa orzekającym, że wszelki akt kupna i sprzedaży jest typu projektem, szkicem, dopóki nie przeszedł przez rece notarynazu; że z aktiem Dryga-Bogomolow do pełnianego tą formalnością w d. 18 sierpnia, a Drygim Lisogub został stracony na 10 dni przedtem i z ta chwilą dziedzicem jego staje się Eljaz Lisogub, od którego on nabył prawo do spadku. Notarynus zatem nie miał prawa oprządzić aktu z Drygą, bo pełnomocnictwo ustało je z chwilą śmierci mocodawcy. Na tej zasadzie i pierwszy i drugi akt jest nieważny i Cwiet żąda restytucji a raczej oddania dobra Eljazowi Lisogubowi. Izba sądowa nie podzieliła tego poglądu i potwierdziła wyrok sądu czerwińskiego, oddalający pretensje Cwietu i Eljaza Lisoguba.

Proces prasowy.

Warszawska izba sądowa roztrząsała skargę dr Stanisława Rybickiego, lekarza kolej warzwiędejskiego w Skierwinie, wytożonego p. Feliksem Fryzrem, redaktorowi „Kurjera Porannego”, z powodu korespondencji w numerze 167 „Kur. Por.”, w której dr. R. dopatrywał się dyfamacji osobistej. Skargę popierał urząd prokuratora, niemniej po stawili się sam p. Fryze, odmawiając wyjawienia nazwiska korespondenta i do winy się nie przyznając. W charakterze świadków powołani zostali dr. St. Rybicki, dr. Henryk Kuszkowski i Józef Wiśniewski. Inkryminowany artykuł „Kur. Por.” zarzucił d-rowi R., iż zajęty w karty, odmówił porady lekarskiej dziecku smarownika kolejowego Wiśniewskiego. Rozprawom przewodniczył prezes departamentu Lopuchin; oskarżenie wnosili tow. T. Turan, bronili zaś podadego adw. p. Szymański. Sad po dość długiej naradzie uznał, iż p. Fryze winnym dyfamacji i skazał go z art. 1039 k. k. na 25 rs. kary.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Cholera i kongres prawdopodobniej nowej wojny Francji z Chinami. Zadach wschodni Dwa poglądy na sprawy słowiańskie: Michała Czajkowskiego i Komarowa. Statystyka.

Na szybkie i nierzadkoczące oblicze zagnađu wchodzących w zakresu niniejszego zadania potrzbujemy spojrzeć dziś nie swojemi oczyma, i nie na wiarę telegramów zachodnich, które zresztą potrzebowaliby do długiej kwarantanny, jako pochodzące wyłącznie z Egiptu, z Chin, z Tulonu i Marsylii, dokąd nam wschodź azjatycki napędził w podarunku zarazem w zamian za narzucone sobie dobrzejstwa umów i ubezpieczenia tien-tińskich, tunetańskich, indyjskich lub sudańskich. Co do tych umów zaznaczamy tylko: 1) że skomplikowana akcja Anglii z Francją w przedmowie konferencji londyńskiej posunęła się w ostatnich dniach o tyle, iż parlament angielski odrzucił wniosek Northcote'a skierowany przeciw wschodniej polityce Gladstone'a i anglo-francuzkuemu porozumieniu się w sprawie egipskiej, gdy tymczasem eksperdy finansowi w kwestii długów egipskich zasadają w tej właśnie chwili do obrad nad poważną dolegliwością, wyprzedzając tym sposobem o całe dwa dni konferencję, która się ma zebrać w najbliższy poniedziałek; 2) że napaść wojsk chińskich na korpus francuski, który zajmował jedną z miejscowości reprezentowanych kolonizatorów na mocy traktatu tien-tińskiego, nastąpił nie w skutek nieporozumienia jakiegokolwiek, jak to doniosły depesze w końcu zeszłego tygodnia, lecz by jednym z wywodów fortelowi dyplomacy chińskiej, która zleź swojej wiary nie chowa obyczajem europejskim pod korzec kłamstw usystematyzowanych; bardzo tedy by moze, że wojna nad brzegami spokojnego oceanu zapali się nanow. a równie szybko, jak szybko niedawno zgasiła; dziennik „France” donosi z tego powodu, że p. Ferry zapadł już do Chin zadośćuczynienia w formie kontrybucji sięgającej bogatnej sumy 500 milionów fr.

Tyle od zachodu. Na wschodzie, mniej się może gorąco, zato w powietrzu zaduchów nierównie cięzki. Zaznaczyły to w ostatnich czasach ze szczególnym akcentem

dwa organa prasy, nie jednej co prawda mili i nie jednego kierunku, lecz zarówno wojenne wypłowe: „Mosc. Wied.” z jednej strony, „Świat” z drugiej. Działania dwóch pism kapitałistyczne różnią się sobą w punktach politycznych wyńska i środków działalności politycznej: pierwsze jest za związku z Niemcami, drugie przeciwko niemu; pierwsze prowadzi wielką grę pośną z księciem Bismarkiem na sposób Napoleona III, kiedy ten obradował w Compiegne i Biarritz z dzisiejszym kanclerzem państwa niemieckiego nad podzieleniem Belgii, drugie radebę w świecie słowiańskim — i nawet moze dla niego — odegrać tą samą rolę, o jakiej wśród germano-angielskich marzył przed laty Beust. Ale jak organ p. Katkowa tak samo organ p. Komarowa schodzi się z sobą na gruncie zasadniczej i mniej więcej otwarcie głoszonej sympatii dla słowian... w tym razem przedwczesnym austriackich — a prawłoskich jak zawsze.

W prawdziwe, rozmowa o tej materii z samym „Mosc. Wied.” bynajmniej nie jest możliwa. Zgadzać się z niem, jest jakoś niezręczne, nie zgadzać się — niezręczne. Tym razem atoli zaszło zjawisko wyjątkowe. Z artykułem o sprawach słowian południowych i prawłoskich, wystąpił w organie p. Katkowa (N 169) p. Michał Czajkowski. Istoty rzeczy nie zmienia to wcale, ale zmienia postäc. Sążniata rozprawa byłego autora polskiego nie jeden pogląd taki, który nie tylko dobrym jest do skonstatowania, ale i do dyskusji; dyskutować zaś z p. Michałem Czajkowskim można bez ubilżenia komukolwiek trzeciemu, swobodnie: *en famille*. Treść i temat traktatu ułożone prosto. Skreślwszy historię usiłowań i ofiar Rosji, podjętych dla słowian tureckich, od wojny greckiej 1825 r. i sebastopolskiej 1853—55 do dnia naszych, zaznaczywszy, że od czasu jak „Polska zdradziła swoją narodowość słowiańską”, Rosja nie szczerdzi żadnych ofiar dla zjednania sobie słowian prawłoskich p. Michał Czajkowski przychodzi do wniosku, że wszystkie te usiłowania, prace i poświęcenia spełzy w ostatnich czasach na nim. Dla czego? — Dla tego, że owej ich niszczyły zawsze intrypy jezusko-katolickie. Dzisiaj, rzeczną intrypy załatwia niemal wszystkie południowo-zachodnie zatoki morza słowiańskiego, zarzucając sieci w Serbii, na Rusi węgierskiej, na Rusi galicyjskiej, wśród Chorwatów, w Bułgarii nawet. Główne jej przytuliskiem stada się za dni naszych Bosnia z Hercegowiną. Chodzą obecnie o odciagnięcie prawłosławnej archidięcezy bosniackiej od patriarchatu carogrodzkiego i o oddanie onej pod władze metropolity węgierskiego, który dusza i ciało jest w rękach rządu austro-węgierskiego. Okoliczność ta — końcu zgryzały twórca Wernhera — grozi niemal nibezpieczeństwami na przyszłość. Zreszti i przenikli jezuici zdążyli już niemal przyjaciół słowian i samych słowian przerobić na najzaciętszych wrogów słowiaństwa i prawłosławia. Nie dał Bóg, by swego dopiełi w Bosni i Hercegowinie. Najświeższe jezuitów to bardzo wielkie nibezpieczeństwo dla połowy Balkanów. Nibezpieczeństwo to jest w istocie wiekowe, że słowianie ci nie znajdują już podrzymania w swojej sąsiadki Serbii, która obecnie brata się z wrogami słowian, austriakami, i sama pomaga działalności ojców jezuitów pod Balkanami.

Obraz to nieprzesadzony pod względem fabr: takie jest rzeczywiście położenie faktyczne w słowiańskich ziemiach Austrii i dawnej Turcji. Ale obrazowi temu brak wszelkiego oświetlenia. Jest to Małowidło chińskie. Bo pytamy: czem sobie wytlumaczyć wśród słowian prawłosławnych i słowianach i południowych, kleskę niemalnieważnego współczesienia dla nich prawłosławnych? Michał Czajkowski pokazał skutki ukryły przyczyny. Cóż to dialektyka, która powiada: «sympathy przed bracią partą — a partę te zbroja wrog braci: jezuitom». Lecz właśnie grant pytania polega na tem: «kiedy ta w jegiach sła? Chytróść, podstęp, przebiegłość, to sa argumenty do niczego wobec pewności, że żadna sieja nie wędzie na kamieniu,

i że zatem, jeśli propaganda jezicka podmywać zaczyna nowe brzegi prawłosławnego stowarzyszenia, to już konieczne chyba dla tego, że cauze ona pod sobą oparcie w głębi słowiaństwa katolickiego. I tego to właśnie widzieć p. Michał Czajkowski nie chce i widzieć prawdopodobnie nie może. Czterówk naturalne należące do słowian obrazku wschodniego, niemalby najmniej draźliwości zaznaczyć, że prawłosławie a słowianizm, to jeszcze nie jedno; wszelki zaś neofityzm przez to już staje się ślepym, ze nadrabiać musi gorliwością, której zbytak prawde katecy. Kolektwo w danym wypadku polega na uporczywej fikci p. Czajkowskiego, że w słowiańszczyznie słowian katolickich zaledwie tyle, ileich zostało w sprześwierzonych słowiańszczyzna polakach». A cześsi, a morawiany, a ci sami chorwaci, o których autor mówi w historycznym przebiegu sprawy, a część serbów o wychodnych znakomita, odmawiająca dziś poparcia słowianom bałkańskim prawłosawnym, a Rus unicka? Gdzie się oni podzieli w konkluzjach i rozumowaniach autora artykułu? Lecz, powie na to p. Michał Czajkowski, że to właśnie odstępcy i wrogowie słowianizmu, na wzór polaków. Nieprawda. Luzytanie np. serbce alboz byli nieprzyjaciółmi wschodnimi swych braci za czasów młodości niedawno zmarniego g. p. Smolara? A cześsi, czy i oni odstępcy byli w latach np. 1866—67? W tem szkopolu, w temcale bielmo na oczach publicysty idącej w polityce za namiotność rządczą niż za wskazówkami rozumu i doświadczenia. Bo i cózby to np. powiedzieli o głowie ks. Bismarcka i coby ks. Bismarck powiedział o sobie, gdyby pewnego dnia, w latach np. 1864—66 kanclerz państwa niemieckiego ogłosił by publicznie: że niemiec ten jest tylko, kto jest prusakiem i protestantem?

Zapewne, słowiańszczyzna wschodnia szersza bez porównania ma podstawę w obec słowiańszczyznie zachodniej i południowej, niż Prusy niemieckie wobec Niemiec katolickich i południowych. Ale jeśli kto sądzi, że w polityce są drobiazgi zasługujące na lekceważenie lub pogardę, tem dowodzi tylko przysłownia: «że ma niero, paść a nie rzeczywistej polityce stłyć». A przytem czy zupełnie pewni jesteśmy, że słowianie katolicy — to drobiazgi? Innego zdaje się być zdanu „Świat”, który w N 132 tak się wyraża o dyplomatycznej igraszce z ks. Bismarckiem w «chowanego». Sa ludzie p. Komarow, którzy doradzali i doradzają rosyjskiemu państwu polityce nieinterwencyjnej w sprawie środkowej Europy, przyjaźń z Niemcami, s p e c y a l n e usunięcie się od interesów słowiańskich i s t u c z n a k l o t n i e z pobratymczem galęziami jednego i tego samego plemienia... Jeśliby się poszło wtedy wskazówkowi tej polityki, to (nie mówiąc już nic o nieporozumieniach wewnętrznych), doszłyby się w końcu niemalnieważnie do chwili, w której Rosja, po za granicami wskazanymi jej przez kongres wiedeński, nie miałyby ani przyjaciół, ani braci, ani swojako po kwi lub ducha».

Jak zaś ewentualność ta mogo się ugrunotać w przekonaniu i myślach sz. organu p. Komarow — zaiste, koniecznym są dla spokoju Europy. Jest to święta prawda. Lecz dobre stosunki prowadzą niekiedy, jednych do związku, a drugich do wiez... Własne zaś interesy Rosji zupełnie wyłączają pozytek związku np. Niemiec z Francją, a więcej niż wątpliwie czynią korzyści z serdecznych i przyjaznych stosunków pomiędzy nimi. «Jeśli pragniesz pokoju, szukaj nie do wojny» — stare to przysłowie, do którego ze wszystkich społeczeństw państw najwięcej stosują się Niemcy. Siła zbroja i kierunek polityki Niemiec na taki, jak gdyby jutro miały być ogłoszone wojny. Liczba żołnierza w Niemczech i

«Dobre stosunki i wiara we wzajemną uczciwość pomiędzy mocarstwami — pisze p. Komarow — zaiste, koniecznym są dla spokoju Europy. Jest to święta prawda. Lecz dobre stosunki prowadzą niekiedy, jednych do związku, a drugich do wiez... Własne zaś interesy Rosji zupełnie wyłączają pozytek związku np. Niemiec z Francją, a więcej niż wątpliwie czynią korzyści z serdecznych i przyjaznych stosunków pomiędzy nimi. «Jeśli pragniesz pokoju, szukaj nie do wojny» — stare to przysłowie, do którego ze wszystkich społeczeństw państw najwięcej stosują się Niemcy. Siła zbroja i kierunek polityki Niemiec na taki, jak gdyby jutro miały być ogłoszone wojny. Liczba żołnierza w Niemczech i

wchodzących w szere jej polityki Austrii i Rumunii przedstawiła się w chwili obecnej w następujący sposób:

	Na stopis pokojowej.	Na stopis wojennej.
Niemcy	427,000 l.	1,800,000 l.
Austria	267,000 .	925,000 .
Rumunia	55,000 .	125,000 .

Wszystkie tedy trzy państwa wzdłuż zachodniej granicy Rosji rozporządzają:

W czasie pokoju 727,000 ludzi
w wojny 2,723,000

Jedzieli dodać do tego siły zbrojne Turcji, która w czasie pokoju ma 200,000 wojska, a w razie wojny może wystawić 800,000, to na wypadek orężej kolizji, Rosja spotka w graniczących z nią państwach 3,523,000 żołnierza pod bronią. Oto siła, powieda kończąc p. Komarow, która „znieświeściła”, według zdania ks. Bismarcka, i według słowiański powinien mieć na widoku.

Komentarz tu zbyteczny, gdyż jest pełniem, że do owojów olbrzymich siły doszło się właśnie droga: niepogardzanie „najmniejszymi”, nie zaliczanie ich do odziedziczeń. Jednako szczyty i grudki, aż dopóki się z nich nie utworzyła — góra. Ale „u nas inaczej” — powiada poeta.

J. T. H.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Belgrad, 28 czerwca. Były metropolita serbski, Michał, mianowany został przez księcia Niemiec metropolitą czarnogórskim. Przyjęcie tej godności zawszem jest od oświadczenia się rządu petersburskiego. Metropolita Michał jest wychowaniem seminarium kijowskiego i głównym filarem wpułysku rosyjskiego na półwyspie bałkańskim.

Wiedeń, 28 czerwca. Największą, a właściwie jedyną obecnie trudnością w załatwieniu sporu serbsko-bulgarskiego jest żądanie Serbii, aby bylem metropolitę serbskiego, Michałowi, zatrzymany został dalszy pobyt na ziemi bulgarskiej, na co rząd w Sofii przystać nie chce. Eks-metropolita udał się do klasztoru Kilk koło Samokowa.

Paryż, 29 czerwca. Z powodu wypadków tonkinińskich w porcie taliańskim uszbrały dwa statki transportowe. Posel francuski w Pekinie otrzymał polecenie z pomocą eskadry Courbeta użyć najurzędowych represji, jeżeli Chiny odmówią żądanego zadośćuczynienia. W Tonkinie francuzi wznosili działania zaczepne, ale wylew rzeki przecinającej teren operacyjny utrudniały ruchy.

Paryż, 30 czerwca. Wakutek zwady i bójki między nowo zaciągniymi zaszy w Algierze anty-żydowskie zaburzenia. Kilka domów żydowskich obrabione. Winni aresztowani. Porządek przywrócony.

Wiedeń, 30 czerwca. Opublikowany statut organizacji kolej państwowych jest w zaadzie decentralizacyjny. Naznacza on jedenaście prowincjalnych dyrektyw ruchu (w Krakowie i Lwowie dla Galicji), a przy nich zarządy materiałowe, które mają być w kraju nabywane. Język polski znalezły uwzględnienie, lube wewnętrzny językim słubowy władz kolejowych ma pozostać niemiecki. Naczelnikiem blarą państwowych dróg żelaznych zostać ma jeden z najzakomitetniejszych członków klubu polskiego w austriackiej dyrekcji państwa.

Łowic, 30 czerwca. Z pomiędzy 74 powiatów, na które Galicja jest podzielona, dotkniętych zostało kłęka powiatu 44 powiatów.

Marsyja, 1 lipca. Rozślepiono ta dnia plakaty, żądające powieszenia Ferry'ego. Jego wyprawa do Tonkinu zgubila Francję, ponieśli aprobudzenie do kraju chorób, aż słowa proklamacyjne.

Paryż, 2 lipca. Iiba deputowanych przyjęła w dniu wczorajszym pierwszy artykuł prawa o rewolucji konstytucyjnej, oświadczenie, że rewolucja ma nastąpić. Polityk zapowiadano na czerwic wielekski wykłaszczać książę orliczów z armii terytorialnej. W końca parlamentarzystów wiecie, że senat odrzuci prawo o rewolucji.

Łowic, 2 lipca. Rząd, otrzymawny dokładniejsze raporty, wyznaczył na czas dnia powiedziania galicyjskiej sumę 100,000 zł. Artykuł Albrechta skazał na ten cel 1000 zł., stowarzyszenie „Oswobodzenia krzyża” 2,000 zł.

Wiedeń, 2 lipca. Deputowani traktują oznaczenie przyznawane żadnym „Gemu”, aby celu przynależnego do poselstwa galicyjskiego przynależał posel austriacki, pięciu kolejowych. Rząd

beznoży w Galicji, która przed rokiem zostało już dawniej przyjęta.

ZIEMIE I KOLONIE SŁOWIAŃSKIE.

Lwów. Fenomenalne zjawisko, pisze lwowski korespondent krakowskiej „Reformy”, pojawiło się w tutejszym „Słowie”, jak wiadomo, organie rusińskim galicyjskim: pod napisem: „Możliwa li zgoda między rusinami a polakami? i pod dowiąz: «Dwoje miłości wodu pyły, a dwoje koloły, Bohdajty nie skonają, siccus nas rostyszy». zamieszczono pismo artykuł z spokoju i przedmiotowo napisany, w którym przedstawiono zastanawia się nad pytaniem: co jest powodem nieporozumienia między dwoma narodami pobraćczem, a mianowicie: czy antagonizm narodowościowy, czy też antypatia religijna? Na obydwia te pytania, zgodnie z istotnym stanem rzeczy, daje „Słowo” negatywną odpowiedź: nie ma antagonizmu narodowościowego, albowiem rusini kochają polaków, ich język i literaturę, i odwrotnie: polacy kochają rusinów, ich język i literaturę, nie ma też antypatii religijnej, albowiem słusznio zaznacza „Słowo”, że obydwaj obrządki żyły i żyją nawet do dychczas w zgodzie ze sobą. Cóż więc jest powodem nieporozumienia?

Lwów. Kiewianin powtarza z dzienników galicyjskich następujące opowiadanie: W niedzielę dnia 22 b. m. na stacyjnej kolej żałobnej w Lwówku przed południem stróż tunelowego przyleciał na dworzec z wiadomością, że jakiś żeglowiec od godziny 6 ranu kręci się koło tunelu z mapami i dalekowidziami, rysując i zdejmując plany. Natychmiast udało się na miejscu wskazanie, a gdy wród zbiegówka wójta gminy zarządzal od tajemniczego przybycia pałierów, ten ostatni odeszła się do wójta w następującej słowa: «Nie schudź tych Lachów, powstańcy, rewolucyjni!» W zamieszczeniu, jakie to oświadczenie powodowało, jeden kryz: «To apiegi!», chłopi zaś według „Działawoli»: «Na raz! Brońmy go!» W końcu na wezwanie kasyera i dozory kolejowego aresztowano piastka, który nazwały się Wasyl Drohomirecki. W czasie procesu Harbarowej siedziały na kilka tygodni w areszcie horodeńskim, jak poszakowany o wicherzenia, a niedawno temu odbyła się u niego we Lwowie policya z tego samego powodu rewizy. Dnia 22 b. m. wracał Drohomirecki czterzeta, majątku Adolfa Dobrabińskiego, i zatrzymany został tymczasowo w areszcie w Meso-Laborc. Zmieszczono przy nim odrysownię tunelu lwowskiego i główne drogi karpackie od Użka do Nidra.

Czechy. Dzienniki staroczeskie «Politik» i «Pokrok» energicznie wystąpiły przeciwko teorjom, wygłoszonym na ostatnim bankiecie młodociechów. «Politik» zapuścił młodych, jakim sposobem mogą urzeczywistnić panslawistyczną politykę, skoro polacy, chorwaci i serbowie, nie zdradzają zadnej skłonności do poświęcenia swej narodowości historycznej na ołtarzu „jedności słowiańskiej”. W podobny sposób „Pokrok” oświadcza, że to, co młodoczesi rozumieją pod „czeską polityką”, zdaje się nie być niczym innem, jak polityką Aksakowa. „Narodni Listy” odpowiedziały dziś wprawdzie na zarzuty dzienników staroczeskich, ale nie dotknęły weleowej kwestii „słowiańskiej”. Bo jakkolwiek w czeszech istniała niewątpliwiały sympatia dla Rosji, to jednak nikt nie jest gotów poświęcić im sympaty dla nas, albo przyznać Katkowem et cons. prawo do zabraniania np. czeskim lekarzom brania udziału w zjeździe poznajskim.

Praga. Frakcja młodociechów urządziła znów demonstrację przeciwko stacjonowaniu i to na bankiecie, wydanym na cześć p. Stadkowskiego. Dr. Juliusz Gregr wygłosił program polityki demokratycznej i słowiańskiej, oskarżając stacjonowów, że się tej polityce przewinowierzyli. W sierpniu czasie wybierania się na wspólną wycieczkę do Krakowa, która urządzona kolonistów stowarzyszenie gimnastyczne. Podobno już zapisało 800 mieszkańców wycieczki. Co na to powiedziała „Pielgrzymka Wiedeńska”?

Wrocław. Dnia 4 sierpnia z uroczystym

udziału spotykały się z bliskimi i dalszymi krewnymi, mianowicie z Wiedziałi i z Węgier. Pomiedzy niesłychanymi rozmowami przebiegały profesor Virelow i Schlemmer, który przedstawił sprawę z ostatnich swoich wykopalisk w Tylrysie, w starożytności Greccy. Również z polskich ziemnych z Krakowem i Warszawą niektórzy już przymierzyli się przybyły do Wrocławia i na swoich zbiorów przymierzyli lub przymierzyli co najciekawsze starożytności przedhistoryczne ziemie lub brązowe. Urządzona się bowiem na czas jasnowa wystawa, w której położone są okazy przedhistorycznych starożytności z ziem polskich do porównania ich z dalskimi. Zaproponowano od komitetu urządzającego, jak słyszymy, niezadługo mają być wysłane.

Wrocław. Wykład języków słowiańskich w uniwersytecie wrocławskim w obecny czas będzie obsadzony daleko lepiej. Dotychczas tylko doktor Neryng, profesor języków słowiańskich i słynny znawca starożytności słowiańskich, wykładał literaturę i gramatykę tych języków i przytym tylko słuchaczom już z nimi obeznajonym. Dał słuchaczy zaś, nie znających ani jednego z języków słowiańskich, w ciągu kilku lat ostatnich wykładowcę nie było. Obecnie prof. Löwenfeld odszedł, że będzieczył lekcewy języka rosyjskiego i polskiego i gramatyki, a dla zasyczonych będą wprowadzone zajęcia praktyczne. Liczba zapisujących się słuchaczy jest znaczna, ponieważ uczący się mają na celu zajęć godne miejsca w prowincjach, leżących na granicy państwa rosyjskiego.

Wrocław. Stowarzyszenie handlowe polskie odbyło dnia 4 sierpnia 1883 r. walne zebranie. Po przemówieniu prezesa, w którym załączono członków do czynszego działania dla dobra wynikających celów i popierania działalności zarządu, tenże zarząd przedłożył sprawozdanie za ubiegły kwartał. Stowarzyszenie odbyło w ujętym kwartale zwyczajnych posiedzenie jednolite, i dwa zebranie towarzyskie, na których przy licznych udziałach mieli członkowie odbyły się. Wszyscy zaszczytliwi przedstawiciele stali kasy, których majątek wynosił marę 100.

Morawa. Rach wybory sprowadziły nowe zjawisko: kandydatury chłopiekie. W wielu okręgach wieślani zamierzają wystąpić z kandydaturą wieśniaków przeciwko dotychczasowym posłom. Naturalnie rach ten jest tylko skutkiem agitacji chłopieckich konkurencji, dotychczasowych przywódców stronnictwa czeskiego. Związkowi byli posel Demel, wydawający w Olomoucu dziennik „Pozor”, podburzały chłopów przeciwko „panom”, adwokatom i kiepskom.

Rumelia. Do „Now. Wr.” donoszą, że podród Gabryela Krestowicza, nowego generała gubernatora wschodniej Rumelii, do Konstantynopola nie była bezwzględna. „Nietylko otrzymało on sułtan godność wiezury, ale ułożył niektóre draźliwe kwestie i przedewszystkiem kwestię komendy milicyi rumelijskiej. Drygalski-basza, mianowany którego na gabszynku tej milicyi sprawiło takie nieprzyjemne wrażenie w kraju i wzbudziło niezadowolenie Rosji — został odwołany. Na jego miejsce naznaczona się generał Bortwig, teraźniejszy naczelnik zandarmery Wschodniej Rumelii. Generał Bortwig, angielski poddany, niedawno ozniony z siostrą syna sekretarza rosyjskiego konsejaltu p. Putiaty, panną Szyłowską. Na miejsce Bortwiga naznaczony został teraźniejszy naczelnik stabsu, pułkownik Destuni, a naczelnikiem sztabu jeden z oficerów siłszych rosyjskich.

Berlin. W „Dr. Posz.” cytujemy: „Od dnia kilku, związków po nominacjach do nowo tworzącej się Rady państwa, pojawiły się w różnych dziennikach niemieckich z pewną uprzejmością pogłoski o zamianowaniu hr. Hugona Radolińskiego, właściciela dóbr Tulec i Jarocina w W. Ka. Poznańskim, dotychczasowego reprezentanta Prus na dworze sakso-wiśniackim, marszałkiem dworu księcia następcy tronu pruskiego. Miejsce to najmniej dobrał porządku gwardyjowi von Normannowi, a nominację hr. Radolińskiego na to stanowisko tymczasowe, owe dzienniki zamiast księcia kasztelana, aby posiadać odpowiedniego swego intencyjnego reprezentanta przy kolejnym tronie. Ile wcale od poprzednich towarzyszących jej komitetów prawdy, nie jestoby wskazane powiedzieć. To-także jeszcze mniej prawy tożsamości znamy, że dzienniki zamiast księcia, wskazują hr. Radolińskiego na Podlasie i Kaszubach, zgodnie z tątego dnia sprawdzyły o tym domniemany tylko fakt jego zamiany.

Na całą tygodnię, możemy odpowiedzieć «Nowostim», (przemawiającym) wiadomości w swoim imieniu starożytne sentencje: *Medice, cura te ipsam!*...

ZWŁOKI MICKIEWICZA. Z powodu agitacji co do przewiezienia zwłok Mickiewicza do Krakowa, pisze «Cas»:

„Nieznamy żadnej a żadnej okoliczności, kiedyby wiadomo w bieżącym roku do tego aktu piętnu nagli. Wiadomo przecież, że sprawiedliwie zwłoki Mickiewicza na Wawelu, dla umieszczenia obok królów i Kościuszki, jest już rzeczą postanowioną, i wykonanie zapewnione. Ma się ten akt odbyć przed odsaltem pomnika Mickiewicza na rynku krakowskim. Na pomnik zebrano już fundusz 120,000 zł., a jeszcze sejm nie uchwalił żadnej kwoty; konkurs artystyczny jest już rozpisany i niezadługo ukończy się - pomnik stanie z całą pewnością, a więc i z całą pewnością w czasie niedalekim sprawiedliwie będą zwłoki Mickiewicza. Skład dotyczącego komitetu jest taki, że zapewniony jest udział jak najrozczłystszego w tym obchodzie nietyku Krakowa, nietyku Galicy, a i dalszych stron, jak choćby komitet, i cokolwiek zarzućby mu chciiano lub zarzućby można, robiław zawsze w porozumieniu z sobą. Czyżby sadzili inicjatorów, owego mitingu, że dość będzie zaszczystu dla zwłoki Mickiewicza, jeżeli oni sami będą po te zwłoki na dworzec kolejowy i pozostawią je w Bramie Floriańskiej. Zwłoki Kościuszki i księcia Józefa sprowadzono za uchwałą senatu i sejmu rzeczypospolitej Krakowskiej, a ten senat i ten sejm reprezentował wówczas ogólny. Czyż Mickiewicz nie zasłużył na to, aby zwłoki jego przyjmowały nietyku odmian ludności, ale i ci, co według prawa pisanej i moralnego mogą je przyjmować jako reprezentantów całego społeczeństwa.

«OFICJALNA OBLUDA». Lwowski korespondent «Warsz. Dnienn.» szczerko traktuje sprawę unii, która według jego zdania, od procesu Hrabarowej i dwóch ostatnich wieców «wyraźnie zaczyna cieć ku prawosławiu». To ciążenie stara się wszelkimi silami osłabić jezuiti i zmarłych wstawią, lecz ich usiłowania i argumenty nie działają wcale na lud, trwający w wierze. Szkoła, nie możemy przytoczyć tutaj opowiadania autora o sporze w cerkwi pomiędzy parochem unickim i jezuitą, występującym przeciwko «schizmie». Dysputa kończy się zwycięstwem «brody», która sam paroch nie dostał trośkliwie gościa. Zaraz też potem powiada korespondent:

„Zresztą, u nas już niema unii, a jest tylko oficjalna obluda stosownie do ukazu».

Tak kategoryczne oświadczenie w łamach organu warszawskiego osłabiają trochę dalej własne słowa korespondenta. Powiada on bowiem, że jezuiti, widząc usuwającą się grunt z pod swoich ног, postarają się zapewne w Rzymie o unieważnienie konkordatu z r. 1865 (zabraniającego zobójstw prozelityzm) i zacząć otwartą propagandę na korzyść katolicyzmu...

«SŁOWO» i «DŁO». Dla polskiego czynnika, śledzącego pilnie za sprawą rosyjską w Galicji nieobojemny zapewne będzie następujący dialog, przeprowadzony między dwoma głównymi organami Rusi galicyjskiej: rosyjskiem «Słowem» i ukraińskim «Dłipem»:

«Słowo»: «Dla Polski nienama innego wyjścia jak pogodzenie się z Słowianami, zjednoczenie się z Rosją związkiem miłości i wspólną wiarą prawosławną.»

«Dłip»: «Być może, iż podobna rada sama przesie się jeszcze bardziej, ale myśmy nadzieję, mówiąc słownie jednego anstryckiego ministra: «dass die Redaktion des «Słowo» sich die Kopfe der Polen nicht zerbrechen soll». Raczejby dbać lepiej o swo domowe sprawy, wybrnąć raz z niezmiernego morza czeszych fraszek, niż galopować na koniku prawosławnej propagandy pomiędzy polakami i turkowią się, jakim Bogu powiniń się kłaniać! Sunt certi deinceps fines...»

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

«W ubiegły czwartek d. 31 czerwca zmarł i leżący nie za granicą generał-guber-

nator wileński, generał-adjutant hr. Edward Todeben. Przysyły obrona Sewastopola urodził się w r. 1818 w Mitawie, gdzie ojciec jego był kupcem. Ukończył wczesną nauki w Rydze, młody Todeben wstąpił do szkoły inżynierów, i wkrótce zaczął swoją wojskową karierę od stopnia chorążego w rydzkiej komendzie inżynierów polowych. Rzeczywista służba czynna Todebena rozpoczęła się w r. 1848, kiedy wybrany został na Kaukaz, gdzie pod wodzą ks. Argutynskiego-Dolgorukowa przyjmował udział w operacjach wojennych przeciwko Szamiliowi. Kiedy wreszcie rozpoczęła się w r. 1853 wojna z Turcją, widzimy Todebena w armii dunajskiej najpierw pomocnikiem a potem następcą generała Szylidnera. Złoty z polecenia ks. Gorczakowa udaje się Todebena do Krymu do rozporządzenia ks. Menszykowa i kieruje robotami inżynierskimi mającymi na celu obronę Sewastopola. Jak wiadomo, ladowe fortyfikacje twierdzy prawie nie istniały, i były wyłącznym dziełem Todebena, zyskując mu za szczytny tytuł «obrońcy Sewastopola». Po czterech latach potem generał Todeben mianowany został dyrektorem departamentu inżynierów, po reformie takowego towarzystwa generalnego inspektora w wydziale inżynierskim. Na tem stanowisku, które zajmował do r. 1877, Todeben zajął się opracowaniem dzieła, wydanego ostatecznie w r. 1864 p. t. «Historia obrony Sewastopola». Obszerna ta praca zyskała sobie zaświadczenie z granicą. Ostatnim wstępem Todebena na polu wojennym był udział w pracach około blokady armii Osmana-baszy pod Plevną, za co zmarły otrzymał order św. Grzegorza 2-j klasy. Wkrótce też potem został głównodowodzącym wojskami w Turcji europejskiej, gdzie przyczynił się do zdobycia Plevny; w ostatnich latach swego życia Todeben zajmował z kolei stanowiska administracyjne generała-gubernatora odeskiego i wileńskiego. Na tem ostatnim stanowisku pozostawił po sobie zmarły życiowe środki społeczeństwa naszego wspomniane.

«Kilkumiesięczna działalność sądów w przysięgłych na Litwie wykazała pewne różnice z praktyką już ustaloną tych sądów w guberniach wewnętrznych cesarstwa. Porównanie takie nie wypadło jednak ujemnie dla sądów okręgu wileńskiego, przeciwnie nawet «Now. Wrem.», zaznacza, że obawy wprowadzenia instytucji przysięgłych na Litwie, z uwagi na udział elementów polskiego i żydowskiego, skutkiem czego reforma spóźniała się o całe dziesiątki lat, dotąd najupubliczniej się nie sprawdziły. Fakty i do tego niezbyt fakty, powiada wspólniany dziennik, dowodzą, że instytucja przysięgłych działa tu nader zadawalająco. Znajomość języka rosyjskiego okazała się daleko więcej rozpowszechniona w kraju, niż o tem można było wnioskować zasadzającą się na doniesieniach gazet o stanie tejże szkoły rosyjskiej. Wprowadzenie reformy sądowej odnosiło do języka rosyjskiego, natopytu na mniejsze trudności, niż w niektórych wschodnich guberniach, gdzie nie mało «inorodzic» (mordwi, czuwasze, ceremiszy, tatarzy) które lub wcale nie włada językiem rosyjskim. Dalej dziennik petrowski twierdzi, że listy przysięgłych daleko lepiej i ostryżniej są układane w kraju zachodnim przez urzędników koronnych, niż w guberniach wewnętrznych przez instytucję samorządu. Wyroki przysięgłych kraju północno-zachodniego, odznaczają się większą surowością. Tak, w praktyce dwóch sądów okręgowych tego kraju, nie było ani jednego wyroku uniewinniającego, jeżeli przestępca do winy się przyznał. Jako przykład może służyć odbyta niedawno sesja sądu grodzieńskiego w Białymostku. Z 13 spraw załatwionych przez udział przysięgłych, tylko w jednej wyrok wypadł uniewinniający dla wszystkich oskarzonych, reszta spraw skończyła się wyrokami skazującymi. Charakterystycznym jest to, że wówczas jedynie uniewinniający wyrok był wydany w sprawie obrżenia politycy przez mieszkańców. «Now. Wrem.» dopatruje w tem wskazówkę o

do usposobienia miejscowej ludności względem politycy. Wogoninie przynieśli połnocno-zachodniemu kraju skąpią się nawet na «okoliczności lagodzące», przyznanie których, jak wiadomo, zmniejsza tylko stopień kary.

«Ogromne niedostępne biota poleśskie oddawały oszukiwały na pracę i sztukę człowieka, żeby się zamienić na urodzajne pola, na zielonące użyczną rolinność laiki. Kawal ziemniaki te miały 400,000 wiłk litewskich biot i zarodziły w znacznej części nie przydatnych do użytkowania. W r. 1874 wzorem państw europejskich, rząd przystąpił do osuszenia Polesia, pod przewodnictwem wojskowego inżyniera Zylinskiego. Roboty te spotkane od początku niechętnie przez pewną część opinii rosyjskiej, przetrwały lat 10 i w rezultacie dalały 23 tysiące wiłk litewskich użycznej przestrzeni kosztem 1.320,000 rs. co, stanowią 60 rs. wydatku na wiłkę. Latwo zrozumieć, że nakład powyższy w pierwszych już latach użytkowania zwrócił się byc: może z lichwą. Pomimo to, z niewiadomych przyczyn, dalszego osuszania pińska przyczyniło zupełnie niemal zaniechano, a działalność p. Zylinskiego przeniesiona na południe Rosji. Niedawno wydana broszura o przebiegu robót poleśskich, zaznacza, że głównym celem osuszania, było obrócenie biot na laiki, do czego użycie systemu stopniowej kanalizacji, tj. przekopywanie kanały nie od razu pewnej z góry określonej głębokości i szerokości, lecz takiej tylko, przy której na razie biotu przemieniają się laiki, a trawa staje się możliwa do użytkowania. System ten z natury rzeczy wymaga stałego podtrzymywania kanalizacji, nawet więcej, stopniowego w miarę potrzeby pogłębiania i rozszerzania kanałów; inaczej po pewnym przebiegu czasu, kanały mogą się zamulić i odwiecznie biot wejść w dawne swe prawa. Dla tego to w celu zachowania tego, co zrobiono, powinien być wyznaczony fundusz stały na podtrzymanie i rozwój dzieła, rzeczą, bez której żaden utwór rak ludzkich tego rodzaju istnieć nie może. Miejmy nadzieję, że państwo w swoim już interesie nie zapomni o dalszym ciągu przedsięwzięcia, które, według zapewnienia autora wzmiankowanej broszury, na nowo wytworzonych lajkach z każdym rokiem przysparzać będzie roślinności ilościowo, i ulepszać ją pod względem gatunków.

«Komisja, zajmująca się opracowaniem nowej ustawy o zebraćwie, doszła już w swej pracy, jak donosią «Nowostim» i «Journ. de St-Peters.», do ułożenia głównych podstaw elaboratu. Projekt dzieli zebraćki na dwie kategorie: na zebraćcych z potrzeby, z nedzy, i na zebraćcych ex-officio, z profesjami. Dziwnym atoli trafem, obie te kategorie, tak różne w swej istocie, zbiegają się mając z sobą w punkcie nałożonej na nie kary. «Ten sam los, pisze drugi z wymienionych powyżej organów, czeka zarówno zebraćka przypadkowego (d'occasion) jak i zebraćka z rzemiosła: obie im grozi zatrzymanie w domu pracy przynusowej od czterech do ośmiu miesięcy, lub wysłanie na miejsce urodzenia». W takim razie, zachodzi pytanie, po co tworzyć kategorie, jeśli wyjaśnić dla nich ma być jednaki? Co więcej, nowy projekt, zdaniem tychże pism, nie kładzi zadnej wyraźniejszej granicy dla tych, co się zajmować mają kwalifikowaniem osób, podchodzących pod miano «zebrać». Wyrokanie tem, jakie są środki do zysku jednostek zakwestionowanych na punkcie tego pytania, należeć będzie wprost i bezpośrednio do politycy. «W razie nawet, gdy indywidualum nie zostało ziąpanem na gorącym uczyńku przestępstwa, pochwyconem ono być może jako zebrać w skutek prostego podejrzenia o politycy». Ustęp ten projektu, zauważa «Journ. de St-Peters.», uwięziliśmy wrzecie się politycy w domowej i prywatnej sprawie bez żadnego motywu.

«W ostatnim tygodniu, według zapewnienia «St. Pioter. Wied.» zatwierdzona została opinia rady państwa o bardziej równomiernym podziałkowaniu hundia

przemysłu. Nie wchodząc w szczegóły tego niezmiernie ważnego prawa „St. Petersburg” donosiły tylko, że na zasadzie nowych postanowień banki niemieckie, oparte na odpowiedzialności dłużników (w tej liczbie i otwierane przez stowarzyszenia szlacheckie), towarzystwa kredytowe miejskie, banki miejskie i towarzystwa wzajemnego kredytu ulegają opłacie podatku patentowego za prawo handlu i przemysłu odpowiednio do sumy rzeczywistego ich kapitału. Do tej sumy włączają się kapitały: główny, zapasowy i inne, stanowiące własność kredytowej instytucji, przy czym jeśli takowy kapitał nie przewyższa 50.000 rubli, wtedy instytucja obowiązana jest wykupić świadectwo 1 gildy, przy kapitałach od 10—50 t. świadectwo 2-ej gildy, a przy kapitałach nie przewyższających 10 t. świadectwo na handel drobny. Co się zaś tyczy towarzystw składowo-pożyczkowych, kas oszczędności miejskich, wiejskich, rzemieślniczych, gospodarczych i innych, to i ona ulegają również opłacie patentowej za prawo handlu, zgodnie z sumą rzeczywistych ich kapitałów wszelkiej nazwy: przy kapitałach przewyższających 100 t. wykupują świadectwo 1-ej gildy, od 20—100 t.—2ej gildy i od 5 t.—20 t. świadectwo na handel drobny. W związku z antyprenerowaniem (podrzyżkowym) i dostawcy muszą opłacić świadectwa 1-ej gildy, gdy przedsiębiorstwo przewyższa sumę 30 t.; do 30 t. — wykupują świadectwo 2-ej gildy, a do 5 t. — świadectwo na handel drobny. Świadectwa 1-ej gildy oznaczono wszędzie na 565 rs., 2-ej gildy od 120—40 rs., stosownie do miejscowości i patentu na handel drobny od 30—10 rs.

Uroczyste w Europie w ogóle przedstawiały się ponownie. W Niemczech północnych i południowych, w Anglii, Francji, Szwecji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki, spodziewane się uroczyste wicej niż średnie. Dotąd z krajów tych nie nadeszła jeszcze ani jedna skarga. W Niemczech północnych tylko oznimy przez dłuższy czas pozostawały pod groźbą wymarznięcia, skutkiem chłodnych ranków w ostatnich dniach maja, lecz ostatecznie okazało się, iż zimna nie była zbyt wcześnie, by mogły ujemnie wpływać na rozwitki zbyta. W Anglii zaś obfite deszcze ciepłe, spadłe w dniu 7 czerwca doskonale wpłynęły na oznimy i jarzyny. Z państw europejskich jedynie tylko Rumunia doktyle poniosła straty. Długa posuha strawiła zasiewy pszenicy w większej części kraju, ostatnie zaś deszcze upadły już za pożar. Rumunia też wcale już nie liczy na zbiory pszenicy, miejscowi zaś właściwie spodziewają się pokryć straty przez obsianie pół kukurydza. Podobny los spotkał północną, mianowicie część środkową Australii południowej, część południową Queenslandu i Nową południową Walii; skutkiem wyschnięcia pastwisk i wód, padło tam kilka milionów owiec i setki tysięcy bydła. W ogóle w roku bieżącym dali się uczuć z jednej strony zbytnie upały, z drugiej doktyle zimna. W maju biadano na przyniroki i chłodne ranki szkodliwe dla zbyta, ziemniaków, winnic i drzew, w czerwcu zaś skarzonie się na posuchę.

Ruch emigracyjny z dydowskim i w Królestwie i na Litwie zwrócił bliżej uwagę Petersburgskich organów żydowskich. „Ruski Jarej” powiedział, że emigracja może się tylko odbywać skutecznie nimi sposobem zainaugurowanym w górze przez rozmaito komitety emigracyjne, lecz przez swobodny w miarę potrzeby odpływ zbytnej ludności. Dla tego też wspomniany organ jest tego zdania, że organizując z górami pomoc dla przesiedleńców nie ma potrzeby, wszelako gminy żydowskie powinny spieszyć z pomocą tym wszystkim, których nadzorze pochodzi do szkanku szczęścia w dalekich i obcych krajach. O ile jednak sądzić mamy z doniesień „Roli”, ruch emigracyjny nie obywa się bez komitetów, utworzonych przeważnie w gub. suwalskiej, łomżyńskiej, piotrkowskiej i warszawskiej, i zostających w zależności od międzynarodowego związku żydowskiego. Wychodźstwo

do Palestyny idzie topo, z powodu głównie ciężkich warunków ekonomicznych, z którymi walcząc przychodzi synom Izraela w ich dawnej ojczyźnie, najmniej tedy przed ruchu zmierzającym do Ameryki, i mianowicie ku Stanom Zjednoczonym. O ruchu tym, jeśli rozmiaru jego nie są przesadzone, to tylko powiedzieć można, że z powodu zamkniętej przed nim granicy wschodniej, postawiony on jest w nienormalne warunki, z których niestety, nie ma innego wyjścia okrom emigracji zagranicznej.

„Goniocie Urzędowy” obwieszcza przepisy o zwiastowaniu komisji i przesłaniu i skarg, podawanych na Imię Najwyższe. Na zasadzie tych przepisów zostają zwiastowane: komisja prośb, posada sekretarza stanu do przyjmowania prośb, oraz istniejąca przy tymże sekretarzu stanu kancelaria. Prośby i skargi podawane do zwiastowanej komisji mają być obecnie składane panu komendantowi głównej kwaterze cesarskiej, który zależnym jest urzędownie wprost i bezpośrednio od Najjaśniejszego Pana. Czynności biurowe dawnej komisji i załatwianie prośb składanych p. komendantowi, dopelona nowo utworzona ad hoc przy głównej kwaterze cesarskiej kancelaria prośb podawanych na Imię Najwyższe, w skład której wchodzą: naczelnik kancelarii, radca prawny, czterej referenci, tyluż pomocników i starszych i tyleż młodszych i czternastu urzędników kancelaryjnych. Nowo wydane przepisy pomieszczone w przeszłym numerze.

Zarząd centralny wieżniów państwa rosyjskiego ogłosili za rok 1882 statystyki ważne tej gałęzi administracyjnej pod względem zdrowotności. Wychodząc z założenia, że jedynym środkiem dla zapobieżenia wielkiej śmiertelności i szerzeniu się chorób zaraźliwych po wieżeniach, jest polepszenie hygiencycznych warunków utrzymania więźniów, zarząd taką swą statystykę układał wedle ziem i krajów, wchodzących w skład państwa rosyjskiego, by od razu widać było, w jakich mianowicie prowincjach administracja lokalna mniej lub więcej stara się o zapewnienie tych warunków prześciecem lub czasowo zatrzymywanym. „Owóz”, powiedział „Journ. de S-Pet.” (Nr 150), z opracowania tego się okazuje, że największa ilość chorób ciężkich i zaraźliwych grasuje po wieżeniach Królestwa polskiego. Za Królestwem idą dąpore gubernie południowe: wołyńska, podolska i jekaterynowska, gdzie się zagnieździł tyfus. Tyfus również dziesiątkuje deportowanych wzdłuż całej drogi od Moskwy do Tomskiego.

Wobec częstych posuchy, sprawdzającej ogromne szkody w gospodarstwie rolnym w niektórych związkach guberniach zbożowych, zarząd dór państwa podjął kwestię zwiększenia sztucznej irrigacji pól i łąk, w miejscowościach, najwięcej ulegających posuchom, które to posuchy, jak wiadomo z doświadczenia, prawie zawsze następują po zimie bezśmietnej i suchej wiosny. W tym celu projektu zastosowanie tamy i grobli, wprowadzone już przez ludność włościańską w pow. nowoziemieńskim, a służące do zatrzymania wody ze śniegu powstałej, która następnie, podczas posuchy, zalewają się taki. Roboty w tym kierunku mają być rozpoczęte w jesieni.

W „Biurze praw” ogłoszonem zostało Najwyższej zatwierdzone postanowienie o zaprzewaniu wojsk w konie w czasie mobilizacji armii, i w czasie wojny. Ogłoszonem również zostało Najwyższej zatwierdzenie zdanie rady państwa o połączeniu instytucji pocztowych i telegraficznych. Główny zarząd poczt i telegrafów zostało zorganizowane jeszcze w roku bieżącym, do stopniowego zaś zorganizowania zarządów lokalnych na zasadach zjednoczenia, przystąpienie będzie od r. 1885.

W tych dniach, jak donoszą „Peters. Wied.”, nastąpiło zatwierdzenie zdania rady państwa: 1) co do porządku likwidacji agencji prywatnych i ogólnych instytucji kredytu krótkoterminowego, niezależnie od wypadków, specjalnie pomienionych w odrębnych usta-

wach i 2) o niedopuszczanie osób, nie mających rangi, do zajmowania posad leśniczych.

KRONIKA PETERSBURSKA.

= Najjaśniejszy Pan, wskutek najpodańszego przedstawienia przez zarządzającego ministerstwem spraw wewnętrznych telegramu warszawskiego general-gubernatora o nieszczęściach, które kraj nadwiślański nawiedziły pod postacią wylewu Wisły, najmioścziej ofiarował racyj — jak donosi „Warg. Dn.” — 200,000 rubli na rzecz osoby, która przez tą powód straty poniosła. Jednocześnie, a według tegoż źródła, Jego Cesarska Mość racyj wydał rozkaz, abyda do rozdania zapomóg z tej sumy, wysłany został orszaku J. C. Mości general-major Zurow.

= Z Peterhofu donoszą do „Grażdania” o życiu dworskim, między innymi: Najjaśniejsza Pani codziennie prawie bywa na koncertach, Cesarz nie bywa. W chwili obecnej, wszyscy zajęci są świeżą nominacją wielkiego marszałka dworu. Urząd ten przy Monarsze, uważa się za najwyższe po ministrze dworu. Po usunięciu się p. Naryszki, wszystkich zaciekała kwestya: kto z pragnących tego dozostania lub intrugujących (tych drugich było niemal), zastąpi jego miejsce. Nagle urząd ten wysoki obejmując ks. Sergiusza Trubieckiego, umyślnie w tym celu wezwany z Kaukazu. Ks. Trubiecki był przy W. Księciu Namiestniku naczelnikiem jego kancelarii obozowej, a w czasie wojny, piastował pomyślnie urząd marszałka dworu wielkiego księcia głownodowodzącego; ostatnia ta zapewne okoliczność, zdecydowała nominację ks. Tr. Po odjedzie znamionek gości, dwór prowadzi życie bardzo spokojne. Raz tylko był wieczór tańczący u ks. Oldenburskiego. Najjaśniejsi Państwo spędzają swę chwilę w Aleksandryj w zamkniętym kółku rodzinnym.

= Jutro, w niedzielę 24 czerwca, obdecie się w kościele metropolitalnym (na 1. rocznicę iżmaju, pułku) konsekracja ks. Antoniego Baranowskiego na biskupa-sufragana zmarłego. Obrządek dopełniony będzie przez ks. Kozłowskiego, biskupa łucko-zytomierskiego, w asystencji ks. Zehra, sufragana terespolskiego i Lubowidzkiego, sufragana łucko-zytomierskiego. Po tej konsekracji nastąpi druga, ks. Ruszkiewicza, na sufragana warszawskiego, przez J. E. ks. metropolite Gintowta.

= Kraje pogłoska, że na stanowisko jen-gubernatora wileńskiego, oproznionego po zmarłym hr. Toldiebenie, powołany zostanie albo jen-gubernator wschodniej Syberii Anuczin, albo dowódca korpusu gwardyj. hr. Paweł Szuwałow, brat Piotra, b. szefu żandarmów.

= W ostatnim numerze „Prawdy” w rubryce „odpowiedzi od redakcji” znajduje się uwaga, że „Kraj” nie zastosował się do zapisu na sąd honorowy w sprawie między p. Piltsz i Świętochowskim, o mawiając, wyrok tegoż sądu w numerze 23 „Kraju”. Nie dla wznowiania bezoświetnej polemiki, ale raczej dla jej przeciecia, oświadczamy, że redakcja „Kraju” przeczytała uwagi p. „Posła Prawdy” w numerze 23 „Prawdy” zamieszczone, a mawiające wyrok sądu honorowego, uważa za swój obowiązek, w nieobecności p. Piltsz, opatrzycy wyrok wstępem, który był tylko odpowiedzią na jednostronne oświetlenie wyroku przez p. „Posła Prawdy.”

= P. Franciszek Zmura, jeden z najzdolniejszych naszych malarzy, bawił się kilka dni w Petersburgu, w interesie wystawiania najnowszego swego obrazu „Salamo”. Z powodu obecnego wyludnienia Petersburga, idąc za radą osób kompetencyjnych, p. Zmura postanowił odłożyć wystawienie swego obrazu aż do ukończenia sezonu mortis, t. j. do października. Urażeniem wystawy zjawiło się jedno z tutejszych towarzystw sztuk pięknych; w tym względzie p. Zmura otrzymał już bardziej korzystne propozycje.

= Donoszą nam, że w Petersburgu skm. instytucie górnictwym ukończyli studia w roku bieżącym ze stopniem inżyniera górnego następujący polacy: Kolobrzeg-Kolberg Henryk (odznaczeniem, jako pierwszy kończący i z nagrodą za najlepszy projekt z mechaniki stosowanej); Gałajowski Ludwik, Korwin-Krukowski Henryk, Salzgeber Lucjan, Zukowski Julian, Majewski Jan, Wehr Oskar i Kiechler Leopold (dwóch jeszcze polaków z powodu choroby nie przystępowało do egzaminów). Ogólnie liczba opuszczających koniec r. b. instytut jest 19, polacy zatem stanowią w niej 42%. Imię kończącego, pierwszym, bywa umieszczone na marmurowej tablicy w sali aktowej instytutu; odznaczenie to spotkało dotąd jednego polaka. Przytaczamy jeszcze jeden szczegół: oto inżynierów górniczych, polaków, którzy ukończyli w ciągu całego szeregu lat ostatnich tutejszy instytut, według urzędowego wykazu jest około 100 (25% ogólnej liczby inż. gór., wychowanych petersburskiego instytutu). Większa ich poważna znajduje się na służbie rządowej, reszta zaś pracuje w prywatnych kopalniach, fabrykach i hutach. Rozrzucony po całym cesarstwie i królestwie, polacy, znajdują się w wszystkich większych kopalniach na Uralu, Kaukazie, Altaju i t. d.

= W roku akademickim 1884-85 zostanie znów otwarty przy akademii wojskowej kurs przygotowawczy z 2 wydziałami, niższym i wyższym, odpowiadający pierwszym 2 kursem fakultetów medycznych w innych rosyjskich uniwersytach. Kurs nauk będzie dwuletni, po roku na każdym wydziale. Obok przedmiotów specjalnych będzie istniał wykład religii i teologii. Wydziały otwarte zostaną jednocześnie, przy czym na niższym wydziale będzie 150 słuchaczy, na wyższym 125. Na pierwszy oddział przyjmowani będą tylko poświadczający atestat dojrzałości jednego z rosyjskich gimnazjów, przy czym pierwszeństwo będą mieli ci, którzy ukończyli określone gimnazjum petersburskiego okręgu naukowego. Do oddziału drugiego czasowo przyjmowani będą tylko skończeni słuchacze pierwszego kursu fakultetu medycznego, lub wydziału przyrodniczego fakultetu fizyko-matematycznego kierującego z uniwersytetów; słuchacze ci obowiązani w takim razie będą przedstawić świadectwo o przejściu na drugi kurs ze wszystkich przedmiotów, wykładowanych pierwszego roku na wspomnianych fakultetach.

= W Petersburgu rozpatrywany będzie, jak domosić „Świeti, kryminalny proces bandy” pod opłatek, znanych w swoim oku pod przydomkami czadymyńcze zuchów (dymaczych młodocian), pieczęci gosia i t. d. Udało się wykryć mimo sztuce tej nowej bandy, chociaż jest to zapewne część tylko części wszystkiego. Podobno w bandze kobiet odgrywały wybitną rolę. W większej części wypadków celom podpalanym było ofrywanie nagrodzenia asekuracyjnego za nieistniejące wiadomości, lecz w wielu znów razach sa wskazówki na szantaż, zemstę i t. d.

= Petersburg pustoszeje. Nietylko świat arystokratyczny zrezerwowany od stolecznego skwaru, ale i najwyżsi dygnitarze państwa opuścili na czas powień swoje stanowiska. Minister spraw wewnętrznych hr. Tolстой wyjechał na dwa miesiące. Zastępować go będzie towarzysz ministra Durnow. Minister finansów p. Bunze udał się również za urokiem dwumiesięcznym dla leczenia się, wodami mineralnymi. Zarządzający bankiem państwa p. Zimsen wyjechał zagranicę na cztery miesiące. Miejsce jego zastępuje p. Makarov.

= Dowiadujemy się, że p. Ewelina Syrwid-Sonki, sympatyczna śpiewaczka, znana publiczności tutejszej z koncertu, dengego przed dwoma laty, bawi obecnie w Moskwie, gdzie cieszy się wielkim powodzeniem. P. Syrwid bawiła czas jakiś po wyjeździe z Petersburga we Włoszech, śpiewając po kolei w Mediolanie, Turynie, Ankonie i Neapolu. Zaangażowana do udziału w koncertach filharmonicznych, przybyła do Moskwy. Dyrekcja teatru cesarskiego zaproponowała jej po pierwszych koncertach występy godzine. Pierwszy występ w „Aldzie” wypadł świetnie; dzienniki oddają jej jednogłośnie po-

chwałę. P. S. nie chce się wiązać, przyjęta po mimo naleganek kontrakt na rok jeden tylko.

= Dn. 16 b. m. odbyło się odświeżenie i poświęcenie pomnika Turgeniewa wobec zgromadzonych uczestników, literatów i uczonych. Pomnik przedstawia ogromną płytę kamienią z czarnego ozdobionego granitu, o szarej granitowej podstawie.

= W Paryżu zmarł w tych dniach książę Eustachiusz Świętopełk-Czetwierski, pochodzący z rodziny Rurykowiczów. Według słów gazet paryskich, był to istotny typ arystokraty z dawnych czasów.

Z WARSZAWY.

Mikołaj Berg, lektor języka rosyjskiego w uniwersytecie warszawskim, tłumacz Mickiewicza i innych poetów polskich na język rosyjski, zmarł w Warszawie dnia 28 b. m. „Nieboszczyk”, pisze „Gaz. Warsz.”, urodzony w 1823 w Moskwie i tamże wychowany, zasmakowany w literaturach słówian założniczych, a w tej liczbie przedwczesnym w polskiej; od młodości poświęcił się zaznajamianiu współczesników z prądem uczuć i myśli przebiegających nerwy Słowiańskiego zachodniej. Tym sposobem zapoznał rosyjan z rapsodiami żołnierskimi poludniowymi, z „Królówskim Rekopisem czeskim, z „Witoldem”, z Kraszewskiego, z „Konradem Wallenrodem”, i „Panem Tadeuszem” Mickiewicza, oraz z wielu innymi pomniejszymi utworami tak Mickiewicza, jak w ogóle poetów polskich. Nieboszczyk był rzeczą stworzoną na lingwistyczne niż poety i dla tego przekładu jego pojedek zbywało na koloryzacje, na jakim up. celeju początek z Konradem Wallenrodem” u Puszkina, lub tłumaczenie bezuśmienione „Pana Tadeusza” w świeżo wydaniu poezji Mickiewicza przez B. M. Wolffa w Petersburgu. Niemniej przeto prace Berga godne są uznania polaków tak za szlachetność intencji, jak za sumienność wykonania. Połobnież nikt z nas nie zaprzeczy zmarłemu dobrej woli być sumiennym i bezstronnym w tem, co pisal o nas proza. Nieboszczyk wybornie wahał się językiem polskim, próbował nawet wierszować w tym języku.

Wystawa inventarza. Dnia 25 czerwca odbyło się posiedzenie komisji wystawowej, na którym głównie roztrząsano sprawę przysłoroczej wystawy. Po ozywionej dyskusji postanowiono odbić wystawę w miesiącu czerwca. Wystawa trwać będzie 15 dni, a dzień inventarzy żywych otwarty będzie w 5 dni po rozpoczęciu się wystawy. Wystawa obejmie dwa główne działy, to jest dział inventarza żywego (z przybraniem nowych oddziałów ryb i rybostwo, pszczoły i pszczelictwa), i dział rolniczo-przemysłowy. Dotychczasowy dział tak zwany „pozakonkursowy”, miesiącący w sobie machiny i narzędzia rolnicze, nie będzie istniał w przyszłym roku.

Aspiracje. W b. zimku królewskim odbyła się w obiekcji prawosławnego arcybiskupa chełmskiego uroczystość promowania kończących kurs przygotowawczy siostry milieszardia warszawskiego Towarzystwa czerwonego krzyża. Z tego powodu pisze „chełm. warsz. paroch. wies.”: W niedalekiej przyszłości siostry milieszardia mają spieć duże trudnośc nadarzające, a mianowicie – zająć miejsca w szpitalach, które projektuje się otworzyć w Lesie, w tzw. faszce b. klasztorowej, i w innych miejscowościach z unikalną indiennością. Byłyby pożadanem, aby w istniejących już szpitalach biełoruskiej i siedleckiej guber. gdzie leczy się wielu rosyjan, pielegnowania chorych pozostawione było również rosyjskim siostron milieszardia zamkniętym katekizm, które, jak to już dowiedliśmy faktami, z powodu fanatyckiego wychowania nie są zdolne do głasowania prawosławnych chorych, nie dotykając ich sumienia i wiary.

Nowy proces. Z Warszawy piszą do „Nowości”: „Komitet starszych tutejszego rosyjskiego zebrania postanowił w tych dniach odnieść się do prokuratora petersburskiego sądu okręgowego z prośbą o podjęcie sprawy na podstawie art. 1033 ust. kar. do odpowiedzialności sądowej wydawcy gazety „Nowoje Wremja” p. Szwarcera za nieprawidłowym i tendencjonalnym zdaniem korespondenta tego pisma, zakomunikowanym w kore-

spondencjach z Warszawą z d. 18 lutego i 25 kwietnia z podpisem „Ruski strażnik” i „Ruski wojewódzki”, o działalności starszych i o tutejszym rosyjskim zebraniu.

Sekolka niedzielnego dla dzieci wyznania luterańskiego, istniejącego przy kościele ewangelickim w Warszawie, jak donosi „St. Peterab. Ztg.”, liczy obecnie 340 dzieci. Uderzającym jest, iż w tej liczbie tylko 60 dzieci tak słabo wiedzą język niemiecki, iż wykłady dla nich musi się odbywać po polsku. W ogóle za niemiec rody, jakkolwiek zupełnie nie zielonowali, pragną, aby ich dzieci przyjmniej religii nauczyły się po niemiecku, a korespondent widzi w tem chęć zachowania choćby śladu narodowości i pochodzenia.

Ucieczka. Komisarz sądowy siedleckiego sądu okręgowego w powiecie łukowskim, sekretarz kolejny Lew Romanowicz-Romanko, który dwa tygodnie temu wyjechał z Łukowa do Warszawy, uciek zagrażając. Pokazał się z listą jego zony, pisanej z m. Szpandą, w którym donosił jej, że w drodze ukradziono mu 9,000 rs., w tej liczbie 4,000 rs. skarbowych pieniędzy, wskutek czego postanowił uciec.

Nominacja. Oberpoliciemajster warszawski jen. Tostoli mianował dyrektorem swojej kancelarii, byłygo komisarza właściwego Millera, który podczas koronacji przewodniczył deputacjom chłopskim, wysłanym do Moskwy.

Z PROWINCYI.

○ Z TELSZ na Zmudzi pisał do nas: Przed parą dniemi doniosłem wam o posiedzeniach sądu okręgowego w Telszach. Poyslam obecnie notatkę statystyczną o osobach wybranych w powiecie telszewskim na sędziów przysięgłych:

Katol.	Prawo-Refor.	Staro.	Wszystk
kow.	stawn.	nat.	wyzn.
Szlachty	91	4	97
Urzędników	6	12	3
Mieszczań	18	—	25
Włościan	110	6	116
Prowizorów (i)	—	2	2
Wszystkich sk. a.	225	22	27
now. razem	225	22	27

Wszystkich sk. a. 225 now. razem 225 22 27 27

Z dwóch urzędników starozakonnych jeden jest powiatowym lekarzem, drugi nadzorzącą szkołki żydowskiej. Włoszanie wyznania prawosławnego są wszyscy dymisjonowani żolnierze. K. K.

○ WILNO: Dyrektor szkół ludowych zeszłym przedstawił radzie szkolnej swój projekt, aby urządzić przy szkołach co niedziela i święto dla dorosłych włóczęń pozyteczne pogadki i przystępne odczyty. Według zdania p. dyrektora warunki po temu są nader dogodne, gdyż 85% nauczycieli żydowskich ukonkuje seminarium a 90% nauczycieli kursów wyższych lub średnich zakładów naukowych, a zresztą i klasza prawosławna zechce zapewne wziąć udział w takich niedzielnych zebraniach. Przygotowano więc odpowiedni program i jak donosi „St. Piterab. Wied.”, odczyty niedzielne wrótka się rozpoczęły. Na wiadomość o tem bracie two. S. G. Ducha obiecano pomoc nowej instytucji a. arcybiskup litewski Aleksander przejął swę biegłosławieństwo.

○ Z MÍNSKA piszą do „Gaz. Pol.”: „Przepisna atmosfera życia społecznego, obfitująca w cieki troksy i kłopoty, wydala tu temu czasu, w przeciągu dwóch tygodni, kilka samobójstw w osobach z klasy inteligentnej i to niemal w jednej okolicy. Trzy tygodnie temu zastępstwo siedziby obwodzkiej N. H. -eki lat 30, przy stejnej, inteligentnej, wykwalifikowanej, charakterem uniwersyteckim, niepiącej i niegrającej w karty. Powody samobójstwa dotyczą niewyjaśnione. Spłynęły on temu czynu z zupełna zimna krwią i rozwagą tak, że kiedy za nacięciem karka duvelioka niewywaliła, napisali kartkę obwódkiem ostrzegając, że jedna lupe zostawiła nabita, na leży więc obchodzić się z nią ostrożnie, poczynając zastępstwo z drugiej lupe nabitej grankulami. Wystrzał zerwał mu całkowicie czaszki tak, że cząstki mózgu znalezione na gałęzi drzewa. W kilka dni potem w Minsku pan B. -ski debral sobie życie wystrzałem z ręwolwera. Wreszcie dzierżawca majątkości J. pod Minskien pan D. P. -uc, człowiek młody, pełen sił i zdrowia niezmiernie pracowity i intelligentny, charakteru spokojnego, nieuważający żadnych nadogów, życie sobie dobrze, zostawiając liczną rodzinę zrozpaczoną, który jedyną był podporą. Smutna kontraktka...”

○ Z MÍNSKA piszą między innymi do „Rusk. Kurj.” o pożarze w tem mieście

w nocy z 3 na 4 czerwca, który się rozpoczęł o połoczy, a już o 8 rano ogromne kamienice w najczelniejszym punkcie miasta zostały zupełnie zniszczone. Spadły się do tła apteka p. Szaszkowskiego i kilka sklepów. Inne sklepy położyły znaczne szkody. Ogólne straty obliczane na 400 tys. W spalonych domach znajdowały się jedne z najlepzych hoteli i teatr zimowy. Podejrzewają podpalenie. Godną jest zaznaczenie nieudolność tutejszych straży ogniwnych: miejscowości i ochotniczej; pierwsza zjawia się na miejsce katastrofy wtedy, gdy już ognia zagasić niepodoba, druga, wspólnodzielnie swoim powiększa tylko beziad, gdyż każdy z ochotników krzyczy i wydaje rozkazy, a tylko niektórzy prawnie się starają.

— *HOMEL* mohylowskiej gub. W koncu zespolnego miesiąca, skończyła nagle życie córka miejscowego duchownego prawosławnego, młoda i przystojna osoba. Pogrzeb odbył się 1. czerwca bez przeszkoły zadnej; lecz już na drugi dzień niezwykła przyzycia na zgromy wyszła na jaw. Młoda panienka struła się arszenikiem. Powód był następujący: w duchowieństwie prawosławnym istnieje zwyczaj, że posadę po kapłanie, do stanie zwykle syn—lub *respective* zięć. Umiejęt, przypuszczamy, proboszcz mający córkę na wydaniu, wyższa władza duchowna orzekła stwierdzenie z góry, że ten, kto pragnie zostać proboszczem na miejscę zmarłego, musi ożenić się z jego córką. O zgódzie tej ostatniej nie ma mowy. Powtórzyło się to i w dalszym wypadku; ojciec dzwoneczny przenosił się na inne lepsze stanowisko, nadto, jako szczególną laskę przyrzeczoną oddać po nim parafie temu, kto się ożeni z jego córką, kandydat naturalnie natychmiast się zgubił; lecz nieścety, młode dziewczyny miało serce, lecz nie dla kandydata. Surowość zaś obyczajów duchowieństwa, tak snadz jest twarda, że biedaczka nie znalazła innego wyjścia, jak przez wrotę wieczności. Świecęła Panie, nad jej wohu duszą!

— UKRAINA. Spory sądowe o ziemi u-
zycia, rozporządzone w r. z. przez niektóre
siła i rosnęły na korzyść właścicieli
zemskich, zakonczyły się w tych dniach,
jak donosi „Zaria”, bardzo nieprzyjemnie
z kartami. Ubiegły środki, włościanie
siła Orzec — hurarem wpuściły swoje bydło
na dworskie sianożycie, będące w dzierżawie
u jednego z obywateli. Dozorca próbował
osiągnąć swojej powagi, lecz włościanie, nie słuchając
zakazu, napadli na jasne jeszcze. Trzeba było
ratować się ucieczką. W drodze, przypadkiem,
dozorca spotkał stanowego prystawa, który obiecał niezwłocznie przybyć na miejscę
sporne. Dozorca wrócił do włościan i
zaproponował im, abyeli oni sami, z dobrą
wilą ujęli bydło naprzeciw, gdyż jak przyje
dzie naczelnik policy, to — powiedział — zostanie
z sporządzony akt. *«To ty masz prystawem
takiego!»* zawołali włościanie i rzucili sianem,
zbiły go do tego stopnia, że gdy
nadjechał naczelnik policy, już go zosta
tez mowy. Wściekłość rozzłoszczonej gromady
dowiodła rozsądnemu naczelnikowi policy,
że sianożycia niu nie zrobi, i dla
tego, lubo udało mu się usmierzyć nieco
gromadę, włościanie jednak opuściły sianożycia
niu chcieli. W czas jakis potem, także
sam wypadek zdarzył się i w siole Pogre
bach, oddalonem o 8 wiorst od Orzec. Wło
ścianie zapędzili bydło na ląku, należącą do
obywatela Królika. Ten ostatni, wziąwszy
z sobą wójta i świadków, zjawił się na miejscu
najechanem. Włościanie uderzyli nieba
wem na niego, bijąc go okrutnie; i niektó
rym zas z towarzyszów dostały się plagi.
Prowadzi się właśnie w tej sprawie najuo
rwsze śledztwo; w charakterze obwinio
nych przywołano 23 osoby, które aresztowa
wano.

— **ZYTOMIERZ.** Zarząd miejski od dawna już robił starania o połączenie Zytomierza z siecią kolejí poludniowych, mianowicie z najbliższą stacją Berdyczowem. Połączenie takie było zawsze miar pożądaniem dla miasta, pozbawionego dotąd komunikacji kolejowej. W tych dniach, jak donoszą «Nowości», zarząd miejski otrzymał właśnie odpowiedź p. ministra spraw wewnętrznych treści następującej: ministerstwo spraw wewnętrznych po nor-

zumienia się z ministerstwem dróg i komunikacji, z powodu braku danych świadczących o dostatecznym rozwoju miasta pod względem handlowym i przemysłowym, a także dla tego, że położenie Zytomierza oddalonego tylko na 40 wiorst od kolei żelaznej utworzyłoby nową linię równoległą z oddziałem Koziatyn-Zdolbunowo, dróg południowo-zachodnich, korzystających z gwarancji rządowej, nie znajduje możliwości zadość uczynić zadaniu miasta Zytomierza.

oo Z KIJOWA piszą do nas: Tamborlika z wielkim powodzeniem zastąpiły nam słowniki, tych ostatnich chce zakasować bawiąc się obecnie w Kijowie mohikan trubadurów ukraińskich — teorbiesta Ostap Wareszaj. Ośmiodziesięciokilkuletni zgryzbiły i ślepy starzec, nierozstaże się z swym druhem — teorbiem, a raczej «bandurą», dźwięki której, ognione z dziacym głosem, dają brzmieniu niezawese harmonijnie, lecz wywołujące dawnej Ukrainy ducha. Spiewak Indowy nie jako artysta, lecz jako rzadkość w swym rodzaju znajduje wielenych słuchaczy wśród mnogich kijowskich zwolenników ukraiństwa; na cześć jego urządzają się szumne wieczorki, gdzie ukraińskie rapsody starego Ostapu poczesnie znajdują miejsce; większość słuchaczy w «mieszanych soroczkach z «czaszką», słuchaczy w sutych «poltykach» i «namysłach». Niestyko tam jednak malownią słuchaczy sprawy, a wiec i ladne to, i smiesne i smutne. Grawery tramwajów i w windach parowej energicznie rozpatruje rada municipalna i prawie jest już w zupełnym porozumieniu się z pp. przedsiębiorcami co do głównych zaasad koncesji. Do tramwajów mają być użyte male lokomotywy, co ze względu topograficznych właściwości Kijowa jest prawie koniecznym, dostateczna zaś szerokość ulic miejskich i niezbytnia gęstość pieszego ruchu po rozległym mieście uchyla wszelkie niebezpieczeństwo jakiegokolwiek można było obawiać. Jeszcze wiec trochę cierpliwości i nasze stare miasto z równa się z innymi pod względem tych pierwotnych potrzeb ludności miejskiej. M. Trzaska.

KIJOW. Dzieniaki kijowskie donoszą, że na przedstawienie p. ministra spraw wewnętrznych z dnia 17 maja, Najwyższy zezwolił na zwolnienie w jesieni r. b. w Kijowie z jazdu przedstawicieli wszystkich rosyjskich, domów i wózów poprawy, wychowania i kolonii dla małoletnich przestępcoów, na którym mają być rozpatrywane niektóre kwestie, wchodzące w zakres działalności zakładów tego rodzaju.

BIALA CERKIEW kijowskiej guberni-
W mieścieku temu eryguje się bank włościański hr. Branickiej. W pozytycznej tej instytucji włościanin w każdej potrzebie może znaleźć krótkoterminowy kredyt, jakotż zaciągnąć i doliczyć terminowy pożyczki na amerykańskie gospodarki, zakupno maszyn rolniczych i t. p. Z obserwacji korespondencji „Zarządu” przyczaczamy następujące szczegóły: Instytucja ta wypełnia wszelkie czynności bankierskie: przyjmując wkłady na rachunek bieżący, do zapotrzebowania i terminowe. Stabia jej strona jest niski % wydawana na sumy składowane w banku. Tak np. wkłady terminowe przynoszą 5%/, do zapotrzebowania 3%/ a na rachunek bieżący tylko 2%/. — podcześnie daje w lasne pożyczki bank pobiera do 12% od dłużników. Okoliczność ta tłumaczy, dla czego oszczędności włościańskie składowane w banku nie zwiększa się stale. Ponadto wszystko bank bialo-cerkiewski jest instytucją nadającej pożyczki i dla dobrobytu włościan mających wiele pomocy. Działalność banku nie ogranicza się powiatem kaniowskim, lecz rozpościera się i na inne powiaty gub. kijowskiej.

— BIAŁA CERKIEW. Kilka dni temu, jak donosi korespondent „Zarji”, znaleziono w rzecie dnia mężczyzny, ubranego przez miejscowych ludzi za ciało Maksyma Charczenko. Przy oglądaniu zwłok na czasie okazały się na tle spary od uderzeń a przytem ślady, że trup po przedni zakopany był w ziemi. O gabinetowe podejrzywania avana, którego inf. arystowano.

∞ MOHYŁÓW podolski. Dażność do

o s i a t y e r a z m i d o c n i e j o b l a w i s i e w l a n d n o c i e m i s t e r n o j . N i e t y k o g i m n a z i u m m a z k i e , k t o r y j e s t d w a w g u b e r n i , l e c z i ' s t r e d n i e ' z a k l a d y n a u k o w e d l a d z i e n c a r s a p r e s p o l a z k o n e . P r e s z t r e m a n i e s p e l n a l a t y t a z a j s z a - z a d z a l i c h y 70 u c z e n i e ; d z i a l i c h y 150 ; p r a w d a , z e w i c h l i c b y d u z o z y d o w e k i o r m a n i e . Z p o r o w a n i e m il o s i e m i s z k a n c o w g u b e r n i o n i l i c b y p o b l a r j a c y n a n k i o k a z u j e s i e , z e j e d n u u c z e n i e w y p d a n a 54 o s o b p l e m i a z k i e , a j e d n a u c z e n i e n a 369 k o b i e t . S t o n u n k t o n i e g o r s z y . N i e s t y , w s a m y m M o b y l o w i e c h o d n a n k u n a p o t r y k a n a p e w n y m e r a y n i e t r u d n o s i e . W t y c h d n i a c h - p o w i a d a k r o n e s p o r t e n i e « N o w o s t i » (N 164) , m o b y l o w i c k i p r e s i d e n t m i a s t a t e l e g r a f o w a d o m i n i s t r a m a s t e r n i c a p u b l i c z n o g o z z y p t a n i e m , c z y m i a s t o m a l u b n i e m a l i c z y n a p o z w o l e n i e w l a d z y c o d o o t w a r c i a w M o b y l o w i e z a k o l y r e a l n e j , a l t h e k l a s y c z n i c y g i m n a z y u m (o c o s t a r a n i a p o z y c i o n o d a n i o n a i c z g o b r a k d o t k l i w e c z u d n i e d a j e m i s z k a i c o m) . N a t e n t e l e g r a m , w k i - k u d a j n i e p o l n i e , o t r y m a n a b y l a o d p o w i e d z , z e k w e s t y a u p o z a n i e n i a n a z a l o ż e n i e w M o b y l o w i e p o d o l s k i m s k o l y r e a l n e j p r e d u l a s i w s k a t e m n i e u t r y m a n i a d o d a t r e z o l u c y w i n i n i s t e r s t w i e s p r a w w e n t w r z t c h n y c h .

— Z NAD DNIESTRU do «Gaz. Wars.» —
donosząc: W nocy z 21 na 22 maja strażnica burzowa nawiadzała przeważnie powiat chocimski. Przeszła ona wokół pasem wzdłuż wybrzeża Dniestru; gesty grad wielkości orzechów lajszowego, towarzyszący tej burzy, powybiwał wzajemnie zasipy. We wsi Nielipowach i Romankowach, gdzie już się w znacznej części wykłosiano piekła przenicia, wybił grad już do szczytu. Miejsca, kątka ziemia z posiewami kukurydzy zupełnie zastała zniszczona w tych miejscowościach, gdzie burza przeszła. W miejscowości Sekurachach we wszystkich prawie oknach mieszkań z żydowskimi szyby zostały wytłuczone. Były też smuńce wypadki z ludźmi tej strasznej nocy: we wsi Chelina, w których wzburzony potok zniósł przejeżdżający przez most wóz; kobieta znajdująca się na wozie i wóz, który do zaprężonej zdolały się ocalić; wioskani zaś, idący przed wozem, nie mogli się oprzeć silnemu potoku i śmierć w nim znalazły. We wsi Orginszach furman pchający konie utonął wraz z nim zasęgnięty burzą. We wsi Wołkowach stawiano do wołów złożone z 400 sztuk nocujące nad brzegiem stawu, zapędzone zostało burza do oczterech i tam ugrzepło w bagnie. Na trzeci dzień zaledwie dwa zgromadzeni ze wszystkich okolic ludzie zdolali z wielkim trudem wydobyć części stada po jednej sztuce; znaczna liczba wołów utonęła. We wsi Wasiliewach piorun zabił czwiorkę w izbie. Słownem, skutki tej nocy są straszne na całym pasie, gdzie burza szalała, posiewy zupełnie zostały zniszczone.

co DOPAT. Znane już czytelnikom w stanie pienia studentów dorpaczy z patriotycznymi śpiewami niemieckimi na przekrąt kwateratorów okręgu naukowego, wojoło wcale prasie rosyjskiej pewien ruch przeciw uniwersytegowi temu; najsiłniej przeciecz wystąpiła «Rus», której zdaniem łatwiej daleko pogodzić się z myślą o uniwersytecie niemieckim rzadownie wewnątrz Rosji, w Petersburgu, a nawet w Moskwie, aniżeli nad Bałtykiem. W centralnych guberniach krzywdy Rosyj przynieść nie może, ale w Dorpacie jest stanowczo szkodliwy. Jest to ciemna siła dla ludności tamejki: jeżeli niemiecko-bałtycki nie prawdziwie ale faloszki siły; nie dobrze lecz ziem; nie swobodzie lecz nielskowi; nie pokojowi lecz zawiści— nie tryumfowi prawdy lecz krzywdy! To rozsądek pojed inideów wątkach i ciasnych, krzewiący średnio wieczne zasady nierówności plemiennej i rodowyczych przywilejów, zasady bezprawia i niewoli słabszych. W uniwersytecie walczą zdaniem «Rus», dwie partie: jedna, chcąc powierzać katedry zagranicznym uczonym, druga poddając rosyjskim, pochodzenia niemieckiego, ci ostatni sązegzogólnie niemili «Rus»; «są to patrycyj, których patrycyzmem nie zna ojczyzny, nie łączą się z żadnym określonym pojęciem państwowym i streszczają się w troskliwej, żarliwej konserwacji uprzysiężonej położenia kolonii niemieckiej. Niemcy germaniąc nienietykko mają swój patrycyzum, ale bałtycko-niemieckiego nie rozumieją, nie uznają go i potępiają». Po tej charakterystyce oświadcza «Rus», że najlepiej jest obchodzić się po prostu rosyjskimi uczonymi, nie wypisując niemów z zagranicy, ani też nie do puaszczać do katedr niemów nadbałtyckich, jest to bowiem schlebieniem niemcom, anomaliją i dziczyzną. «Alboż to nie dzikie, że uniwersytet dorpacki nazwą się oficjalnie „uniwersytetem cesarskim i rosyjskim”, kiedy jest nie niemieckim i ze względu na system zarządu, i na język wykładowy, choć istnieje i żyje funduszami rosyjskiego rządu! «Filipki swoja kochają «Rus» w następujący sposób: Jeżeli wyseparowane z zasady, że językem wykładowym w średnich i wyższych zakładach naukowych winien być język

ayk urzędowy, rząd rosyjski przerobił uniwersytet w Warszawie z polskiego na rosyjski, powiedział, że to z góry i od wielu polaków, którzy miały samoistny byt polityczny, tydzień lat dalej, bogata piśmiennictwo naukowe i piękne, to coż za sens trzymać uniwersytet niemiecki w pruwincji, gdzie jest pięć procentów niemiecków, którzy tu nie mają ani tradycji głębokiej, ani miejscowości rodzinnej ani nauki i literatury?..

o RYGA. Ze spisu ludności mia-
sta Rygi, dokonanego w r. 1881. „Zur
Min. Nar. Prośw.”. ogłasza charakterystyczne
dane o stopniu oświaty ludności rzykowej.
Z ogólnej liczby 125,702 mies., zaczynając
od lat 14 nie umiało czytać ani piisać, niem-
ców 2,626, rosyjan 11,897, polaków 530,
lotyszów 8,510, estów 253, żydów 3,905,
innych narodowości 165. Tym sposobem oka-
zał się procent niepiśmiennych: niemców 4%,
rosyjan 37%, polaków 16%, lotyszów 17%,
estów 16%, żydów 28%. Wnioskując z przy-
toczonego procentu i z liczby niepiśmiennych
polaków ogólna liczba ludności polskiej w Ry-
dze wynosiła w r. 1881 zaledwo trzy tys.
trzysta kilkaście osób.

— ODESA. Niedawno z a b i t y m tutaj został kapitan żandarmeryi, a ta okoliczność, iż nie znalazłygo przy nim pieniędzy, kazała się domyślać, że zabójstwo dokonane zostało w celu ograbienia. Obecnie „Świat” oznacza, iż ujęto lokaję Tomaszego Powalskiego, iprzypomina, iż w jego mieszkaniu znaleziono 70 rs. Domniemany z b o j c a miał kochankę, córkę księdza prawosławnego. W zeznaniach obojga jest dotyczącą wiele sprawozdania.

— BAKU. W kraju zakaukazkim rozbójnicze bandy nie są żadną nowością, a na dawnych czasach, dobrożarze, w szczególności

dowód jak są nieraz dobre organizowane i śmiałe, przyciąga «Now. Oboz.» fakt następujący: Naczelnik szemachiniuskiego powiatu uwiadomiony, że banda złożona z 45 ludzi pod wodzą Kerbelaj-Ali-Haseina, który od dwóch lat stanowi postrach okolicy, grabi za rz. Kurą wieśki i rozpoczęte mieszkańców, wysłał tam komisarza z 5 komazamiem na 20 jedznych mieszkańców wieśek na odzież. Pogon spotkała opryszków okolo stacji dr. żel. Kara-su. Nastąpiła formalna utarczka, której rezultatem było zupełnie rozbicie, ale nie bandy, tylko odzież, straty zaś tak się przedstawiły: 1 z jeźdźców zabity, 6 ranionych (z tych jeden koszak), 4 konie zabite, 3 ranione. Według ostatnich wiadomości, wspomniane banda wzrosła do 80 ludzi i jest wybiorcze usbroujona. Tymczasem komunikacja na drogach została powstrzymana, każdy się obawia jeździć, handel przerwany, bazar zamknięty, gdyż każdy jest w strachu o życie i swoje mienie. Z powodu przytoczonych faktów, «Now. Wr.» przypomina, że jeszcze niedawno tylijskie gazety donosiły o «wciąż do niewoli» komisarza Wenerowa w geoksańskim powiecie przez inną bandę rozbijoną. Te anomalne stosunki domagały się kopiciecznie należyciego uregulowania, co się nie da uskutkować — jak powieda «Now. Wr.» przez wydanie 5 komazów.

o CHARKOW. Północzadowe «Pet. Wied.» donosi: «Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że ostatecznie rozstrzygnięto kwestię założenia w Charkowie praktycznego technologicznego instytutu, który będzie помещaczony w wystawionych na ten cel gmachach, i że minister oświaty ludowej ma podać do rady państwa projekt ustawy tego instytutu. Otwarcie jego nastąpi prawdopodobnie w roku 1885. Kiedyż nareszcie Warszawa doczeka się podobnej, a od tak dawna pożądanej wiadomości?»

co **FINLANDYA**. Smutne jest nader położenie prawosławia, pisze **Cerk. Wiest.**, pomiędzy fianniem, którzy w sposób widocny skierują się na stronę luteraizmu, wolnego niby od wszelkich błędów religijnych, jakim, według ich zdania, jest przepiękny kościół prawosławny. To też zegnają się lecz skierują się po luterańsku, nie obchodzą postu, nie an贑ają obrazów (ikon) i t. d. W wielu parafiah finnów uważa się formalnie za niezczęśliwych, że muszą wyznawać prawosławie i gdyby nie prawo, zabraniające przechodzenia z religii panującej na inną, przyjmują ją, prawosławnych finów zostały interanami. Zacytowany z **Cerk. Wiest.**, powyżej wyjątk **Now. Wr.** mówi, że najważniejsze przyczyny upadku prawosławia w Finlandii jest to, że nabożnośc odprawia się w języku cerkiewno-słowiańskim, niezrozumiałym dla finów.

I. T. Goliawckiego, biolitotekarza, wileńskiego muzeum, do I. Ilowackiego. P. Goliawski, który redakcja "Rasi" nazywa "czakonitym garliwem (resztliwem)" walczącym w obronie praw rusińskiego ludu Galicyi (akad. wiedz p. G. pochodzi), skarzy się na swoje niepowodzenia literackie. W liście znajdują się notatki, że p. G. jeszcze w r. 1877 napisał "Słownik geograficzny", który w rękopisie przeszedł peterburskie "Towarzystwo geograficzne", lecz "Słownik" nie był zastarczony uwagą towarzystwa, kiedy zda nieudaną została wydana nakładem autora, pomimo rozesłania liczących głoszec, naprawionego obojętności wśród publiczności. P. G. otrzymał zaledwie kilka zapotrzebowanego na księgarzy, a zresztą tylko 10 obstatuńków od cała Rosy. Taki sam los spotkał poprzedni zbiór "Pieśni ludowych", które po powodach ceu-zaralnych i politycznych nie mogły być wydane ani we Lwowie ani w Wiedniu. Podobne wreszcie nie powodzenie spotkało wydawnictwo typografii galicyjskich. Pierwaze wydanie, dokonane w Pradze czekając zagięło na poczcie, ponieważ było zaadrasowane po czesku: "Velevozemenu Pašu Ilavackému, rediteli Muzeu ve Vilne". Prawdopodobnie musiało się zepsuć, fatala pomyłka, na którą niewiadomo co bardziej wpłynęło, czy zmiana na nazwisku, czy też, podejrzanie "Panu". Ostatecznie odbito drugie wydanie, lecz znów, jak się skarzy p. (i. publiczność pozostała obojętna i rozeszła się bardzo mała ilość egzemplarzy. G. zwrócił uwagę, że gdziekolwiek istnieją środki do pozwoszczania, dzieł naukowych i ludowych, istnieją "Matice", "Macierze". Serb Miloš w daje kupcem jarmarcznym książki na sprzedaż, poznański księgarz Zupančič znalezł kolę do popierających literaturę czystelników, a w Rosji nie podobnego nienia. Tyle, że jednak pomogły p. (i. skoro "publiczność pozostaje dla nich dzieł obojętna" — niewiadomo,

CELE I ŚRODKI. Z powodu artykułu „Rusji” o północno-zachodnim kraju i o środkaciu rozbudzającym w nim prawdziwie rosyjskiego ducha p. Iw. Zacharini w liście do tego pisma podaje następujący fakt ze swych wspomnień, jakże wskazówkę postępowania na przyszłość. Otoż wiosną 1866 r., autor, który w tym czasie był komisarzem włościanskim, otrzymał od A. P. Bie- klemierzewa, gubernatora mohyłowskiego zawiadomienie, że wrótkę przewlezione mu zostańa przez mnichów greckich relikwie św. Mikołaja, przeznaczone dla kościoła katedralnego w Mohyłowie. Silnie spolonizowana gubernia mohyłowska — powieda p. Iw. Z. — pozostała taką i w r. 1866, t. j. w tity latu po uspokojeniu buntu, który objął i tę czysto białoruską gubernię. W r. 1863 sformowało się tutaj np. 5 liczących i dobrze uzbrojonych band, z których jedna pod dowództwem kapitana jeneralnego sztabu Zwirzidzkiego (Topor) wzięła szturmem i spalała miasto powiatowe Górkę. Otoż, abyże dodać uczeń obecności rosyjskiej narodowości, postawiono przewięź relikwie po wszystkich powiatach mohyłowskiej guberni. Kiedy włościanie (ciągle słowa autora listu) dowiedzieli się o tem i zarazem powiadomieni zostali o marszruszcie po chodu, tłumani zaczęli się garańcą do prawosławnych mnichów, którzy nie mogli zdążyć z odprawianiem nabożeństwa. Był to prawdziwy tryumf „chłopskiej wiary”. Dość więc — powiada wreszcie p. Iw. Z. — wskazać biednemu i zdziwionemu prawosławniemu chłopu, że „na-astąpi czas jego zwycięstwa (na jego ulicach przed- niki), aby odwrócił się od obcego mu kościoła, a otwarcie z bez strachu stanął po stronie starej, zapomnianej, zahukanej swej prawosławnej wiary”.

POLACY W SLUŻBIE DYPLOMATYCZNEJ I KONSULARNEJ. Korespondent wiedeński do jednego z dzienników krajobrazowych o nazwisku tych polaków, którzy w ogóle pracowali w służbie dyplomatycznej konsularnej w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu: Adam Tustanowski, Adam Lukasiewicz, Karol Mogila Stankiewicz, adjunkci, hr. Koziobrodzki attaché, Agenor hr. Gołuchowski, radca legacyjny w Paryżu; Karol hr. Zaluski, poseł dla Persji, Japonii, Chi i Siamu; Józef hr. Wodzicki, sek. pos. w Dreźnie; Józef Ryzewski, sekretarz konc. kontr. austriacki w Londynie; Leonid hr. Stańczak, cew. konsularny w Sofii; Karol Kwiat-

groskiego; wreszcie należy wymienić kardynałów Czackiego i Ledóchowskiego; b. nauczycieli apostolskich.

FRANCISZEK SARCEY, znakomity krytyk francuski, wyznawca racjonalizmu, b. felietonista radykalnego Ścięcia, obecnie kilku dzienników republikańskich, wstąpił do zakonu oo. oratorianów. Konwersja znanego pisarza, o czym pisze *Figaro*, wywołała silne wrażenie. Sarcey od powszechnego czułu chorował na oczy, udało się więc do zakładu kierowanego przez zakonników; po szczególniej kuracyjco-odzyskawczej wizycie, który był mocno osłabiony i zagrotykowany. Obecnie z zakonnikami, którzy otaczali go swoją opieką, wywołała w duszy Sarceya rezygację. Jedenaście z przyjaciół Sarceya Edmunda Abouta, doliły wszelkich starania, aby wyrwać dawnegowatożarzącą pracę i wspólniką przekonać z tego otoczenia klerikalizmu—daremnie były atoli uiszczenia: Sarcey stanowczo oświadczył, że mu nie kłamać kłamańcze nie opuści. Druga to konwersja w szeregach głoszących literaturę francuską, walczących z zasadami katolickimi. Przed paralaty historię nawrócenia ogłosili znany powieściopisarz Paul Feval, — obecnie Sarcey zostaje

„WISŁA”. Wydawnictwo literacko-artystyczne w Galicji na dochód doatkowych powodzą będzie nosić tytuł „Wisła” (La Vistule). W wydawnictwie wezmą udział artyści i literaci zagraniczni. Komitet wydawnictwa „Wisły” zadaniem literatów i artystów, że najdalej terminu nadysłania rysunków lub artykułów literackich jest 15 lipca b. r. i że komitet osobnych zaorożeń rozwiąże nie będzie.

KRONIKA HANDLOWA

Z głównego sprawozdania z ruchu na drodze żelaznej południowo-zachodniej w r. 1883 zapożyczamy następujące cyfry:

Na przestrzeni 2298 wień, które standowią drogi zelazna południowo-zachodnia zebraną w roku ubiegłym brutto dochodu 23,880 tys. ra. (w. r. 1882—22,675 tys. ra.), z których odjawiły się w dana koza eksploatacji 14,716 tys. ra. (w. r. 1882—14,885 tys. ra.), pozostaje się czystego dochodu 9,163 tys. ra. (w. r. 1882—7,823 tys. ra.). Pomimo dość zadawalającego rezultatu, jak powyżej cyfry wykazują — nie obyło się w ubiegłym roku bez deficytu, na pokrycie którego zarząd musiał się posiliwkiem gwarancji rządowej w wysokości 2,300,000 ra. Niedobór powstał w skutek olbrzymiej sumy, której towarzystwo zmuszone jest corocznie płacić za kupony brzmiące w złotej od wymienionych obligacji. I tak w roku 1883 wydane temi wyniosły 11,300,000 ra. W ten sposób nie pozostało nic do podziału pomiędzy akcyonarzywani. Czy na przyszłość widoki są na dywidende — w następstwie sposobu rożnienia tej kwestie komisja rewizyjna: Dochód zebrany w roku ubiegłym dosięgnął niebyvalej jeszcze w zbiórach drogi południowo-zachodniej cyfry — powiększenia takiego nie można się spodziewać z powodu nizkiej tarify frachtów oczekiwane zaprowadzenie. Zmiana ku lepszemu nastąpić może wtedy tylko jeżeli zarządzony dozwolenem będzie dawać zaliczki na zboże będące w transporcie i w razie poprawienia się kursu wekslowego. Co się tyczy udzielenia pożyczek na żiaro — interes ten połączony jest z wieloma, jak obecnie nie do zwalczenia trudnościami, pomiędzy którymi ryzyko nie jest wyłącznie. Odnosi się zaś do walut, to widoki na poprawienie się takowej do dalekiej należał przyszłości. O stanie rachunków z rzadem za prawów wejska podczas wojny, na co akcyonarzywane drogi kijowsko-brzeskiej i odeskiej mają odpowiednie kwity, w sprawozdaniu nie mówią — pomimo iż w bilansie odpowiednie pożyczki po obydwy stronach figurują. Jako aktywa przytoczone są 1,982 tys. ra. których państwo wiene jest towarzystwu. Jak niedokładnie jest sprawozdanie — pieczę Fraktes Ztng — za dawód posiągnęła ma to okoliczność iż inventarz przyjęty od rządu w r. 1878 po dziesiąt dniach nie został jeszcze otakowanym, a dług obligacyjny wynoszący 48 mil. ra. metal. w bilansie obliczonym jest wieść jeszcze po kursie 1 rs. 20 kop. za 1 rmb. metal.

Ogólny dochód zebrany na drodze żelaznej libawo - romskiej wynosił w r. 1883 - 10,388 tys. ta. Z powyżej sumy schodzą wydatki na eksploatację 6,833 tys. ta. i pozostałe "ido 3,505 tys. ta. wykazują czysty dochód za rok ubiegły. Za r. 1882 równał się takowy 2,365 tys. ta. a za 1881 r. 1,033 tys. ta. Na zasadzie § 43 ustawy towarzystwa, dla każdej oznaką drogi osobny rachunek winien być prowadzony. Czisty dochód z linii libawskiej należy do rządu, który obraca takowy dla spłaty dlużu zaciągniętego przez towarzystwo. Dla-

KRONIKA POWSTANNA

NIEPOWODZENIE LITERACKIE. O-
statni rozkazt «Rusi» zawiera wyjątek z listu p.

873 przeznaczony jest uczeństek romeski. W r. 1883 luja ta dala czystego dochodu 3,223 t. rs., które zarząd postanowił w następujący sposób podzielić: Prezenty od obligacji 1,963 tys. rs. kapitał rezerwowy 161 tys. rs., gratyfikacja urzędukiem 75 tys. rs., pozostałe za 1,033 tys. rs. stanowią czysty. Z powyższej sumy akcyjarnyusze mieli otrzymad połowę t. j. 516 tys. rs., resztę zaś rząd. Powyższy podziałem ministerstwo skarbu zostało niezadowolone, gdyż po oplacieniu procentów od dodatkowego kapitału obligacyjnego—pozostały się rządowi—w obec tak korzystnego rezultatu eksploatacyi—wysztukię paręset rubli. Z tego powodu rząd postanowił żądać z czystego dochodu, jaki da uczeństek romeski 458 tys. rs.—taką sumą odpowiadającą 6 proc. od dodatkowego kapitału obligacyjnego, równejcego się 7% mil. rs. i przez co dla akcyjarnyuszy pozostaje się wazystkiego 288 t. rs. Niezadowolony postanowieniem tem zarządu, podał petycję do ministra finansów i postanowił tymczasowo zaninić odpowiadź, nie nadziej się wstrzymać oznaczenie dywidendy. Na zgromadzeniu akcyjarnyuszy, zdarzył się oryginalny wypadek. Dotychczasowy dyrektor p. Romanowski, zmuszony oznaczyć zajmowaną posadę dla oddania się do dyspozycji swych wierzycieli, zawiadomił akcyjarnyuszy, iż podpisany przez niego samego bilans, jest niezgodnym z rzeczywistością. W skutek tej komunikaty nowa komisja została wybrana dla zbadania działalności poprzedniej rewizyjnej. I tak na brak komisji w Rosji usiądzie się nie można.

Od depezy nadchodzących z Tulonu i Marsylii zależy obecnie stan usposobienia giełdy tutejszej. Pod tym samym wpływem pozostaje i Berlin. Przybywa jeden wypadek śmierci na chorobie w południowej Francji — tendencja giełdy staje się słaba i przeciwie jest mocna, jeżeli ilość pieciu wypadeków śmierci na dobę nie zwiększa się przewyższona. Pod słowem: mocne usposobienie, nie należy w obecnej porze roku rozumieć hańbu, t. j. codzienna zwykła—lecz utrzymanie się tylko cen na dotychczasowym poziomie: i dla tego można o'ubiegłym tygodniu powiedzieć iż odznacza się on mocnym usposobieniem a to z powodu utrzymywania się śmiertelności w Tulonie i Marsylii na pięciu wypadekach na dobę i powiększenia się wywozu ziarna. Pod wpływem tych wypadeków cena rubli w Berlinie awansowała do 201%, a kura węksowska na Londynie do 211%. W czwartek notowano: bankowe bilety pierwszej emisji 98, pozostały 96%, wschodnia pożyczka 93, pierwsze losy 220%, drugie 209%, złota renta 165%, VII konsole 139%, dla opłaty których Bank państwa przyjmował fundy sterliny 19 rs. 98% kop., miejscowości 83, ziemskie 141%, wileńskie 93, kijowskie 91%. Akcje banku wileńskiego 425 rs., kijowskiego 395, centralny 48, warszawskiego 301%. Wielkim popytem cieszyły się akcje kolej rybnickiej 78, carycynskiej 106%, głównego towarzystwo 260%, kursko-kijowskie do 288, za terapskimi placówami 136%, orzel-witebskiej 178, południowozachodnie 92% i 93, libawo-romeskiej do 85. Złote 8 rs. 20 kop., wartość rubla kredytowego do 0,6285 kop. met.

Na rynku zbożowym uspobienie w ubiegłym tygodniu nie było bardzo mocne. Zjeto 9 rs. 25 kop., owies z dostawą w lipcu 5 rs. 30 kop., pszenica 12 rs. W Rydze placono za zjeto 1 rs. 1 kop., za owies jelecki 91 kop., jezierskie 96 kop., w Lubawie placono za zjeto 1 rs. 81% kop., owies jelecki 94 kop., w Odesie placono za pszenice 1 rs. 25 kop., za zjeto 91 kop., za owies 81 kop.

Na rynku cukrowym utrzymały się ceny zeszłorocznego. Maczka tutaj rs. 5 kop. 60, A. Rp. :

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI:

Na powodzianie w Królestwie: Macz. rs. 5 i Jaskini. rs. 1 k. 40, Samborski. rs. 1, Malewski. rs. 3, Wroblewski. rs. 1, Cierpinski. rs. 2, Antoniewski. rs. 1, Matuszewski. rs. 2, Piekielny. rs. 2, Ziemiński. rs. 1, Gawecki. rs. 2, Chrościński. rs. 1, Petrowicz. rs. 3, Jeżewski. rs. 2, Aleksandrow. rs. 1, Zaleśka. rs. 1, Tyski. rs. 3, Lepiecki. rs. 3, Okórowski. rs. 1, A. Reut. rs. 2, Henr. Janowski. rs. 3, Leśn. Inojew. rs. 5.

Na polaków i rusinów dotkniętych powodzią w Galicji: Er. P. rs. 25, Józ. Szyzdo. rs. 5, J. T. Hod. rs. 10, E. Bogdanowicz. rs. 5, Hip. Derewojed. rs. 3.

Na rodzinę Ousieckiego: A. Szyzowski. rs. 1, P. Koszarski z Wierzchowiny. rs. 3, M. Konca. rs. 10, Z. Kieświerko-Poznańskiego. rs. 2, J. Polkowski. rs. 3, M. Jakubowski. rs. 1, M. Jakubowska. rs. 1, M. M. Kwiecień. rs. 1, T. L. z Węgrowskiego. rs. 3, Oleś Ryngajdo z Karkasila. rs. 1, po pośrednictwie pana Grozy. rs. 31 (a manowice: B. M. rs. 1, E. Sokołowski. rs. 3, L. Lipkowski. rs. 3, Z. Lipkowski. rs. 10, A. Złotnicki. rs. 3, L. Bakunowski. rs. 3, M. Sokołowska. rs. 5 i W. Lipkowski. rs. 3), J. Hryniwicz. rs. 50, M. Stankiewicz. rs. 2, M. Kasyński. rs. 1, mieszkańców Bielskie Cerkwi i okolic za pośrednictwem p. Trzcińskiego. rs. 10, A. Leblejew. rs. 1, J. Hol-

niski-Saule. rs. 6, W. Staszewski. rs. 3, A. E. rs. 1, L. Przecławski. rs. 3, M. Przecławski. rs. 1, Obwod. Chers. gub. A. Ewiniński. rs. 1, W. Dunajew. rs. 4, P. Iaszew. rs. 1, F. Piotrowski z pow. Humadzkiego. rs. 1, L. Kraszewski z Borowa. rs. 2 k. 50, St. Lipkowski. rs. 3 Z. Darowski. rs. 5, Dr. W. D. z Kościania. rs. 3, J. Konstantynowicz. kop. 80, K. Arciszewski. rs. 1, Dr. Iskierka. rs. 3, I. Wasilewski. rs. 2 kop. 50, A. Jabłodzki i Kolejny. J. F. A. K. i K. P. rs. 12, J. Szembel. rs. 1, K. Piasecki. rs. 3, A. Kraszowski. rs. 3, Dr. Wesołowski z Ostroga. rs. 3, Niedzwiedz z Poborek. rs. 1, z Wielkiego Buczyka w pow. Kaniowskim. rs. 10, H. Wasilewski. rs. 3, W. Przyborski. rs. 5, Aleksandrowicz. z Astrach. gub. rs. 1, Poznański z Witniski. Irkuckiej gub. rs. 5, Dr. Wolski z Bafty. rs. 1, za pośrednictwem p. J. Daniłkiewicza. rs. 33 a manowice: S. W. k. 50, Pawłowski. rs. 2, Dawydow. rs. 1, Kłodawski. rs. 3, F. Minkiewicz. rs. 2, F. Kamiński. rs. 1, W. Elasiewicz. rs. 5, Kraszewski. rs. 1, Wozniacki. rs. 5, Czyżewski. rs. 3, A. M. rs. 1, J. Daniłkiewicz. rs. 3, E. Danilewicz. rs. 2, k. 50 i D. Szestakow. rs. 3, Razem z poprzednimi. rs. 961 kop. 30.

Na wpis wyjatkowy: Macz. Rogowska. rs. 50.

Na pomoc Mickiewicza: J. Konstantynowicz. kop. 50, S. Wojnicki. rs. 1, 50 i Ankowscy. rs. 10.

Na pomoc Szyrockiego: Tadeusz J. kop. 35, S. Wojnicki. rs. 1 kop. 50, M. Stankiewicz. rs. 1, polesy z Irkuckiej gub. mieszkańców wsi Tulonia. rs. 53 a manowice: F. Konarszki. rs. 3, I. Horbawski. rs. 10, H. Bohdanowicz. rs. 5, S. Paszyński. rs. 3, B. Rudnicki. rs. 3, A. Zadomawski. rs. 2, Dorohosty. rs. 10, A. Podoliński. rs. 1, J. Zmijewski. rs. 2, J. Zabłocki. rs. 2, T. Zabawski. rs. 6, A. Osmulski. rs. 3 i Jan Domaszewicz. rs. 3.

Na biednych: H. Wasilewski. rs. 4 i Lepicki. rs. 2, k. 78.

Na kosek Mikołajskiego: Lopuszynski. rs. 5.

Na biednych uczniów: S. Malecki. k. 50.

Na katol. Tow. dobro. w Petersburgu: J. Polkowski. rs. 10, Poznański z Witniski gub. Irkuckiej. rs. 100.

DONIESIENIA.

Niwy zeszty 229 wyszedł z druku i obejmie: Król grynderow. — O wpływie życia ziemianiego na literaturę XIX wieku. Referat na zjazd imienia Kołanowskiego, napisał profesor Józef Rostafski. — Listy z Wiedniu, III, p. A. B. D. — Walka o byt, obrazek obyczajowy, p. Feliks. — Jan Ostrowski z jego memorią. O naprawie Rzeczypospolitej, wobec historii prawa i nauki politycznej. Studium krytyczne, napisał Aleksander Rembowski. — Sprawy bieżące. II, napisał Chorąży.

Tygodnik ilustrowany N 78 wyszedł z drukiem i zawiera: Ks. ks. Piotr Paweł Baranowski. — Odrębski. — Kronika tygodniowa, p. St. M. Rz. — Wólk i Wilburg, obrazek p. Melania Parcewskiego. — Z świata obcego. — W cieplarni, wiersz J. Knezyńskiego — Skafidki. — Wazon srebrny, z czasów Stefana Batorego. — Kilkak rozwinięte z przeszłości, napisał Wieliszaw. — Wystawa inwentarza w Warszawie 1881 roku, p. Antoniego Porebskiego. — Przegląd polityki zagranicznej. — Rozmaiteści. — Dodatek: Słowniczek nowoczesny, p. Jana Liera (afk. 3). — Spis rzeczy. — Ryciny: Ks. ks. Piotr Baranowski. — Wazon srebrny, z czasów Stefana Batorego. — Po powodzi, rysunki P. Stachiewicza. — Szkice humorystyczne E. Kostrzewskiego. — Dług honorowy.

DZIAŁ LITERACKI.

IGNACY CEJZYK

garncarz artysta

przez

DRA ANTONIEGO J.

Do dziś jeszcze spotykamy gliniane wyroby, ulepione ręka Cejzyka, a wszystkie odznaczają się subtelnością niezwykłą, kunsztem niepowiedzianym i posiadają cieką wielkością talentu... I widzę w obec tych arcydziel mimo woli pyta, kto był ich autorem, dla czego posugiwał się tak kruchym i niewidzialnym materiałem? Otoż chemiczny wam opowiedzieć żywot tego człowieka, spleciony z dziwnych przygód, człowieka, który mógł po sobie niespozyszać pamięć zostawić, a zastał w swoim niezwykłym zadaniu. Zbrodniarz to, czę tylko dotknąć cierpienie umysłowe? Przedżeby ostatnio przypuszczanie się godzi, a objawiało się ono w nim szczególnym, nieprzepartem w fałszerstwie zamówieniem...

P. Przecławski, redaktor wychodzącego przed laty «Tygodnika Petersburskiego» (Cyprynus—«Russkij Archiw» 1872 r., str. 2924), po raz pierwszy poznali Cejzyka okiejo 1811 r.; był to już wówczas człowiek z trzydziestu kilku, przyjemnej powierzchniow-

ści, trudnił się gospodarstwem, trzymał bohaterem dzierżawę, jedną z wiosek, wchodzących w skład hrabstwa rożańskiego, należącego do Sapiehów, a potoczonego w groduńskie guber. Ojciec p. Przecławskiego stał na czele administracji, mieszkał w Rozanie, ludem podówczas fabryczem miasteczku; otóż dzierżawca zwykłe co świata, po nabożeństwie, zabiegając z atencją do pełnomocnika, a dziesięciom jego przywoził zabawki własnej roboty z gliny, drewna, burzysztu, nawet w kości słoniowej. Już wówczas dużo mówiono o jego zdolnościach muzycznych, rytowniczych, rzeźbiarskich i kaligraficznych. W gospodarstwie rolnym pomagał Cejzykowi rodzony brat Rafał, ekwajskowy i szwagier Tirk, niemłody osłowiec, jednak rachliwy i przedsiębiorczy. Z relacji, jakich nam przed dwudziestu kilku laty udzielił p. Piotr Moysański, wiemy, że wówczas garncarz ukoniczył szkoły w jednym z litewskich gimnazjów, potem uczęszczał na uniwersytet, gdzie studiował filozofię. Dzierżawę jednak snąć mu niepodaśpala, bo już w lat kilka potem wstąpił do biura akademickiego w Wilnie, jako urzędnik; tutaj zasłynął jako kaligraf, pisał kunsztowne dyplomy dla otrzymujących stopnie naukowe wychowaczy miejscowego uniwersytetu, zapewniało mu to nawet znaczące utrzymywanie: za 8 do 9 wierszy najwiejsze otrzymywały zwykłe po 10 czterowięcznych złotych. Tutaj też po raz pierwszy puścił się na manowce, zaczął fałszować kontramarki teatralne, dając wstęp do partetu, a ze w parterze miejsca nie były numerowane, więc to mu użalo bezkarnie; do winy sam się przyznał znacznie później. W 1820 roku znów osiąda na wsi w okolicy Slięcka, zawsze jako dzierżawca, i zakończy na wielką skalę fabrykę wartościowych papierów w kraju kursującym, a znanych pod nazwą asygnat. Były ich dwa rodzaje—stare i nowe w poprawnym wydaniu; pierwsze wypuszczane do 1817 r., ale kiedy ogólna ich suma doszła do 838,000,000 rubli, a fałszerstwa zdarzały się dość częste, wówczas minister finansów postanowił je wycosać z obiegu, a natomiast w inuem, bardziej udoskonalonem produkować obiciu. Cejzyk wie, iż i tamte w swoim tajemniczym naśladował zakładzie. Jakim sposobem wiedzie się o tem dowiedział się — nie wiemy, dość się dowiedział; fałszerz wraz ze szwagrem dostał się do więzienia w Mińsku, a widać, że poszukiwał tylko na nim cieżyły, bo dozorza więzienia traktował go łagodnie, a nawet w końcu pozwolił mu do miasta robić wycieczki; skorzystał z tego Cejzyk i umknął zagranicę, a wrótko za nim i Tirk podąpłi. Zbiegły zatrzymali się w Wiedniu i tu czasu nie tracili: zaczęli banknoty austriackie podrabiać, ale pilnie przez politykę śledzieni, wydostali się z jej rąk szcześliwie i ze zmyślonymi pasportami, oparli się na Podolu około 1823 roku. Obaj osiedli pod Międzyborzem, jako dzierżawcy jednego z fotorów, tak licznych w dobrach ks. Adama Czartoryskiego. Cejzyk się wcale nie wychylał z domku, rzuconego pod lasem, okolonego obszernym, owocowym ogrodem, w którym jednak z wielką umiejętnością i kwiatach hodował. Zasłynął on wkrótce z dobroczynności: tłumy obóstwa z całej prowincji cieszyły się do milostnego pustelnika, który rozrzucał garścią drobną monetę, opatrzywał przytłem bieleków pokarmem i odizie. W tym to czasie p. Michał Z., niedawno zmarły w Kamieńcu staruszek adwokat, będąc synem młodym chłopakiem, odwiedził Cejzyka; ojciec p. Z., zamieszkały w ogrodowniczce, dowiedział się od kogoś, że dzierżawca fotoru pod Międzyborzem posiada szczególny gatunek gruszyowych drzew, znanych w kraju pod nazwą sapieżanek, posiadał więc syna, by rzecz sprawdził na miejscu i jeżeli się uda, nabył choć kilka okazów. Przybysz zastał gospodarzem, okolonego gryzącą zebrawkami, z cierpliwością słuchającego prośb ich i molestacji; w skromnym ubiorze wiejskim, niewielkiego wzrostu, szesnasty, miał cechy człowieka, należącego do wyższej towarzystwa, był uprzemys, gościnny, mówił duzo o pomekach, dał nawet do zrozumienia, że nie jej wyłącznie powiecie. A jednak wylatując i tutaj kawaliere nie-

inem rzemiosłem falsozem, znowu produkował asygnyt wedle nowej, udoskonalonej formy, a Tirk zbywał je dość rzęcznie w następny sposób: oto jeździł do Włodawy, słynnej z jarmanów, tutaj za papiry przez szwagra fabrykowane, nabawał konie, woły i produkty rozmaita, transportował to wszystko na Podole; zbywał korzystnie, słowem zle pieśniadze przemieniały na dobre. Dostatek zawiadał pod strzechy falsozem, kolo działalności handlowej rozszerzało się coraz bardziej, Tirk pod przybranem nazwiśkiem, zaczął odbywać podróże po Litwie; podczas jednej z takich wycieczek poznany przez dawnego sługę na stacy pocztowej w Kobyńcu (gródzieńskiej guberni) dostał się pod klucz, po której łatwo było dojść do kłębku; wkrótce też i Cejzyk aresztowano i przewieziono do Grodna, tak utrzymuje Przeclawski, kiedy Maksimow (*Sibir i katorga* II, 254) dowodzi, że osadzono go w Borysku. W więzniów trzymano pod ścisłym dozorem, bardziej, że na futorze, w owej dzierżawie podolskiej, odrzucił wszystkie przyzupy do falszerstwa służące, odnalezione i spore zapasy przygotowanych i niezupełnie jeszcze wykonyczonych asygnat. Sprawa ciągnęła się dugo. Za kratą dopleśnie rozwinał Cejzyk artystyczne zdolności, wyroby jego z chleba, gliny zdobyły sobie już sławę, roznoszono je, przepłacano. Podczas pobytu Aleksandra I w Minsku, gubernator miejski ofarował cesarzowi grupę wykonaną przez Cejzyka z kilku postaci złożonych, ukoronowany w dwendiec z wiekla uroczystością, ją oglądając, podziwiał zdolności więźnia, szczególnie gdy się dowiedział, że ten ostatni tak piękne rzeczy uskrzecznia za pomocą zwykłej igiełki, że za narzędzia służą mu kawałki szkła, fajansu, przęciki z miotły, a niekiedy tylko gwóździe zastrzony. Nie wpłynęło to atoli na los obwinionego. Sprawiedliwości miało się zadość uczynić. W komisji wysadzonej *ad hoc* falsozem przyniósł się do wszystkiego. Kierować nim miały pobudki szlachetne, pragnął podkopać kredyt państwa i w ten sposób uszczęśliwić masy pracujące... trochę zabawna teoria, powtarzamy ją wszakże za p. Maksimowem: Cyprynus lepiej widocznie pod tym względem poinformowany, inne przytacza powody. Cejzyk za posiedniectwem falszerstwa chciał się dobrobić fortuny, a dorobiszy się jej, wyjechać do Paryża albo Londynu, gdzieby jego zdolności oceniono należycie, marzeniem jego było zostać cesarskim albo królewskim medalierem, zarządcą mennicy i t. d. i t. d. Rosyjskie papiry falszowały, bo te się nadawały do tego: «rząd wydał dwa miliony rubli na urządzanie maszyn dla odbijania asygnat ulepszonych, pieśniadze stracone», dodawał, gdyż je łatwiej niż dawniejsze naśladować można. Papier dla swoich produkcji przyrzadzał z wielu, jest on lepszym od tego, którego państwa mennica używa, asygnyt jego wyrobu dają na przedarcie brzegi zupełnie równe i gładkie, kiedy prawdziwe dają zawsze strzępy. Położono wyznania, wyrachowano nawet za liczby wypuszczonych w obieg papierów, które wynosiły kilkadziesiąt tysięcy rubli, prosili, by mu dano winę, by go przy mennicy zastawiono, choćby na najbardziej niebezpiecznej posadzie, w żamian czego przyrzekał, że za pośrednictwem tajemnic, jaką posiada, wyrazić zacznie bankowe, biletę, których falszowanie stanie się niepodobniem. Prezes komisji powątpiewał o tem na tej zasadzie, że co jeden człowiek wykoną, drugi to naśladować może. Falsozem zaprotestował gorąco: «Pan nie tak się wyrażasz, zauważ, powiedz raczej, że co zrobił jeden Cejzyk, to może także zrobić tylko drugi Cejzyk, ale na tego drugiego drugo zapewnie oczekwać wypadnie».

Z powodu podezialego wieku skazany został na osiedlenie w Syberii, w 1828 r. przybył wraz z bratem Feliksem do Tobolska; brat ten wysłany dalej, do Nerczynska, umarł rychło w Ołoczech na Arguni, Tirk skończył życie w więzieniu, jeszcze przed ogłoszeniem wyroku.

P. Przeclawski, widział sporą wyrobów Cejzyka, z żółtej i szarej gliny, z doby jego

wieżienia w Grodnie i Mińsku. A i za Uralem falsozem zdobył rozgłos zaraz po przybyciu na miejsce, już w Tobolskiem wieżieniu zarzucono go robotami, tak daleko, że obstatomu nie był w stanie zadość uczynić. Według p. Maksimowa, polscy kryminaliści szczególni posiadają zdolność lepienia z chleba i gliny rozmaitych kuchennych drobnostek, a u Cejzyka zdolność ta rozwinięta niezwykle, nosiła cechy istotnego talentu... używał on tylko gliny, bo taki tylko materiał miał pod ręką, lamię i krucha, pękała i wydymała się, psując harmonię rysunku, którego poprawić nie było można, gdyby ja mógł złotem zastąpić, wówczas zamiast skromnego garncarza, zostańby niezawodnie godnym Benvenutiego-Celiniego naśladowca. Marmur unikal, wymagało to bowiem wiele pracy i kosztów, a jemu szlo o pośpiech, o zdolycie grosza na chleb po wszedni. To też do przyzdrożonego modełu, wciśnięt kawał wilgotnej gliny i nim wyschła, wygładził ją, wyrównał, nadawał blask potrzebny, przyzdrobił i «wyroby wychodzące z rąk jego, co do piękności form, przypominały zabytki greckie, ornamentacyjne kubków, waz, dzbanów, filizanek, pełna fantazyi, obrazki zaś z tejże gliny są arcydzieleniem „kzebiarstwa». Przytaczamy tu słowa podróżnika po Syberii (I c. II, 255); co do nas, wyznac mamy, że produkty naszego garncarza przypominają nam trochę Bernarda Palisse, to znów Weggooa angielskiego, szczególnie wyroby go ostatniego znane pod nazwą «sztejngutowych».

Zaznaczyliśmy już wyżej, że Cejzyk zdobył sobie popularność w Syberii, władze miejskie, nietykko że go uwolniły z więzienia, ale pozwolily mu nadto zamieszkać w mieście. Nabył więc domek, założył ogródek kwiatowy, ożenił się z sybiraczką, namieścił do niego przywiniętą, została ojcem dwóch zdrowych chłopów. W tym czasie przybył do Tobolska p. Piotr Moszyński, poznal bliżej artystę, wyznaczył mu stała pensję, wynoszącą 300 r., z warunkiem, by zaniechał falszerstwa, starał się z właściwą sobie energią o rozwoszechnienie wyrobów garncarza, i wówczas to ziemianie podolscy, na wagę prawie złota, nabawali jego roboty, przysypane tutaj przez mecenasa wygranym. Wielu resztki życia zapowiadają się wcale pogodnie, po burzach domowej ognisko, kochająca kobieta, czuwająca nad nim, sympatia współpracodków, wzgólnie pozbawiona władzy, przypomniony był materyał, w każdym rokem zwiększały się rozgłos, za inicjatywą bowiem p. P. Moszyńskiego, wyroby Cejzyka szły do Moskwy, do Petersburga, zrazu jako upominki, a potem jako artystyczne produkcje, bardzo przez znawców cenione...

Ale na nieszczęście garncarza, jego zacny opiekun, przetrzankowany został do jednej z wielkorosyjskich guberni, a sam on także na nieszczęście posiadał nietykko sławę artysty pośród ucywilizowanych warstw społeczeństwa, ale i sławę falszerza, pośród kolegów falszerzy, podzielających z nim więzienie. Zapewne, że uległ ich namowom, dość, że w owym pięknie urządzonej domu, do dawnego wstępniego powrócił rzemiosło. Schwytyany na gorącym użynku, wysłany został na wschód, do Nerczynskich kopalni, to jest do Akatui... I tu nie przestał myśleć nowych prób i tylko za względem na jego podeziesie lata, od chłosty go uwolniono, ale za to nieraz do taczków przykuty musiał pracować, wraz z innymi kryminalistami. I doroczy w końcu przekonali się, że ów niepoprawny recydysta, jest raczej monomanem niżi zbrodniarzem, wiec po upływie lat kilku został uwolniony, z rozkazem zamieszkania w Wierchnieudynsku, ząd drogą przetrzankowany w 1857 r. do Irkucka, gdzie też wkrótce dokonał zywota; 80 lat liczył, schodząc do mogiły, a z nich połowie spędził pod grozą wieżienia, czwarta część za kratą.... i pomimo to wszystko, przed samym prawie zgromem, już jako niezdolny starzec, nieopuszczający loża, bawił się jeszcze falszerstwem... istna choroba — nieprawda?

P. Maksimow zarejestrował roboty Cej-

zyka, napotykane przez niego podczas wędrówki po Syberii (I. c. II, 256); powtórzył sprawę ten w pobiłczem streszczeniu, przy zachowaniu pewnego porządku. I tak — owe płaskorzeźby gliniane — na pierwszym stawimy miejscu: najczakalszym co do rozmiarów i subtelnosci w wykonaniu, jest widok kopaliń akacjuskiej — «w rozdole słynne więzienie, w oddaleniu wioska gesto zbudowana, na horyzoncie słońce spuszcza się za góry, na niebie kilka chmurek. Na pierwszym planie sztolnia, obok niej kilka zielonawych wiozących rudy srebrny, tuż obok Cejzyk przykuty do taczkę napelnionej kruszem. Odzież na nim wyszarzana i polatana, widne nagie ramię, kolano, sznury podtrzymujące pęta. Więzień wyciupywa po pracy, oparty na lokciu, w lewej ręce trzyma młotek, w twarzy smutek i zamyslenie, z pewnym połaczonym spokojem.» b) Wizerunek św. Bartosza, c) Chrystus błogosławiący dzieci, d) Cejzyk w wiezieniu zaopatrzone w kryufiks, kilka myszek zwabionych cisażą igłą u nogi jego e) Cejzyk w oknie więzienia, do którego zbliża się kobietą z dwójgiem dzieci, niesiecznika zoną szczęśliwego w tej chwili męża. f) Wnętrze chaty wystawia: skromne łóżko w kacie, na niem siedzi kobietka z niemowlęciem u piersi, kołyska zawieszona u stropu, obok drzwi narzędzi gospodarskie i naczynia kuchenne, ubóstwa wielkie, wykończenie obrazka przesłicznego. Posągi Budy i innych bożków poganskich, skwapliwie nabywane przez buriatów; popiersie Piotra Moszyńskiego i Murawjewa apostola, Arystoteles z książką stojącą pod drzewem (statuetka). Najcenniejsze atoli, bo posiadające dużo piękna estetycznego, to rozmaita naczynia do ozdoby służące. P. Maksimow bardzo chwali cukiernicę z szarej gliny, osypaną muszkatami, w najroznajtszych pozyycjach — ogólnie on nadto wzorą sporych rozmiarów, opiecione liściem powoju i dzikiego winogrona; inny znów, po zewnętrznych ścianach którego rak kroczy poważnie, jeszcze inny zdobiły kwiaty, ptaszki i owoców gromady. A ów że przyrząd dla pałaczy tytoniu wysoko ceniony w Syberii: drzewo ościętym pniu, spruczniało wewnątrz, pod niem leżał przykuty do taczkę, ostatecznie przeznaczona na zapakki, a tamte na cygarę. Równą sławę, może nawet większą posiada kubek myśliński, urońmiony dokoła zwierzęta i bronia.

Cejzyk zostawił całą zgrę naśladowców mniej albo więcej szczęśliwych, sam wreszcie pod koniec życia bardzo już niedbale wykonywał roboty, ręka drzala, oczy wywoływały posłuszeństwo, a w mozgu ugrzeźniała myśl, nie opuszczająca ani na chwilę, mianowicie myśl zdobycia majątku drogą niefortunnego falszerstwa. Sprawozdawca wszakże widział kilka piękniejszych produkcji polskiego garncarza, z epoki największego rozkwitu jego talentu; jako to — statuetka u p. Moszyńskiego w Krakowie (r. 1858), dwie płaskorzeźby z żółtej gliny, wielkości półciątki papieru, własność p. Konstantego Podwysockiego w Rychnach huculskich pod Kamieńcem (1866) — falszerz w wiezieniu i wewnętrzne chaty zesiąca. Sam nadto posiada filizankę i fajkę z czarnej wyrobionej gliny; pierwsza ma kształt wazki, wysoka 9 cent., u dołu średnica 4,5 cent. u góry 8 cent., podstawa, brzeg górnego i wewnętrzne wypolerowane, uszko wyobraża jaszczurkę wygiętą w półkole, boczne ściany matowe, a na nich dwa bukiety polnych kwiatów i koza drapiąca się na skałce; miszczka daleko piękniejsza, średnica 13 cent., wkleśnięcie (denko) 6 c., boki trochę podniesione po 3—5 c., denko owe napł. matowe, na nim zaś rozpięty polskujący motyl, jakby do lotu gotowy, na brzegach mucha, chrząszcz i komar, w równych odstępach. Fajka z czarnej, polerowanej gliny, o dnie bloniastem; zewnętrzne dno tego bardzo przypomina jaszczurową skórę (*peau de chagrin*), a na niej owem misternym dnieśkiem umieszczone owadów i plazów, jest tu i mucha, i puszka, chrząszcz, waż zwinietły w kółko, tak zwany robaczel świętojański itd. itd. a wszystko wykonane ze zdumiewającą znajomością nauk przyrodzo-

nych i z subtelnością, zdradzającą talent nie lada...

Takiego to człowieka dotknęła zaraza, bo istotnie zarzą chyba niszczać można, te niemiec niepokonaną nadzieję z bogacenia się nie arcy godziwym sposobem... Na innej drodze, rozwijając talent niezaprzeczony mógł zdomby sporo grosza, o który mu tak szło ciągle... Umarł jednak w nędzy, z chwilą zgonu nie mowa o wystęku, tem bardziej, że kara zań dotknęła już następuła za życia, zostaje tylko wspomnienie o artystycznego garniarzu, a w tym dziale kunsztu, bardzo słabo u nas reprezentowanym, bodaj czy nie pierwsze miejsce należy się Cęzyczkowi. Godził się więc zrestestrować jego wyroby roznaczone po kraju. Robimy początek — i nie wątpimy, że odpowiedzi na nasze doczekamy się wezwanie.

NAD GROBEM JANA ERNESTA SKOLEBA.

Braciom i przyjaznom w dowód współczucia przesyła
Miriam.

Śród fal bezbrzeżnych oceanu
Wąta wyspka wznośi czoło,
Spiecone waly grzmiące wokoło,
Szaleje wściekłość uraganu,
Bije w nią, wstrząsa, huczy głucho,
A w rykach wiechru bacze ucho
Słyszy straszliwy wyrok śmierci.
I w głębich zdradzie wre robota,
Nakształt oskarda, płyty, milota
Woda pracuje, chłonie, wierci,
Odrywa całe skalę kawały,
Zmywa rodzącej ziemi szmaty...
Wieć zginie wyspa? — Nie!

Przed laty
Na wyschłej od słonecznych skarwów
Glebie tej wyspy wyrósł mały
Dąbek, rośły szybko, las konarów
Rozwiął ku niebu, a w głębi ziemi
Puścił korzenie i gestem
Spląty ich skul rodzinne brzegi.
Ze gdy nabiegły fal szeregi,
Pieniąc się wściekle, to spotkały
Jakby mur z jednej twardej skały.
I dziko wrzaly morskie głębie,
Szalały burze, uragany,
Lecz wyspa żyła w swoim dębii.
Bo ten odpierał — rozhakany
Szal wód i wicherów. Przeszły lata.
Pod opiekuniczym dębem cieniem
Wyspę zielona kryje szata,
Nowe wzrastają dębowe gaje,
A każdy krzepkiem swem ramieniem
Nowy ojczyzny pokraker daje.
Starzec spogląda rozrzwiony
Na tych następców swego dzieła,
A w duszy mu jasnymi tony
Grzmi hymn ów stary: «Nie zginie!»

Lecz wiek odiera prędko siły.
Siwieje szybko wlos pod znjem,
I ten, którego nie zwałczyły
Wichry i burze wstępnych bojem,
Padł zgnębiony laty i trudami...

O, posyp głowę swą popiolem,
Lazaczy bratnia, skrop twarz izami,
I z pochylonym w smutku czołem
Nies bohatera — stara zwłoki
I w grób je żoł na sen ostatni,
A po nad grobem w świat szeroki
Niechaj popłynie z pieri bratniej
Pięś wiekszą smutku i żałoby —
Lecz i ufnosci, bo nad groby
Dawnemi buja nowe życie,
Bo już świt blyską lepszej doli,
A choć dzisiaj jeszcze wiele boli,
Coś szepcze w duszy: «Zwycięstwo!»

O Budyński dębie stary!
Tyś ldu swego był kościołem,
Tyś uczył go ufnosci, wiary,
By ze wnieniem dummie czołem

Szedł w burze, walki, zawieruchy,
Tyś bohaterów budali duchy,
Tyś stworzył nowy naród cały!

Dziś nas rzuciłeś. Lecz zostały
Po tobie wieleczny czyny twoje,
Twe walki, trudy, prace, znoje,
A z nich wspaniały poniek slawie,
Na którym, jak na kurhanie,
Wieki two postać wieleć będąc:
I kiedyż działywa wkrąg zasięzie,
A stara babka przy ognisku
Gwarczy im zacisie o ubisku,
Niewoli, nędrach ludu swego,
A potem przejdzie do tych wielu,
Którzy zginęli w walkach jego,
I wspanię cię, o rodzieliu,
I wszystkie twarde zajaśniają,
I wazyczki serca się zapala,
Będą wspominać za koleją
Przesławne czyny two i dzieła,
Aż wrzeszcze z ust nich grzmiąca falą
Popłynie pieśń two: «Nie zginę!»

Księża osada *).

Na południe od jeziora bajkalskiego, w guberni irkuckiej, w kotlinie góra Sajanskich, o pieć mil od granicy chińskiej, leży niewielka osada miejska, Tunka, zamieszkana przez buryatów i potomków kozacków, wysiedlonego na Syberię w r. 1709. Kozacy wstępując z buryatkami w zwiazku malzeńskie, utworzyli nowe zupełnie plemię jasaszych, które powszechnie chwala za piłność i zdolność do pracy, wesoły humor i mężtvo.

Dziś Tunka niczem się nie odznacza i, jak wiele innych osad wiejskich w Syberii, jedynie tylko znaną jest z handlu zwierzętym, która dostarcza jej mieszkańców na jarmarki w obfitości. Był jednak czas, kiedy Tunka głośna na całą Syberię posiadała sławę. Było to po r. 1866, zaraz po smutnej pamięci rozmachach na krgo-bajkalskiej drodze, gdy w skutek tej przygody, przesiedlano przestępów z jednego miejsca na drugie i odosobniono jedne gromady od drugich. Tunka wybrana wtedy została jako miejsce pobytu dla księży katolickich. Na początku r. 1866 wszystkich księży, znajdujących się na osiedleniu w północnej krainie, sprowadzono do tej miejscowości; liczbe przebywających powiększyły nowe partie księży w końcu 1866 i 1868 r., na mocy Najwyższych manifestów uwolnionych od ciężkich robót w kopalniach i rotares aresztanckich. Tym sposobem zebralo się w Tunce jednocośnie z duchowieństwa katolickiego przeszło 150 osób.

Z początku, gdy się wygnali w Tunce zaczęli zjeżdżać, miejscowi mieszkańcy w wielkim byli strachu; poszła między nimi dzika pogłoska: «polaki rieciut» i dla tego lekci się ich do swoich domów przyjmowało. Wielu gospodarzy powymawiało okna, piece, po drugiej stronie mieszkanię, aby przez urzędników nie byli przymuszeni do pomyśleń polaków u siebie. Przyyczyn obawy Tunki nie trudno objaśnić, zważywszy, że przybycie księży do Tunki nastąpiło w krótkim czasie po owszys strasznych pożarach, które wtedy szczyrły się we Wschodniej Syberii, a przyczynę których najnielustniejszej przypisywano polakom. Lecz gdy do Tunki coraz więcej zaczęto przybierać polaków, gdy za pieniądze najmowali oni mieszkańców kwaterę i kupowali różne artykuły do życia, wrzeszcze gdy się przekonano, że wygnani nie są szkodliwi, lecz przeciwnie pozytyczni, zaczęli mieszkańców Tunki ufać nowym przybyszom, więcej niż sobie samym. Nakońc owo pierwsze zetknięcie z polakach przemienili na: «celo czestny naród».

Księża, zesłani do Tunki, otrzymywali od rządu mieszczańskie place po 6 rs. z dołu; taka place otrzymywali jednak tylko ci, którzy nie mieli zkładaną pomocy. Komuż przesyłały jaką kwotę z kraju, stosow-

nie do jej wielkości potraćano z «karmowym» (tak nazywano mieszczańską pensję). Tak np. komu przesyano z domu 3 rubli, ten przez jeden miesiąc nie odbierał pensji. Komu przesyano 72 ruble, ten przez cały rok nie otrzymał. Widocznie, że to zniechęciło koniecznie do ograniczeń najścisiejzych, do urządzenia się wspólnego we względzie ekonomicznym i do różnych przedsięwzięć, mogących przynieść jaką taką zapomogę.

Pierwsze atoli lata były bardzo ciękie, trzeba było żyć z własnego grosza, a tu w wiekowej części wiele go nie było”; a i ten, kto miał, musiał oszczędzać, nie wiedząc, jak dugo przeiągnie się pobyt przymurowy. Nie pomagała i oszczędność: trzeba było koniecznie myśleć o zaradnych a skutecznych środkach. Pojawiły się dobrze i sami mający nad księjskim dozorem urzędniczym, zwalając, że wyznaczona, od rządu placę była tak szczerupią, że żadna miara niepodażna było z niej utrzymać. Przybyły z Irkucka do Tunki, wkrótce po sprowadzeniu księży, pułkownik Kupienko radził im, aby się zajęli uprawą roli, jako jedynym środkiem, mogącym w tym odłudnym zakątku przynieść istotną korzyść. Księżom trudno było z razu, pogodziwszy się z losem, wziąć się do pluga; ksiądz Kamiński, misjonarz, odrzucił pułkownikowi:

— Panie, myślimy poświęcić życie nasze na uprawę roli sere ludzkich, a nie dla uprawy roli ziemskiej.

Gdy jednak miesiące mijaly, a nadzora co raz więcej dawała się we znaki, wzięli się księża pełno do roboty. Tak zwani ludzie praktyczni pierwi jeli się zarobku, powyjmowali sobie ziemię, poczęli urządzać warzywne ogrody, a później, orąc, siadły zycie, pszenicę i «wsiąką racznicę», jak mówią ukraińcy. Poszło im dobrze; w ich siedłach po dąbry i drudzy, potem zaś założono ogólną spółkę ekonomiczną pod nazwą «Artel», głównym celem której było zakupianie potrzebnych produktów w czasie, kiedy były najtańsze i wydawanie ich potrzebującym po jednej cenie w ciągu całego roku. Kto miał jakiś fundusz składał go do kasy jak tymczasowa pożyczka, a każdy wstępujący do «Artelu», przy otrzymywaniu miesięcznych 6 rubli, wnosili po 3 kop. od rubia (18 kop.) na zelażny dla siebie kapitał. Wyznaczono gospodarza, pomocnika, kasiera i kontrolera. Urządzono sklepik własny, w którym, kto miał pieniędze, brat za pieniędze, kto ich nie miał, otrzymywał na kredyt aż do czasu wypłaty karmowych, kiedy mu potraćano należysko. Co trzy miesiące odbywały się ogólnie sesje artelu. Urządzono artelu, w tem położeniu, w jakim zostawali księża, było znakomit i przy oszczędności zabezpieczało ich przynajmniej od nudy. Następnie założono w tensam sposobu spółkę rolniczą i klub czyli gospodę. W klubie zbierano się gromadnie, zwłaszcza w niedziele i święta, grano w karty, szachy i warcaby, czytano gazety, a czasami k. Stecki i ks. Teodor Rohoziński, prześleźnie grający na skrzypcach, duetu grywali. Urządzono także aptekę, a ks. Pisanki, niegdyś farmaceuta, został aptekarzem. Doktorów nie było, ale dwa księże, ks. Rafał Drzewnowski i ks. kanonik Ludwik Czajewicz, przed przybiciem swojego do Tunki, zapoznawszy się z znajdującymi się na wygnaniu lekarzami, ponaucały się od nich cokolwiek medycyn i następnie używali te swoje znajomości na korzyść publiczną. Drzewnowskiemu rządz powierzył nawet szpital w Minusieku, guberni jenieckiej, a Czajewicowi pozwolił wyjeżdżać z Tunki (zakad nikt oprócz niego nie miał prawa się ruszyć) w okolice dla leczenia buryatów. Pośrednikiem między władzą i osiedlencami

*). Hr. Kierdej w swych «Wspomnieniach» (Po znaku 1873) nie podziela tego zdania, twierdząc, że księże należeli do wybranych. Dostawali oni z rządu — piso on — po 6 rubli, przesypano im także oblicy stypendia mieszkańców, rachując zwykle po 2 zlp., chocie otrzymywali czasem podobne datki. Przytoczę o kradym tych pamietali to krewni, to dobrodzieje, to znajomi z kraju, tak, że najbiedniejszy miał przynajmniej 25 rubli miesięcznie, co nadto wystarczało na przykroste utrzymanie w tamtych stronach. Narzekali przecież zawsze na biedę i niedostatek.

był starosta, wybierany z pomiędzy księży większością głosów na ogólnie sesyi. Oprócz tego na sesjach wybierano sądzów, którzy nieporozumienia lub sporły rozstrzygali. Wielu księży zajęło się rzemiosłem; mieli więc wygańczań swoich krawów, szewców, stolarzy, ślusarzy, kuśnierzy, jubilerów, zegarmistrzów, introligatorów i t. p. Zajmowali się też niektórzy fabrykacją papierosów, cygar i świec jołowych, cukierków i t. p. Wyroby cukernicze ks. Karola Chodkiewicza zyskały sławę nietyko w Tuncie, lecz i sam Irkuck wprowadził w zadziwieniu. Zamawiano też u ks. Chodkiewicza z Irkucka na wielką skalę cukierki, zwłaszcza angielskie. Mieszając po kilku razem, zajmowali się też księga po kolei w swoim kółku kucharstwem, gospodarstwem i t. p.

Po całodziennej pracy zajmowano się chętnie czytaniem (wszystkich ksiązek u różnych osób, razem wziętych, było do 1,000 tomów) studiowaniem, zbieraniem kolekcji ornitologicznych, malarstwem, rzeźbiarstwem, grą na skrzypach i t. p. Zawiązało się piśmiennictwo historyczne, humorystyczne, satyryczne i t. p. Wydawano nawet własne peryodyczne pismo p. t. «Wygnańiec», wychodzące co miesiąc w objętości sześciu arkuszy, pisane *).

Nabożeństwa publiczne urządzano tylko wtedy, kiedy przyjeżdżał proboszcz irkucki, ks. Szewernicki, obowiązany objechać rok rocznie całą parafię. Często jednak odbywały się nabożeństwa prywatne; «władze pobieżliwie patrzały na to, że miewali księża misy po domach». Często w swoim tylko pokoju, na zwykłym stole, posługując się szklanymi kielichami ofarę spełniali. Aparaty po większej części sami księża sobie szły, myszały przepisywali; pentomu niestrono było z blachy zrobić; kielichów, używano szklanych zwyczajnych i dodawano im podstawy drewniane lub blaszane. Znaleziono podstawkę z relikwii św. Zelaza na opłacie na miejscu zbrojno. Wszystko odprowadzane było cicho, spokojnie i jakoś dziwnie, dziwnie rzewnowie. Pogrzeby odbywały się zwykle z największą okazałością, zbiierali się na nie wszyscy. Na czele szedli zawsze z krzyżem staruszek kapucyn, brat Konrad Peszynski, lysy z długą siwą brodą; za nim ciągnęły dwa długie szeregi, stojące kilkudziesięciu kapelanów, śpiewających psalm «Miserere mei Deus...» **).

W Tuncie pozostały do dzisiaj ślady po polskich księży, chociaż sami osiedlający się już od kilku lat kraj tunkiński opuścili. Przedewszystkiem na cmentarzu pozostało kilkanaście mogił księży, a na niektórych z nich zgrubnie z kamienia przez towarzyszów wyciosane nagrobki. Czy ich ktoś dzisiaj dogląda – niewiadomo. O ile jednak z notatki podanej w piśmie rosyjskim «Niwa...» ***) sądzić można, pozostało w Tuncie do dzisiaj dnia dobrowolnie kilku polaków, którzy sprawdzali z kraju rodzinę zajmującą się dość dalej korzystnym, za czasów przymusowego pobytu rozpoczętym handlem zwierząt i futrami. W sklepach tunkińskich podziemnych jeszcze sprzedawały się zamki i kłódki, robione w swoim czasie przez polaków-księży. Miali one wtedy głosną sławę na całym Irkucku gubernię: były bardzo poszukiwane, a lubo dzisiaj wybraną są wyłącznie przez rosyjan i brytyjów zatrzymywane jednak nazwę «polskich zidieli», i jako takie cieszą się wielkim uznaniem i znacznym popytem.

Zyg. Libr.

SPRAWOZDANIE

POZNAŃ. TOWARZ. PRZYJACIÓŁ NAUK

za rok 1883–84.

Zarząd Towarzystwa przyjaciół nauk składał się, jak poprzednio podług przepisów

*) Wsp. o duch. pols. na wyg., w Tuncie przez G. z S. Poznań 1878.

**) Pam. kolejna wygn. Lwów 1876.

***) «Niwa». 1881 № 50 i «Ocerty Wschodnich Sibiri, Rosińskiego w czasopiśmie «Drewniaja i zemja Rossii».

nej ustawą liczy, z pięciu członków, a mianowicie wchodzili w skład jego panowie: prezes Stanisław Koźmian, wiceprezes rada zdrowia dr. Teofil Matecki; skarbnik rada Witold Miliński, redaktor dr. Władysław Lebiński, sekretarz W. w r. Benzelstjerna-Engeströma. Konservatorem zakładu był pan Klemens Kantecki. Kierownikiem muzealnym, a mianowicie zbiorów archeologicznych, numizmatycznych i gabineci rycin był zasłużony w Towarzystwie pan Hieronim Feldmanowski. Muzeum przyrodnicze powierzone w tym roku zostało specjalnej dyrekcji p. dr. M. A. Y.

Działalność Towarzystwa rozwijała się w trzech odrębnych wydziałach naukowych, którymi są: Wydział historyczno-literacki pod przewodnictwem pana Koźmiana, a od czasu choroby jego sprawuje urząd prezesa wydziału p. Władysław Bentkowski. Sekretarzem wydziału tego jest p. Karol Koziolowski. Wydział przyrodniczy pod kierunkiem profesora Szafarkiewicza; sekretarzem wydziału jest pan dr. Kusztelan. Wydział lekarski, którego prezesem jest radca zdrowia p. dr. Matecki, a sekretarzem dr. Bolesław Wicherkiewicz.

Obok tych trzech wydziałów, z ramienia wydziału historyczno-literackiego ukonstytuowało się na nowo i rozpoczęło naukowe czynności swoje odrebrna komisja archeologiczna pod przewodnictwem pana radcy Jazdżewskiego.

W połowie niemal okresu, z którego zdamy sprawę, dotknęci zostaliśmy bolesnie ciężką niemocą długiego przodownika naszego, czcigodnego prezesa Towarzystwa p. Stanisława Koźmiana. Pobażwieni światlego kierownictwa jego, nie mniej gorliwie pracowaliśmy w duchu i w kierunku tradycyjnych obowiązków, jakie stawiał Towarzystwa przy. nauk nam przekazuje. Jak dawniej, tak też Bóg błogosławiał poczciwemu zadaniu, aż i jego pomoc postępujemy na przód – i rozwijamy się – wzrasta i potęguje zakład ten naukowy skrątną pracą i ofarnym sercem społeczeństwa naszego, jak dowodnie o tem się przekonamy.

Posiadzenia i wykłady w wydziałach naszego Towarzystwa okazują ciągły rozwój prawidłowy i pomyślny, a coraz większe zaśmianowanie i troskiliwość na polu pracy oczyściej, czego wzrastająca liczba nowo przyступujących członków najczyniwszym będzie dowodem.

W wydziale historyczno-literackim mieściły 11 posiedzeń naukowych, na których zajmowano się odczyty prelegentów w r. znorodnym kierunku nas zajmowały, i których szeregi, jako mogący szerszą zainteresować publiczność, szanownym słuchaczom podają. P. dr. Kazimierz Szulc odczytał na dwóch posiedzeniach rozprawę «Slowianie i dzieci Mieczysława I w Skandynawii». Niezmiernie nasz badacz dziecięcych ojczyzny pan sędzia Jarochowski miał dwie odczyty oddzielne, a mianowicie: «O landach śledzkich za panowaniem Augusta II.» i rozprawę «O obleżeniu Gdańskim w 1734 r.». Pan dr. Włodzimierz Kożłowski z Galicji odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach polskich». Ks. proboszcz Mroczek z Miętusia odczytał rozprawę: «Zarodki krytyki literackiej we Lwowie od 1773 do 1815». Czczigodny ks. prałat Likowski w dwóch odczytach przedstawił nam: «Stan wewnętrzny cerkwi ruskiej na Litwie i Rusi w wieku XVI». Pan dr. Lebiński czytał studium statystyczne: «Wojach i rycerzach

1693), mający 23 zakonników. 4). Kanoników laterańskich, (założony 1693 r.), było ich 10-5). Karmelitów trzewiczkowych, (zbudowany 1620 r.), liczono ich wówczas 25-6). Bernardynów, (zbudowany r. 1496), miało 46 zakonników.

W powiecie wileńskim : 1). Dominikanie w Werkach, (założony r. 1564), było tam 9 zakonników. 2). Dominikanie w Ostrowcu, (fundowany roku 1618), 15 zakonników. 3). Dominikanie w Szumsku, (fundowany roku 1697), 12 zakonników. W Słobodzie byli Karmelici trzewiczkowi w liczbie 10 zakonników. W Trokach był klasztor Dominikanów (fundowany r. 1667), 12 zakonników. W powiecie trockim w Paporciu także Dominikanie (fundowany r. 1649), 31 zakonników. W Oszmianie klasztor Dominikanów fund. r. 1667), 12 zakonników. W powiecie oszmiańskim były 3 klasztor Bernardynów, a mianowicie : w Wołożynie (fund. r. 1618), 17 zakonników ; w Biencie (fundowany r. 1700), 17 zakonników ; w Iwiu (fund. 1631 r.), 15 zakonników. W powiecie święciańskim jeden tylko był klasztor Karmelitów trzewiczkowych w Zaświerzu, (fund. w XVII w.), 19 zakonników. A zatem wszystkich klasztorów, męskich 17, zakonników za razem 312.

Klasztorze żeńskie w Wilnie : 1). Bernardynki na Zarzeczu (fund. w r. 1495), 16 zakonnic. 2). Bernardynki przy kościele św. Michała (fundowany 1594 r.), 27 zakonnic. 3). Benedyktyni (fund. r. 1622), 18 zakonnic. 4). Wizytki (fund. r. 1717), 32 zakonnic. 5). Karmelitanki bose (kościół pod wezw. św. Józefa, fund. r. 1638), 16 zakonnic. 6). Maryawitki, 14 zakonnic. 7). Siostry milosierdzia, których było 40. W powiecie lidzkiem w Szczucynie był także klasztor Siostr Milosierdzia, mający 9 zakonnic. Tak więc klasztorze żeńskie w guberni wileńskiej było 8 i 172 zakonnice. Ochronę przy kościołach było : w powiecie wileńskim 30, w pow. trockim 20, w powiecie oszmiańskim 20, w pow. święciańskim 25, w pow. lidzkiem 22, razem 117.

W całym zaś cesarstwie rosyjskim było katolików w 1845 r. 2,699,427, a ormian katolików 20,230. Kościółów i kaplic katolickich 2,378, ormiańsko katolickich 52. Duchownstwa katolickiego 2,037, ormiańskiego 52, zakonników 1,132, zakonnic 611. Klasztorów męskich (etatowych i nie etatowych) 73, klasztorów żeńskich 44.

NAKONIEC SAMI!

(Pendant do obrazu Tofany)

przez

Gabryeł Śnieżko-Zapolska.

Twarzyszył nam mój dobry ojciec. Kochał go bardzo, ale w tej chwili — wyznaję to ze wstydem — pragnęłam go jak najprędzej pożegnać i oddalić się od niego. Chwila, o której przez pół roku marzem, zbliżała się nagle. Kochany mój, narzeczoń stali się mężem moim, za chwilę mieliśmy pozostać sami! Ilę uroku w tem jednym drębem słówku! Sami! To znaczy : we dwóje wobec Boga, we dwóje wśród wieczornej ciszy, dłoń w dłoń, czującą w swych sercach jak w otwartej kiedzie.

Dotąd pilnowała nas starsza siostra i śledziła swym zimnym, objetym wzrokiem. Musiały nam siedzieć wyprostowana na wątkiem krzesła, i rozmawiać rozsądnie i spokojnie, wtedy, gdy cała lawa gorących myśli rwała mi się na usta. Nigdy nie pozostawiano nam samych. Nie mogłam zamienić z nim serdecznego słówka. Kiedy prosiłam o więcej swobody, matka gnievala się na mnie i odpowiadała : « Nie wypada! Przypieszyszam chwilę śluzy, gdyby byłam pewna, że po całej ceremonii zostanie wrzeszcz sama — sama z nim, moim uchocznianym, mężem moim! »

Pragnęłam go pozać, miałam tyle do powiedzenia i pytania. Byłam pewną zgodności naszych usposobień. Inaczej nie byłaby się do niego tak przywinięta... Jakiś głos wewnętrzny były mnie ostrzegł, z pewnością.

Wszelakim nakoniecznym podach naszego przesłego mleczanki. Jakże piękne było w tym malym, ciepłym kąciku! Kochającą dłoń mogła tylko złożyć tak piękne kolory kwiatów, roze-

wać małe kobiertce. Lampy naliły się, rozświetlając małe światło. W salonku egzotyczne rośliny rozeszczały swe liście, jak obrywane wachlarze. Na kominku śmiały się róża, otwierając swe wonne kielichy. Dekoła czaszka, spokój wileński. Ojciec wras z mężem przeszedł do przyciśnego gabinetu, pragnąc załatwić jakąś ważną sprawę. Ojciec uśmiechał się przytul i żartował pociały mleko w czoło, mąż zaś usiłował być równie wesołym, lecz jakis dzisiejszy niepokój przebiął się w wyrazie jego pięknej twarzy.

Gdy zapadła porytura, dzielącą gabinet od salonu, zostałam sama z różami i czaszka, pokrywającą cały pokój jakby gazową zasłoną.

Opieram się o ścianę i przymknęłam oczy. Woń róz upajała mnie — wszystkie wspomnienia cisnęły się ku mnie, thocząc pierś i sprawiając mi zatrzymanie głowy.

Widziałam się dzieckiem, drobnem, małym dzieckiem w różowej sukience, z krótkim przystrzyżeniem włosków, siedzącą wśród mnóstwa zabawek porozkładanych na dywanie. Przedtem stała moja ciocia, biedna stara panna, która mnie wychowywała. Jej niebieskie oczy, czerwone w płaczu i bezsennych nocach, patrzyły na mnie z taką lagodną miłością! Kochałymy się bardzo. Dzisie biedna ciocia moja spłi pod zimną mogilą. Nie wiem, co robiła w swoim pomieszczeniu. Jej obudziło się we mnie tego wieczoru i razem z wonią róz upajalo ją myślą mojego umysłu. To pewna, że widziałam ją przed sobą w ciemnej waznej sukience, podającej mi wielką woskową latkę. Latka ta upadała i stukała się na drobne kawałki. Nie płakałam wszakże, chociaż była to moja ulubienica. Siedziałam na ziemi patrząc na leżące kawałki, na korpus bez głowy, a uczucie nieuwypowiedziane bolesłyści ścianę mojego serca. Nie doznałam nigdy podobnego uczucia przedtem ani potem. Kiedy spotykały mnie w życiu przekroki, płakałam i lzy sprawiały mi ulgę. Wtedy jednak oczy moje były suche, tylko wewnętrzny doświadczony dzisiejszej bolesci i nieokreślonego smutku.

Pocóż jednak tocale dziesiąte zdarzenie zasnuwa mnie w tej chwili? Dlaczego ta zepsuta latka stała przed memi oczyma i uparcie narzucała się ze swym wspomnieniem? Wszakże to tak dawno, tyle lat, tyle wiosen minęło!...

Otwieram oczy i usiłuję się zapełnić. Różę śmieja się do mnie, kryjąc swe różowe i białe korony w półciemnym, ściany wybite pałownią, polakując złotymi nitkami, a biskie wygodne wyciągają ku mnie swe gosciane ramiona.

Ja wazakże stoję i nie śmiem usiąść, nie obejmować rządów w mem państwie. Za chwilę zostaniemy sami, i on wskaza mniejsze, które mam odradzają zajmować u kominka. Na samą myśl, że tu, pod tym dachem spędzić mam życie całe, uśmiecham się mimowolny. W tym ciepłym kąciku, pełnym woni i kwiatów, złożyc głowę na pierś ukochanego, wypowiadając się i słuchając nawzajem jego powiedzenia — jakież to będą piękne, czarowne chwile.

Kocham go, kocham całą potęgę dziewczęcego uczucia, tak czystego jak kwiaty lili — tak rzewnego, jak modlitwa dziecięcia! Zdaje mi się, że w sercu mojem imię jego wyryło sięogniemi zgłoskami, i że nic tego imienia zmazać nie potrafi.

Nie znałam namiętności, nie pragnęłam rokosańskich poczuńek, chciałam mu być tylko a niolem stróżem, jaśniejszą dołą, osiadłą w cierpieniu... I pragnę widzieć go nieznieśnego, zgubionego troką zbyta, aby objąć go kochającym ramieniem i szepcta mu słowa pociech.

Co on powie gdy będziemy sami? Jak melodyjnie będzie brzmiał głos jego wśród tej wieczornej ciszy! Drze na tą myśl, płonę cała kryjąc twarz w moją śliczną zasłonę. Zdaje mi się, że sylwetę ten głos kochanego, rozumie szept miłości... Kocham go! Kocham i pragnę pozostać wierną tej miłości!... Jedno z nas musi wiperw umrzej, jedno musi odesiąć w dali elemiemi i pozostać drugie splakane i smutne. Wołę odesiąć pierwszą, gdyż żyć bez niego byłoby dla mnie niepodobiestwem. Mimo to będę nad nim czuwać zą grobem.

Gdy stanę przed Bogiem, będę Go prosiła, aby mi dozwoliłżej powrócić na ziemię i być przy nim dnia i nocy — niewidzialna dla niego i dla wszystkich ludzi. Biały duchem spłyżo do niego z promieniem gwiazdy wieczornej, stanę przy jego łóżku, by oddać się przykro.

Kocham go! Kocham i pragnę być wzajemnie kochaną. Nie wątpię o jego miłości, czym to w kaźm sprzyjaniu biełkitych oczu i uśmiechu ust koronalnych. Dlaczego nie miałby mnie kochać? Jestem przecież piękna i mam zaledwie lat szesnaście. W wielkim stojącym zwierciadle widzę odbitą swą własną postać. Na ciemnym tle obicia rysuję się z całą dokidajem biela strój i korona z jasnych włosów. Szkoda tylko, że jestem tak drobna, ale wszyscy mó-

wią, że jeszczes urośnie. Będę jeszczes wysoka, bardzo wysoka, tak duża jak on, wyższa może być wie?

Ach! Ten ojciec! Dlaczego tak dugo zatrzymuje go za tą obrzydliwą portyterą. Ręce, żałoba i on pragnąby być przy mnie i porozadzą sam na sam ze mną. Glosy ich dołatają mnie chwilami. Niedobry ojciec!

Nakoniec!

Portyter się podnosi, w progu ukazuje się szlachetna twarz mego poświeconego ojca, a za nim piękny profil mego męża. Jasne światło pionujące w gabinecie, odczeka wszakże kątowanie i posągowe piękne linie jego twarzy. Jedna ręka podtrzymuje portyterę, druga nerwowy ruchem szarpie węzel białej krawatki.

Ojciec całe ciało miał przyleg do swojej piersi. Widzę tzy migocące w jego zreniechach. I mnie ogarnia taka strona wielka, spoglądająca na mego męża i dzisie się chmurnie osiądająca na jego czoło. Co go rozgryewało?... Wszakże ojciec nie mógł mi zrobić przykrości w tak ważnej chwili...

Ale ojciec już stoi na progu i zwraca się raz jeszcze ku mnie. Mówi, że w gabinecie zostałam mu posag, to jest tymczasowa część przypadająca na mnie, jako na najmłodszą córkę.

Reszta po mojej śmierci — dodaje wysuwając się z uśmiechem, mimo lew w oczach. Zrozumiałam chmure na czole mego męża. Ojciec dotknął go lekko, wyciągając mu natychmiast sumę posagową. Posadził go zatem o brak bezinteresowności, zasłaną uczucie serdeczne, jakie w sercu narzeczonego tliło dla ukojenie.

Uczułam żal do ojca i zwróciłam się ku mężowi. On stał nieporuszony w progu gabinetu, z brwią zmarszczoną, z ustami gniewnie zaciśniętymi. Podeszłam o kilka kroków, pragnąc usprawiedliwić postępek ojcowi. Chciałam mu powiedzieć, że ojciec, mlesiącą na wsi, nie mógł inaczej postąpić. Wszakże intrano rano ojca, chciał więc załatwiać tą smażniąjącą sprawę. I szlam ku niemu z uśmiechem na ustach, z dlonią wyciągniętą, szczęśliwa z tej szlachetności duszy, jaką odkrywał przedtem. Długa, jedwabna sukienka zaszeleściła na dywanie i zbulidała go z zadumą. Podniósł głowę i ręka jego pociągała faldy portyterę, która podtrzymywał. Staliśmy naprzeciwko siebie, przedzieleni tylko przestrzenią kilku kroków. Wielka ciemna palma wzrosiła się nad moją głową, a kilka róz pozunych bieliły na dywanie. W niepewnym świetle przyciemnionej lampy pośród jego obrzydliwego, niewidzialnych przyczynnych lśniął wspaniałym blaskiem. Nie widziałam nigdy tego blasku w spokojnych, niewidzialnych przyczynnych zreniech tego człowieka. Stanęłam zdziwiona i niepokojona, trwoga szarpała mi serce.

On milczał, oddechając ciężko, a wzrokiem białym po ścianach. Nareszcie ojciec jego spotkał się z moim spojrzeniem. Ręka, która wyciągała ku niemu, opadła mimowolny, jaką ciężką, duszną atmosferę zapawała w saloniku.

Byliśmy sami! Nakoniec sami!

Nie wiem, ilem dnia głos zamarił mi w pierścich, dlaczego słowa zastygły na ustach; zdała mi się że popeniliłam jakąś zbrodnię, coś bardzego.

Nagle mąż mój zawołał suchym, bezdźwięcznym głosem:

— Ozuszkany! Ozuszkany! Czyż bybym się żałował tak uędzkiego posagu! Ozuszkano mnie dając teraz tylko połowę... Cóż zrobię z ta głupią sumą?

I zaczął mówić dużo i prędko. Tak jest, ozuszkano go; sądził, że dostanie dwa razy tyle. Obiecuje mi resztę po śmierci! Piękna perspektywa!...

Głos jego rozlegał się po tym cichym, milnym pokoju ze straszna, okropną dokładnością. Słowa te padły mi na rozpalone serce, jak zimna woda, sprawiając ból nieokreślony.

Stałam ciągle na śród pokój martwa, nieuchomna. Przed oczami memi runał cały gmach szcześciaka, który we snach robił. Byliśmy sami! Nakoniec sami!

On mówił ciągle, szarpiąc mi duszę z nieuchaganiem okrucieństwem. Pomiedzy nami w mierze słów jego wzrastała przepaść, a dla mnie otwierała się ciemna, niezmierną głęboko. W moich bielach zatachach dziewczęcych zatopiałam do grobu, który mi kopała ręka, złączona przed oczami z moją dlonią na wieki. W koszykach żałoby pospuszczały smutne głowy, cierpliąc wras z mą. Widzę pod wzrokiem słów tego człowieka, jaką wiadło w tej chwili biedna dusza moja. Jaką czarną gazową zasłonę spadła z góry i otwierały wszystkie przedmioty, dając im smutna, żałoba postawę. Przed chwilą cieche i mile gniazdo zdało mi się teraz lodową pustynią.

Zimno mi było.

Wszakże mnie dla posagu! Rzucił mi w oczy całą prawdę z brutalnością bezwzględną!

Ale prawda, po co miał się krywać.

Wasze, byliśmy — nakońce sami! Dlaczego nie powiedział tego wózra, gdy mogłam być jeszcze wolna, gdy nie byliśmy skonie nierozerwalnym lajcuchem przytęgiem...

Za mało, za mało pieniężny! O chciawym w tej chwili posiada wszystkie skarby ziemi i morza, aby przerwać ten potok nów bezlitosnych, raniących jak ostrze sztyletu biegną duszę moją.

Naprzótnie... on mówi, mówi ciągle, skarzy się, że ma dano połowę sumy, resztę obiecuje po śmierci!

Oczy moje pozostały suche... nie płaczę... boli mnie tylko serce i zimno mi bardzo! W chwilę zgonu nie będzie mi zimnej, ręka śmierci nie wyrówna chłodem tym słownem dźwięczącym wstróz czwierzonej. Już raz boleło mnie tak serce. O tak! Przypominałam sobie dokładnie. Było to już dawno, bardzo dawno — pewnego słonecznego poranku, gdy w rózowej sukience siedziałam na dywanie otoczone zabawami. U nóg mych leżała potużona lałka. Kocharłam się lałkę, była ona dla mnie wszystkim, moją pieszczotą.

Ta rumiana buzia i biekitne oczy nie odstępowały mnie ani na chwilę. Mówiliam z nią, śmiałam się, plakalam przy niej — słownem miałam w niej świat cały. Słuciżona ja, wiedziałam, że już jej nie zobaćze... nie zasne wsparcia o jej iniane włosy! Mogłam dostać inua, piękniejszą, większą — ale nigdy te same. Dziewiono się, że nie płacz, ale siedzę cicha i skarże się, że mi zimno. Ubrano mnie ciepło, ale mnie nie rozgrzano. Dawno to było, bardzo dawno, a mimo to chwila ta stąpiona przedtem z całego dokładnością. Małutka dziewczyna boleło mnie serce za ulubioną, stuczoną lałką — dzisiaj moje stargane leży w stóp moich, a ja stoję tak samo nieruchomości, zimna, zlodowaciała.

Nad głową brak mi osłony; czuję, jakby kąpłyka sama na jakimś wielkim cmentarzu i widać dokoła nagie, opuszczone mogiły. Wiatr tylko jeczy smutną skarżą i opowiada jakieś sieciowe dzieje. Wielka palma rozsawiająca swoim liściem skłania liście ku ziemi — smutna, zniechęcona.

On mówi, mówi ciągle. Glos jego przekona moja duszę — nakońce milknie — wyczerpały potok żałów i wymówek, ale ja powtarzam sobie każde jego słowo, każde zdanie. Nie zapominałam, nie zapomnę nigdy!

Jedna blyskawiczna chwila stareczyła na to, aby złamać mi przyczółek na zawsze i rzucić mnie w przepaść smutku i niedoli.

A śniłam tak pięknie! Rollan any jaśnie, świdlane...

Dlaczego, pozostaliśmy sami!

FABRYKA MASZYN I OBLEWÓW

A. WIRGOWSKA
w Bialymostku

rekommenduje: Plugi, Brony, Obejpyki, Sieczkarnie, Szarpasze, Młocarnie z przetrząsaczami, Mączki, Wianie, Pompy, Tartaki, Folusze, Maszyny dla fabryk sukienni i mielenia kości, dla gorzeli i mięsnych, Turbiny, a także Nagrobki i Ogrodzenia. (63-50-41)

Doktor Niwiński

Znamieńska ul. № 11, m. 1. Chorych wenerycznych, naskórko, kobiece, Elektro i Metalo-terapia, ambulatorium od g. 9—12 r. i od 7—8½ wiecz. (259-30-7)

O SOBOM, przyjeżdżającym do Kijowa i pragnącym zaoszczędzić się od wyzywanych drogimi hoteli, rekommenduję dom p. Fr. Czarneckiego (sto pokoi) w Kijowie na W. Włodzimierskiej, okol gmachów różnych jurydykcyjnych, szkół itd. centrum miasta. Pokoje eleganckie umebliowane, na rozmaito ceny, czyste powietrze, greckie usługi elektryczne dawoniki, samowar, bielizna, szwajcar, kucharski, wanfy i wszelkie dogodności. Rocznik, miesięcznie i dzienne. Jan Studniński. (63-50-7)

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH

Antoniego Golcza

w Elizawetgradzie i Holcie dawniej „Prądzynski, Trylski i S-ka”

CHERNOŃSKIEJ GUBERNII.

Poleca wielki wybór gotowych sawasz na Składy maszyn i narzędzi, w zakresie rolnictwa i innych narzędzi wechodzących. (251-6-8)

Skład Maciejewskiego rekommenduje świeżo nadane z Litwy i Polski różne Wedliny, Kiełbasy, Serzy i Mała, oraz propozycje obyczajów wiejskich dostarcząc mu rzeszowe produkty. Ceny przyzwoite. Trojaki nazi. 15 i Stolarzy, s. 6. (100)

W WARSZAWIE

przy rodzinie polskiej, jedna lub dwie stojące panienki mogą znaleźć pomieszczenie, poważną opiekę i możliwość korzystania z rozmów w językach francuskim i angielskim.

Bliższą wiadomość udzieli S. Władykowska, ul. Chmielna, № 1, w godz. od 6 do 8 wieczór. (386-2-1)

PIERWSZE

UZDROWISKO

w Bojarowicach pod Warszawą

(st. dr. iż. Nadwiś. Otwock) od chorób piersiowych, słabobą kataralnych, reumatycznych, artretycznych, nerwowych i innych. Szczególny i przyjmowanie chorób w Warszawie, Marszałkowska, 12, I piętro m. 2. (339-8-5) Dr. med. Edzarski, w. Oskarskiego.

Kandydat na nauk przyrodniczych poszukuje zajęte na lato, wolałby wyjechać na wieś, szczególnie do kraju. Petersburg, Warszawski Ostrów, Kolegium Cesarsza Aleksandra II. Arciszewski. (363-4-3)

Kantor Nauczycielski
Z A Ł E S K I E J

w Warszawie, Mieczala № 4.

Pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnych narodowości; takowe po żądaniu sprawdza z zagranicy. (42-52-22)

◆◆◆◆◆ MAGAZYN MEBLI ◆◆◆◆◆

Z A Ł E S K I I S
w Warszawie

ulica Marszałkowska, № 63.

Wielki wybór mebli wykwiadnych i skróconych, nowych i używanych, robocy dekoracyjnych podług ostatnich zurnal, oraz najem czasowy z kompletem urządzeniem cadych apartamentów. (64-52-38)

5 godzin od **ZAKŁAD LECZNICZY** Apteka, telegraf, poczta, omnibusy i powozy za kładowe. **NALECZÓW** wiadłaszki. **NALECZÓW** 8 SEZON OD 15 MAJA. **NALECZÓW** kładowe.

Zakład wytwornia urządzeń w zdrowej i malowiczej miejscowości, wykwintne salony do zabaw i przyjęć gości, około 150 wygodnych urządzeń, pokoi mieszkalnych dla internów, kuchnia dystrybucyjna.

Srodk leczniczych następujące: 1) Instytut wodoleczniczy (hydropatyczny) specjalny urządzeń. 2) Lazienki do kapeli z leżałkami i borowinowych Naleczowskich, tudiadz igliwowych i wszelkich mineralnych iatsucych. 3) Szkoła leżałkowa Naleczowska oraz wszelkie wody mineralne naturalne iatsucych. 4) Kumya, mleko, serwata. 5) Elektryzność, gimnastyka.

Naleczów jest wskazany we wszelkich chorobach chroniących, głównie wówczas w chorobach nerwowych i żołądko-kiszowych, w katarrach drog oddechowych, wycieśnieniu, niedorwistości, błądaczce, chorobach kobieczych i t. d.

Lekarze: Dyrektor Zakładu A. Fabian. Konsultanci sezonowi: K. Chmielewski, F. Nowicki, A. Sokołowski. (236-12-8)

Cena całodobowego utrzymania z leczeniem od 3 rs. od 15 czerwca i do 15 września, ceny zmienne. Blizszych objaśni, udziela Administracya Zakładu.

KSIĘGARNIA
STAN. GIBJSZTORA
w Warszawie

Alcie Jerozolimskie, № 18c,

(do 1 lipca ulica Aleksandry № 21)

Posiada na sklepie dzieła naukowe, dzienne i beletrystyczne, oraz książki do nabożeństwa.

Przyjmuje przedpłatę na pisma periodyczne wychodzące w kraju i zagranicę.

Usługiectwo jak najpiękniejsze, wszelkie zamówienia na artykuły w zakresie czynności księgarzyk wehodzące.

Księgarnia posiada najbogatszy zbiór dzieł ojczyzny dawnych i wyzyczanych, którego już dwa katalogi do 6,000 N-rów ogłosili. Katalogi takowe na żądanie bezpłatnie wysyła.

Zgłoszajcie się oznacza ceny dzieł dawnych, pośrednicy w nabywaniu rzadkości bibliograficznych i takowe w nabywaniu książek w komis przyjmie.

Wszystkie zbiory, są zawsze dostępne bezpłatnie, dla pracujących na polu naukowem. (379-3-2)

H. CEGIELSKI, TRYLSKI I S

w Warszawie, Miodowa № 2.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

ORYGINALNYCH ŹNIWIAREK I KOŚIAREK

WALTERA A. WOODA

w Hoosick-Falls (New-York) Ameryka

POLECAJĄ

ŽNIWIARKI

na rok bieżący podług naszych wskazówek

W Z MOCNIONE I ULEPSZONE

oraz
Nowe Kosiarki „Enclosed”

z „zamkniętym mechanizmem”

odznaczające się wielką prostotą budowy, nadzwyczajną lekkością w działaniu, z częściami przeważnie stalowymi, kuteymi, lub kuto-lanymi, bez trybów w kołach.

O wczesne zamówienia prosimy. (328-6-4)

System leczenia **BAUNSZETYZM**, uznany w całej Europie jako najskuteczniejszy w chorobach reumatycznych i wielu innych ze krwi pochodzących, poleca wynalazca Karol Baunszet, w Eudenich, w Niemczech. Opis szczegółowy: II wydanie w języku rosyjskim, w cenie rs. 2. kop. 24 z przesyką.

Niemieckie wydanie XIII., również i w innych językach europejskich sprzedaje się w wielu księgarniach, oraz u wyłącznego agenta na całe Cesarstwo Rosyjskie

EDWARDA LOTHA

W WARSZAWIE

ul. Krakowskie-Przedmieście, № 15,

który i udziela bliższych informacji.

(382-6-3)

СТРАХОВОЕ ОБЩЕСТВО „РОССИЯ”

въ С.-Петербургѣ, Большая Морская, № 13.

СПОЛКА ОПЛАЧЕННЫЙ ОСНОВНОЙ КАПИТАЛЪ

(11-24-10)

4,000,000 руб.

Независимо отъ страхования жизни, принимаетъ на страхъ отъ огня всякаго рода сельскохозяйственная строенія и имущества въ имѣніяхъ Гг. Помѣщиковъ. Агентства имѣются кромѣ Губернскихъ и Уѣздныхъ городовъ, а также въ имѣніяхъ, въ которыхъ сами Гг. Помѣщики состоятъ Агентами Общества „Россія“.

Гг. Помѣщиковъ, желающихъ получить подробныя свѣдѣнія на счетъ условій сельскохозяйственныхъ страхований, равно какъ относительно получения Агентства Общества въ имѣніяхъ Губерній: Виленской, Витебской, Гродненской, Ковенской, Минской и Могилевской, просятъ обращаться съ указаниемъ подробныхъ своихъ адресовъ въ Отдѣленіе Страхового Общества „Россія“ для Сѣверо-Западнаго Края въ г. Вильнѣ.

Na żądanie magazyn wysyła próbny z cenami franco.

JULIAN PENKALA MAGAZYN OBIĆ MEBLOWYCH DYWANÓW I FIRANEK w Warszawie, Senatorska, № 4,

POSIADA W WIELKIM WYBORZE:

MATERIAŁY MEBLOWE jak: Kretony, Jutty, Bauretty, Boure-de-soie, Brokatele i Adamaszki jedwabne, Utrechtys gladkie i w deseniu, w róznych kolorach. DYWANY: Angielskie i Francuskie, odpasowane i na lokcie, na całe pokoje, w desenach i kolorytach najnowszych. FIRANKI: Angielskie i Francuskie, gipurowe, tiulowe, Biale i Crème, a nadto imitujące koronki Hiszpańskie.

SERWETY, KOLDRY, PLAIDY

CENY UMIARKOWANE.

Na żądanie magazyn wysyła próbny z cenami franco.

„ECHO MUZYCZNE I TEATRALNE” TYGODNIK ARTYSTYCZNY

z obszerną i bogatą częścią muzyczną.

W części literackiej i muzycznej „Echo” przyjmuje udział najwybitniejsze siły tak polskie jak i zagraniczne; wiele z nich w „Echo” tylko drukuje prace swe lub kompozycje. „Echo” podaje: dramaty, komedyje, powieści, utwory poetyckie, krytyki, rozprawy, studya, sprawozdania, życiorysy, portrety, wizerunki. Z powieści ma gotowe prace Bolesława Prusa, Jana Zacharyasewicza i T. T. Jeza; w dodatku muzycznym: utwory koncertowe, salonowe na fortepian i skrzypce, śpiewy solowe i chóralne, utwory leżysze, tańce, wyjątki z oper i operet; to to najnowszej literatury muzycznej lub utwory w danej chwili interesujące nasz ogół z powodu produkowania ich na scenie lub koncertach.

Komplet „Echo” obejmuje 80 ark. tekstu, 100 ilustracji i przeszło 60 ark. nut.

Cena prenumeraty kwartalnej rs. 2 z odniesieniem do domów; z przesyką za pocztowym rs. 2 kop. 50.

Abonenci opłacający „Echo” do końca roku za dopłatę kop. 50 otrzymują album złożone z 6 wielkich (poczwórnego gabinetowego formatu) portretów: Modrzejewskiej, Patti, Zólkiewskiego, Sienkiewicza, Paillerona i Boity, wykonanych w zakładzie artystycznym Römlerla i Jonasza w Dreźnie.

Adres Redakcji: Warszawa, Senatorska, 18.

(355-5-4)

NOWE-MIASTO NAD PILICÄ

(sub. Piastowska, poc. Rawski).

OD WARSZAWY 8 GODZ. DROGI.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY.

Cały rok otwarty. Racyonalna hydroterapia, ścisły internat, dijetyczne stołowanie, wody mineralne, kumys, mleko, elektryczność, gimnastyka, kąpiel rzeźne. Internat i restauracja dla staroszakonnych. Utrzymanie całodniowe z stołem, leczeniem, kąpieli i t. d. od rs. 2. Mieszkaniem familialnym na letni pobyt. Komunikacja karetami pocztowymi przez Groje. Objazdzenia w Warszawie w aptece H. Kucharskiego, Senatorska 480, lub w Zarządzia Biurowcu. Lekarz ordynujący: J. Bieliński, L. Rzeszowski.

(266-12-6)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA,

Warszawa, Kapitana, 6.

przyjmuje na stałe pomeścienia chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak kobiety, spodziewające się sfabu. Zupełna tajemnica zapewniona być może. W Zakładzie ordynuje:

J. Brzezinski w chorobach wewnętrznych i spęczalni nerwowych (Nowosielska, 36), K. Dobrakowski w chorob. wewn. spec. pluc i gardła (Marszałkowska, 50), J. Gutwein w chorob. chirurg. (Plac Grzybowsk, 10), A. Thieme w chorob. właściwych kobiet (Marszałkowska, 38). — Blisza wiadomość na miejscu i u Lekarzy zakładu. (196-12-5)

STUDENT

posiadający gruntownie matematykę, starożytne i nowe języki, przystosowanego do egzam. do wszystkich klas filolog. i real. gimn. i do wojska; poszukuje zajęcia tylko w Petersburgu. Wiadomość w Redakcji „Kraju”. (361-5-4)

Rajchman i Frendler
Ogłoszenia do wszystkich dzienników po części redakcyjnych.
Warszawa, Senatorska.

(200-20-8)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

W W A R S Z A W I E

(przy rogatkach powązkowskich).

Wszelkiego rodzaju Fasy do masywu, Skóry i skórzane przybory techniczne. Cenniki i katalogi na żądanie i franco.

Adres telegramów: „Temler Szweide”
N telefonu 385. (352-26-6)

Słownik Geogr. Król. Pol.

z innych krajów Śląskich

pod redakcją:

F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskiego i

W. Walewskiego

wyłącznym nakładem Wlad. Walewskiego wychodzi w Warszawie od r. 1880 co miesiąc zeszystami po 5 arkuszy druku. 12 zeszystów składa 1 tom. Druk V tomu już rozpoczęty. CENA: zesz. 50 k., z przes. pod opak. k. 60.— Tomu r. 6, z prz. rs. 7 k. 20. Op. tomu r. 1.

Administracja Słownika i adres do przesyłek: Juliusz Walewski, Dr. praw., Warszawa, Dluga 47. (137-37-17)

**FABRYKA
I SKŁAD BRONI
ROBERTA ZIEGLER
w WARSZAWIE**

Dluga 29, w Hotelu Niemieckim.

Największy wybór Rewolwerów i Broni Mysiączkowej, 500 Dubeltówek systemu Lantstra, z najcenniejszych fabryk świata, znajduje się na sklepie.

Cenniki ilustrowane wysyłają się gratis na każde żądanie. (349-3-2)



STAN RACHUNKOW

PETERSBURSK. MIEDZYNARODOWEGO BANKU HANDLOWEGO

PO DZIEŃ 31 MAJA 1884 ROKU.

STAN CZYNNY.

Kasa (bilety Banku Państwa i drobna moneta)

4% zobow. kasy państwa, seria XII

Rachunki bieżące:

1. W Banku państwa i jego filiach
2. W prywatnych instytucjach bankowych:
- a) w peterburskim towarzystwie wzajemnego kredytu
- b) w prywatnym banku handlowym
- c) banku dyskontowym i zakładowym
- d) wojskowo-kamsk. handlowym banku
- e) filii warsz. banku handlowego
- f) ruskim dla zewnętrznego handlu banku
- g) peterbursko-moskiewskiemu banku handlowemu

g) . . . w kijowskim banku przemysłowym

Skup niemiecki z dwoim podpisami

Skup wyłosowanych papierów cennych kupion. bież.

Skup solo-weksli z ubezpieczeniem w akcje:

Przez rząd niegwarantowanych

Pożyczki na zastaw:

1. Państwowych i przez rząd gwar. pap. cennych

2. Udziały, akcje, obl. i list. zast. przez rząd nieg.

Należące do banku asygnowane górnego zarządu, złoto i srebro w sztabach, drobna moneta

Papiry publiczne, należące do banku:

1. Państwowe i przez rząd gwarantowane

2. Udziały, akcje, obl. i listy zast. przez rząd nieg.

Należące do banku tratty i weksle na domy zagran.

Korespondencja banku:

1. Na ich rachunkach (loro conti):

a) Kredyt zabezpieczone:

Papierami gwarantowanymi

niegwarantowanymi

Towarami

Zobowiązaniemi handlowymi

b) Kredyt blankowe

2. Na rachunkach banku (notro conti):

a) Summy do dyspozycji banku

b) Weksle u korespondentów

Rachunek zarządu z filią

Zastawy

Weksle protestowane w r. 1884

Wydatki bieżące od 1-go lipca 1883 r.

1884 r.

Weksle protestowane

Odpisy, odzione do rezerwy w 1 pdr.

Wydatki do zwrotu

Posiadłości nieruchomości

Summy przechodnie

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku

Kapitał rezerwowy

Wkład:

1. Na rachunku bieżące

2. Bez terminu

3. Terminowe

Korespondencja:

1. Na ich rachunkach (loro conti):

a) Summy do dyspozycji korespondentów

b) Weksle w komis

2. Na rachunkach banku (notro conti):

Summy, należące się im od banku

Rachunek banku z filią

Akceptowane traty

Niewypłacona za akcje dywidenda za r. 1873-83

Przychody za pierwsze półrocze 1883 według sprawozd.

Obrzymane procenta i komisie od 1 lipca 1883 r.

Procenty zaliczone na 1884

Summy przechodnie

*) W tej liczbie pożyczki do zwrotu na żąd. (on call)

w Petersburgu.		w filii kijowskiej.		RAZEM.		
Rubli.	K.	Rubli.	K.	Rubli.	K.	
—	—	30,442	62	136,481	16	
—	—	—	—	—	—	
—	—	2,622,890	30	840,000	—	
—	—	—	—	3,162,890	30	
431	56	—	—	—	—	
170	03	—	—	—	—	
1,334	84	—	—	—	—	
277	35	—	—	—	—	
790	70	—	—	—	—	
234	90	—	—	—	—	
100	—	—	—	—	—	
—	—	3,339	38	—	13,339	38
—	—	—	—	10,000	—	
—	—	7,212,871	14	2,761,276	93	
—	—	10,484	32	17,613	75	
—	—	—	—	37,998	07	
—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	40,000	—	
—	—	—	—	—	40,000	
6,356	444	83	—	2,006,022	88	
5,817	087	79	—	109,955	—	
—	—	12,173,532	62	14,289,540	50	
—	—	27,870	—	154	47	
—	—	—	—	28,024	47	
1,620,060	25	—	—	67,422	39	
104,852	67	—	—	8,003	90	
—	—	1,724,912	92	—	—	
—	—	1,627,493	33	—	1,627,493	33
5,300	536	27	—	93,493	62	
3,683	588	70	—	545,843	73	
—	—	—	—	344,991	16	
—	—	—	—	13,158,824	77	
1,371	444	19	—	—	—	
1,353	536	32	—	465,390	78	
—	—	—	—	11,709,105	48	
3,385	594	38	—	216,610	18	
321	757	65	—	47,912	88	
—	—	3,707,352	03	—	—	
—	—	201,230	12	—	201,230	12
—	—	18,184	78	—	18,184	78
—	—	24,215	—	—	24,215	—
—	—	117,113	39	41,174	—	
—	—	—	—	155,288	22	
—	—	—	—	83	—	
—	—	—	—	—	—	
—	—	11,255	28	760	55	
—	—	316,171	28	—	316,171	28
—	—	—	—	—	—	
—	—	—	—	—	—	
—	—	41,977,463	99	7,753,110	91	
—	—	—	—	49,730,574	90	
—	—	13,000,000	—	—	13,000,000	—
—	—	1,660,376	07	—	1,660,376	07
—	—	—	—	—	—	—
—	—	14,023,409	80	—	4,795,422	34
—	—	5,890	—	—	170,000	—
—	—	—	—	—	22,586,534	66
—	—	2,795,812	52	—	796,000	—
—	—	—	—	—	16,825,112	32
—	—	8,837,345	11	—	731,375	40
—	—	623,812	78	—	445,209	39
—	—	—	—	—	10,634,742	68
—	—	9,461,157	89	—	—	—
—	—	126,595	87	492,054	44	
—	—	—	—	618,650	31	
—	—	—	—	201,230	12	
—	—	240,802	36	10,095	80	
—	—	—	—	250,898	16	
—	—	39,362	65	—	39,362	65
—	—	—	—	—	—	—
—	—	624,056	83	107,384	70	
—	—	—	—	731,441	53	
—	—	—	—	4,338	72	
—	—	—	—	4,338	72	
—	—	—	—	—	—	—
—	—	41,977,463	99	7,753,110	91	
—	—	—	—	49,730,574	90	
—	—	9,854,167	62	1,996,982	88	
—	—	—	—	11,651,150	50	

RADY ZARZĄDZAJĄCE

Towarzystw Dróg Żelaznych

**Warszawsko-Wiedeńskiej i
Warszawsko-Bydgoskiej.**

• Z dniem 1 lipca r. b. wprowadzoną zostaje w wykonanie taryfa specjalna dla przewozu soli ze stacji Dekonkaja, Bahnum i Sławinska do stacji dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej. (401-1)

MŁODY CZŁOWIEK kupiec, władający jez. pol. ro. i niem., znający buchalt., koresp. i obrazomiony ze wszystkimi czesciami, kupiec, brony poszukiem, miejsca pod najprzepiękniejszymi war. za najniższą cenę, bądź w mag. fabr., w mieście lub na prow. Rów. Nowskiego pr. i Karawanej ul. № 28, m. 38. (400-1)

WIELKA OSZCZĘDNOŚĆ

! ZA RS. 5!

**OKULARY
i NANOŚNIKI**

w oprawach, powleczonych prawdziwym złotem.

Opawy rzeczone różnią się bardzo w cenie od masywów złotych, daleko są jednak od takowych trwalszych, albowiem będąc z czystego srebra, powleczony złotem blaskią, nie są tak łatwo lamiwieni, zasługując wszelki pożór złota. Cena z wyborowymi szkłami, futerałkiem i przeszycią tylk o 5 rubli. Przy obstalunkach żadnym jest objaśnienie, czym mają służyć dla daleko lub krótkowidza.

Adres: WARSZAWA, Nowy-Swiat,
№ 59. Zakład Optyczno-Mechanicz.

D. WITTIG.

(390-3-1)

MAJĄTEK ZIEMSKI

w gub. mohylowskiej. Sprzedawca: 292 dni w latach 80 ornych, lasu sporo, przy rzecie Bażen, ziemia urodzajna, pastwiska dobre, zabudowania nowe. Od Mohylowa wjazd 42, od powiatowego miasta Czerniak 8. Okolica ludna, robotnik tani. Kupujący wnet wstępnie we własność. O szczegółach winno dołożyć w p. W. Bitnera, w Bobrujsku, w biurze telegraficznem. (407-2-1)

SPROSTOWANIE.

W № 24 i 25 «Kraju» w ogłoszeniu «Od administracji Rz.-Kat. Kościoła Św. Katarzyny w Petersburgu» wydrukowanego, że balotowanie kandydatów na wakujące miejsca pensjonarzów, utrzymywanych z funduszy kościelnych w żenskich pensjonacjach, odbywać się będzie w d. 18 Lipca r. b. – Powinno być 10 lipca r. b.

REDAKTOR i WYDAWCZA **Erazm Pilz.**